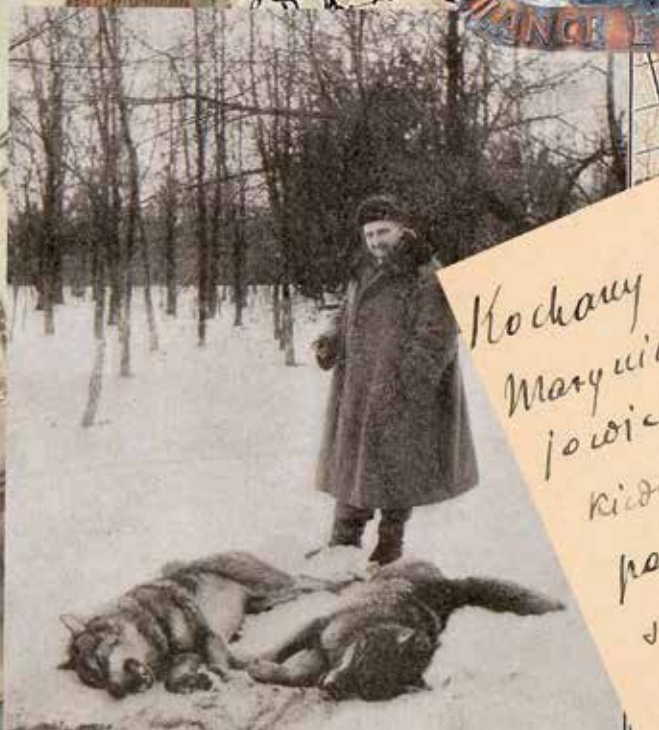


KRZYSZTOF
MIELNIKIEWICZ

*Krasińscy
na łowach*





KRASIŃSCY NA ŁOWACH



OSTRÓW MAZOWIECKA 2024

Herb szlachecki Krasińskich
gałęzi opinogórskiej
ODWAGA I LOJALNOŚĆ



Darzbór!

Stoyatof Mielnikiewicz

Krzysztof Mielnikiewicz

**KRASIŃSCY
NA ŁOWACH**



Oldze Mai i Maciejowi

Ryciny na okładkach:

I strona

Zamek strzelby ofiarowanej generałowi Wincentemu hr. Krasieńskiemu przez cesarza Napoleona I, odzyskanej w 2022 roku z The Cleveland Museum of Art. jako mienie utracone. Muzeum Historii Polski. Domena publiczna. <https://www.gov.pl/web/kultura>

IV strona

Plakieta z herbem Krasieńskich w ozdobnym kartuszu. Podziemia grobowe kościoła w Opinogórze. Zdjęcie plakiety umieszczono także na ekslibrisie wydrukowanym lub wklejonym obok strony tytułowej, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

Juliusz Kossak. Scena z polowania w Radziejowicach, 1866, olej na płótnie, 63 x 78 cm. Muzeum Narodowe w Warszawie. Domena publiczna

Ryciny na stronach tytułowej i przedtytułowej Szczepan Marek Markowski

ISBN 978-83-934326-6-0



Skład, projekty okładek, wyklejek i układ graficzny: Krzysztof Mielnikiewicz

© Copyright by Krzysztof Mielnikiewicz

Wydanie I

Druk i oprawa:
ABC Zakład Poligraficzny
ul. Wielkiego Dębu 27
03-262 Warszawa
www.abczp.com.pl

Spis treści:

1.	Myśliwskie korzenie rodu Krasieńskich	8
2.	Generał Wincenty – kolekcjoner i myśliwy	14
3.	Łowieckie fascynacje wieszczą Zygmunta	22
3.1.	Dziecięce i młodzieńcze łowy w rodowych łowiskach	22
3.2.	Student ze strzelbą	30
3.3.	Bezbrzeżna tęsknota z krajem	33
3.4.	Opinogóra i Złoty Potok. Smak wspomnień	39
4.	Biskup Adam Stanisław z kurwaturą i strzelbą	48
5.	Hrabia Ludwik – magnat z Krasnego	50
6.	Władysław Wincenty hr. Krasieński – zbyt wczesne pożegnanie z knieją	55
7.	Adam hr. Krasieński – kontynuator rodowych tradycji łowieckich	57
8.	Adam, Józef i Edward hr. Krasieńscy z Radziejowic, – myśliwi co się zowie	70
9.	Edward hr. Krasieński w łowiskach i na salonach	94
9.1.	Mecenas kultury i działacz łowiecki	94
9.2.	Opinogórskie naganki u hr. Edwarda	101
9.3.	Polowania u przyjaciół	114
10.	Posłowie	123
11.	Literatura	127



Książka o rodzie Krasieńskich to fascynująca podró¿ przez dzieje tej znamienitej rodziny, w której myśliwskie tradycje s splecione z histori polskiej kultury, polityki i sztuki. Autor w szczegolny sposob ukazuje, ¿e łowiectwo byo integralna cześci zycia kolejnych pokoleń Krasieńskich, stajc sie nie tylko rozrywka, ale tak¿e pasja i symbolem ich wizi z natura oraz ojczyzna. Co wicej, autor wzbogaca narracje o liczne cytaty z prywatnej korespondencji czonków rodziny i przyjaciol, co nadaje ksiazke wyjatkowa autentycznoc i emocjonalny wymiar. Listy te, czesto pene osobistych refleksji i opisow polowań, pozwalaja czytelnikowi spojrzeć na zycie Krasieńskich z bliska, odsłaniajac ich prywatne fascynacje oraz codzienne troski.

Dodatkowo autor powouje sie na bogata literature rozproszona, która stanowi istotne źrodo wiedzy o myśliwskich tradycjach i kulturze Krasieńskich. Krzysztof Mielnikiewicz przedstawia czytelnikowi biogramy ka¿dego z opisywanych czonków rodziny Krasieńskich, co czyni ksiazke przystepna dla ka¿dego czytelnika. Dzieki starannej analizie tych trudniej dostepnych materiaow, udao sie stworzyć wielowymiarowy obraz rodziny, ukazujacy, jak silnie zakorzenione byy w ich zyciu zarowno łowiectwo, jak i szersza dziaalnoc społeczna i kulturalna. To poczenie osobistych relacji z gruntowna praca badawcza sprawia, ¿e ksiazka nabiera glebi i staje sie nie tylko pasjonujaca lektura, ale tak¿e cennym dokumentem historyczno-biograficznym.

Rozdziay powieczone postaciom takim jak genera Wincenty Krasieński czy Zygmunt Krasieński, wieszcz narodowy, s pene barwnych opisow, które o¿ywiaja historie polowań oraz ich znaczenie w zyciu codziennym tych wybitnych postaci. Niezwykle interesujace se rownie¿ fragmenty powieczone dzieciñstwu Zygmunta oraz jego modzieñczym wyprawom łowieckim – autor doskonale odda klimat tamtych czasow i zożona relacje wieszcza z krajem, za którym tak tęsknił nie tylko podczas zagranicznych studiow.

Warto zwrocić uwage na rozdzia o biskupie Adamie Stanisławie Krasieńskim, który, choć był duchownym, nie stronił od łowiectwa. Mimo roznych ście¿ek zyciowych i zawodowych czonków rodziny Krasieńskich, które pokazuja jak wszechstronne byy zainteresowania rodu, to co wyania sie jako swoisty lejtmotyw ich zyciorysow, to pasja łowiecka przekazywana z pokolenia na pokolenie. Rownie ciekawy jest opis hrabiego Ludwika Krasieńskiego – magnata z Krasnego, oraz hr. Adama, Jozefa i Edwarda z Radziejowic.

Ksiazka nie tylko skupia sie na pasji łowieckiej, ale rownie¿ na mecenacie kultury, co pieknie ilustruje postac Edwarda Krasieńskiego – mecenasa kultury i dziaalcza łowieckiego, który potrafił aczyć te dwie sfery zycia w sposob peen harmonii.

Podsumowujac, jest to wciagajaca i dobrze udokumentowana publikacja, która aczy historię, kulture i tradycje myśliwskie w jedna spojna opowieść. Dla ka¿dego pasjonata historii polskich rodow oraz łowiectwa bdzie to niezwykle wartościana i inspirujaca lektura.

dr hab. Aleksandra Matulewska, prof. UAM w Poznaniu
czonkini Komisji Naukowej i Komisji Kultury Naczelnej Rady Łowieckiej

Myślistwo w dawnej Rzeczypospolitej było kulturowo i gospodarczo nierozzerwalnie związane z przedstawicielami wyższych warstw społecznych. Było wyjątkową dziedziną aktywności, stylem życia monarchów, arystokracji, rycerstwa, szlachty, później ludzi nauki i bogatych mieszczan. Mechanizm stawania się myśliwym, w pełnym tego słowa znaczeniu, troszczącym się o środowisko naturalne, polującym etycznie, pogłębiającym wiedzę, zachowującym i wzbogacającym zasoby łowieckiej kultury, nie zmienił się od wieków.

Prawdziwi pasjonaci, bez względu na epokę, w której żyli, na status społeczny i majątkowy, rozumiejący istotę i sens łowiectwa, kreowali i kreują wizerunek prawidłowego łowiectwa różnymi formami aktywności (wzorową gospodarką łowiecką, wskazywaniem etycznych wzorców i zasad postępowania, publicystyką, kolekcjonerstwem i wystawiennictwem, twórczością artystyczną, kultywowaniem tradycji), co ma wyjątkowe znaczenie, w dzisiejszej, jakże wrogiej myśliwym rzeczywistości.

W PRL-u i III RP łowiectwo nie miało i nie ma dobrej prasy. W życiorysach znanych postaci żyjących w różnych epokach – twórców, polityków, działaczy społecznych, bojowników o wolność – biografowie nie zauważają (poza literaturą stricte myśliwską) ich łowieckich pasji i dokonań, lub kwitują je jednym zdaniem. Dziwi pomijanie w biografach informacji o fascynacjach łowieckich: gen. Władysława Sosnkowskiego – prezesa Naczelnej Łowieckiej, prezydentów Ignacego Mościckiego i Stanisława Wojciechowskiego, Zygmunta Krasińskiego i jego potomków hrabiów: Ludwika, Adama, i Edwarda, Henryka Sienkiewicza – stałego bywalca polowań w największych majątkach na terenie Galicji, Kongresówki i II RP, Włodzimierza Puchalskiego wybitnego fotografika przyrody, prof. Janusza Domaniewskiego – wybitnego przyrodnika kustosa Gabinetu Zoologii Uniwersytetu Warszawskiego i Muzeum Tatrzańskiego – oraz wielu innych postaci z pierwszych stron gazet.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, może nie ma nic w tym dziwnego, skoro łowiectwo jest marginalizowane, atakowane i nieakceptowane przez ok. 20% społeczeństwa. Dlatego wydaje się ważne przypominanie wszędzie tam, gdzie jest to możliwe, o ludziach oddanych łowiectwu, zwłaszcza tych zapomnianych, mających niebagatelne zasługi organizacyjne, przyrodnicze i kulturotwórcze, jak Krasińscy.

Gotęce podziękowania składam żonie Marii za najcenniejsze uwagi, pierwsze recenzje i wieloletnią cierpliwość.

Najwyższą kompetentność i życzliwość dr hab. Aleksandry Matulewskiej, prof. UAM w Poznaniu pozwoliły uzupełnić, skorygować i doprecyzować zapisy w tekstach książki. Dziękuję bardzo serdecznie Pani profesor za życzliwą pomoc.

Wdzięczną pamięć kieruję do Ewy Leszczyńskiej – kustosa Muzeum Pałacu w Rogalinie oraz dyrekcji Muzeów: Wojska Polskiego w Warszawie, Częstochowskiego, Romantyzmu w Opinogórze oraz Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku za udostępnienie zdjęć i cenne konsultacje.



1. Myśliwskie korzenie rodu Kraśińskich

Potężnym rodem, którego przedstawiciele wywarli istotny wpływ na bieg wydarzeń polskiej historii i kultury byli Kraśińscy, pieczętujący się od XIV wieku herbem Ślepowron. Siedziba rodowa magnatów znajdowała się w Krasnem koło Ciechanowa, skąd wywiodło się nazwisko Kraśińskich – rodziny mającej w swych szeregach wielu wybitnych żołnierzy, senatorów, biskupów, posłów, wojewodów, starostów, pisarzy i właścicieli ziemskich.

Najbardziej znanymi i opisywanymi przedstawicielami rodu, zarazem zapalonymi i zapomnianymi myśliwymi, są: poeta Zygmunt (1812–1859), gen. Wincenty (1783–1858), biskup Adam Stanisław (1714–1800), Adam Henryk (1821–1903) i Józef (1848–1918) z Radziejowic, Kazimierz (1850–1930) ze Starej Wsi, Ludwik (1833–1895) – właściciel Krasnego, ziemianin i przemysłowiec, Adam (1870–1909) – wnuk poety Zygmunta, doktor filozofii, poeta, publicysta, polityk oraz Edward (1870–1940) – ostatni ordynat opinogórski, działacz łowiecki, społeczny i kulturalny, budowniczy Biblioteki i Muzeum Ordynacji Kraśińskich w Warszawie¹.

Od drugiej dekady XV wieku włości rodowe Kraśińskich (okolice Krasnego i Opinogóry), położone na ziemi ciechanowskiej, należały do Książąt Mazowieckich. Obowiązywało wówczas regale łowieckie, w myśl którego panujący i jego rodzina mogli polować na terenie swego księstwa, nie wyłączając terenów należących do drobnej szlachty i kleru. Książę Janusz I i jego następca Bolesław IV wybudowali w Opinogórze dwór myśliwski, w którym chętnie odpoczywali oddając się ulubionym łowom. Ówczesne mazowszańskie łowiska porośnięte gęstą puszcza były bezpieczne, zarówno w kontaktach ze zwierzem oraz wrogami. Podczas jednej z myśliwskich wypraw w 1404 roku, w okolicach Opinogóry

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Kraśińscy_herbu_Ślepowron



Elewacja frontowa pałacu w Krasnem w 1870 r., "Mazowsze" Nr 7(1/96) Warszawa 1996.



„Biała stajnia” Ludwika Krasieńskiego (1833–1895) wzniesiona ok. 1857 roku. Krasne.pl



Pałac w Krasnem wysadzony przez Niemców 17 stycznia 1945 roku. Polska-Org.pl

porwany został przez Krzyżaków księżę Janusz I. Na innym polowaniu prowadzonym we wrześniu 1454 roku, doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Bolesław IV zmarł w pobliskim zameczku wskutek odniesionych ran po szarży dzika².



Pomnik ufundowany przez gen. Wincentego Kraśińskiego ku czci Bolesława IV, położony w parku opinogórskim, PolskaOrg.

Gen. Wincenty Kraśiński założyciel Ordynacji Opinogórskiej upamiętnił ten fakt, wznosząc ku czci Bolesława IV pomnik w kształcie krzyża, stojący do dzisiaj w zamkowym parku, z łacińską inskrypcją w brzmieniu:

² Według innej, rzadziej przytaczanej wersji, księżę został zdradzony, napadnięty i zabity, http://www.pttk-ciechanow.pl/region.php?id=region_1

BOESLAO IV
 DUCI MAZOVIAE RISSIAEQUE
 TERRARUM
 NEC NON VARSAVIENSI I.N.C.
 DOMINO
 PRIMO PALATINO OPTIMO
 LEGISLATORI
 SPLENDORE OBLATI SIBI SCEPTRI
 REGNI POL. SEDUCTO
 POST XXVI ANNOS
 LAUDATISSIMI
 REGIMINIS
 OPINOGORAE A. MCDLIV
 DEFUNCTO
 H.M.P.
 VINC. CORVINUS COMES
 A CRASNE
 IN OPINOGORA KRASINSKI
 MDCCCXXXVIII

BOLESŁAWOWI IV
 KSIĘCIU ZIEM
 MAZOWSZA I RUSI,
 A TAKŻE PANU WARSZAWSKIEMU
 PIERWSZEMU PALATYNOWI
 NAJLEPSZEMU PRACODAWCY,
 KTÓREGO NIE UWIÓDŁ BLASK
 OFIAROWANEGO MU BERŁA
 KRÓLESTWA POLSKIEGO,
 PO 26 LATACH CHWALEBNYCH
 RZĄDÓW
 ZMARŁEMU
 W OPINOGÓRZE
 ROKU 1454
 POMNIK TEN POSTAWIŁ
 WINCENTY KORWIN HRABIA
 Z KRASNEGO
 W OPINOGÓRZE
 1838

Wystawienie pomnika tak znamienitej postaci historycznej miało dodać splendoru siedzibie rodowej i świadczyć o jego wielowiekowej tradycji.

O mnogości zwierzyny w dawnych dobrach Krasińskich i trudach polowania wspomina Kazimierz Władysław Wóycicki (1807–1879):

(...) Rogate jelenie, wielkie łosie, brodate żubry, dziki ogromne, niedźwiedzie, napełniały knieje. Dziś puszcza przeredzona, nie ujrzy nic więcej, jak rzadką już przelotną sarnę, lub wilka burego w przechodzie. Tylko ród dawnego ptastwa, jeszcze wije gniazda, kuropatwy, jarząbki, cietrzewie, jak przed trzema wiekami, w dawnych przesiadują siedzibach; a ten Kurp co dawniej łamał się z niedźwiedziem, ubiegał za żubrem, dziś z równą odwagą napróżno ich szuka, celny strzał obraca na cietrzewia a ten opada prawie zawsze, nie gdzie indziej, tylko w samą ugodzony głowę. Co do ich odwagi na łowach, muszę tu przytoczyć szczegół nieznany. Na wielkiem polowaniu jakie wyprawiał Hrabia Krasiński (dziad dziś żyjącego Stanisława), rozjuszony dzik wypada. Krasiński chybia, wieprz rzuca się na niego, wtedy Kurp nazwiskiem Orzeł z siekierą wyskoczył, jednym uderzeniem powala dzika i ocala pana (Wóycicki 1842: 209).



Herb Ślępowron hr. Kraśińskich



Herb hrabiowski rodziny Kraśińskich linii opinogórskiej, funkcjonujący do 1909 roku

Część środkowo-końcowa gałęzi opinogórskiej Kraśińskich



Michał Hieronim Kraśiński
(1712–1784)

Aleksandra Załuska
h. Junosza

Jan Aleksander Kraśiński
(1756–1790)

Antonina hr. Czacka
(1756–1834)





Założyciel Ordynacji

Wincenty hr. Krasieński
(1783–1858)

Maria Urszula Radziwiłł
(1777–1822)

I Ordynat
Zygmunt hr. Krasieński
(1812–1859)

Eliza Branicka
(1820–1876)



II Ordynat
Władysław hr. Krasieński
(1844–1873)

Róża Potocka
(1849–1937)

III Ordynat
Adam hr. Krasieński
(1870–1909)

Wanda Badeni
(1874–1950)

Małżeństwo bezpotomne.
Wygaśnięcie rodowej gałęzi
opinogórskiej



Od 1526 roku Opinogóra zwana Królewską, stała się własnością panującego i nadawana była osobom zasłużonym dla Korony. Pierwszym z Kraśińskich obdarowanym dożywotnio majątkiem opinogórskim w 1659 roku przez króla Jana II Kazimierza został Jan Kazimierz (1607–1699) – podskarbi koronny, wojewoda płocki, kasztelan warszawski, płocki i ciechanowski (Królik 1976).

2. General Wincenty – kolekcjoner i myśliwy



Gen. Wincenty Kraśiński
ur. 31 stycznia 1783 roku
w Boremlu, woj. wołyńskie

Po wygaśnięciu linii książąt mazowieckich i włączeniu Mazowsza do korony (1526) Opinogóra stała się starostwem niegrodowym, a pierwszym starostą z tej rodziny został Jan Kraśiński (1607–1669). Po Janie Dobrogoście (+ 1717) i Bonifacym (+ 1717) godność starosty opinogórskiego piastował Błażej (1703–1751), który otrzymał je z prawem dziedziczenia do czwartego pokolenia. Tryb sukcesji został zachwiany przez III rozbiór Polski (Królik 1976). Po pruskiej okupacji Opinogóry, włości Kraśińskich przypadły z woli Napoleona I księciu Ponte-Corvo Janowi Bernadotte (1763–1844). W 1810 roku gen. Kraśiński, uczestnik kampanii napoleońskiej z lat 1807–1809, 1812–1814 dekretem Napoleona I z 20 maja 1811 roku otrzymał prawa do Opinogóry i tytuł hrabiowski. Po klęsce Napoleona gen. Kraśiński zaskarbił sobie zaufanie cara Mikołaja I, utrzymał majątek, otrzymał zgodę monarchy na utworzenie Ordynacji Opinogórskiej na rzecz syna Zygmunta³. Od 5 lipca 1844 roku statut ordynacji gwarantował niepodzielność majątku i jego dziedziczenie.

³Numeracja kolejnych ordynatów opinogórskich w przestrzeni publicznej jest rozbieżna. Autor przyjął wersję, opartą na ukazie cara z 5/17 lipca 1844 roku, w myśl którego utworzono ordynację na rzecz Zygmunta Kraśińskiego. Gen. Wincenty byłby jej założycielem, a nie I Ordynatem. Patrz też: <https://muzeumromantyzmu.pl/historia-muzeum/>

Gen. hr. Krasieński z czasem uporządkował i zagospodarował włości, czyniąc z Opinogóry centrum rozległej ordynacji, na którą składało się około 40 wsi i folwarków. Obok starego drewnianego dworu, wybudowanego przez przodków hrabiego na przełomie XVII i XVIII wieku, powstał park ze zwierzyńcem zasiedlonym zwierzyną przez gen. Wincentego, zgodnie z ówczesną modą. Oprócz ptactwa hodowanego w bażantarni trzymano w zwierzyńcu liczne stado danieli. Dowiadujemy się o tym z Raportu datowanego na 1 marca 1850 roku⁴ o zwierzostanie utrzymanym w zwierzyńcu kabackim, wybudowanym przez hr. Aleksandra Potockiego (1778–1845) (Żuchowski 2015: 53):

(...) Jako pierwsze 1 sierpnia 1849 roku wpuszczono do zwierzyńca 2 sarny rogacze (jeden z Wilanowa i drugi od hr. Stanisława Potockiego z Koszyków), a następnie lochę i odyńca, które trafiły tam z Natolina. W zwierzyńcu znalazły się również 4 jelenie: dwa 7-letnie byki (jeden od hr. Lubomirskiego, a drugi od pana Gumińskiego z kolonii Brzeziny), niemający jeszcze roku byczek przywieziony z Warszawy oraz równie młoda łańka. Sprowadzono także 14 danieli, w tym 12 łań (jedna z nich zdechła) i 2 byki, od generała wojsk polskich hr. Wincentego Krasieńskiego z Opinogóry (Żuchowski 2015: 53)⁵.

Wincenty Krasieński był wytrawnym kolekcjonerem, kontynuatorem rodzinnych zainteresowań militariami sięgających XVII w. Już podczas pobytu we Francji, służąc Napoleonowi, gromadził broń i militaria. Wiosną 1813 roku gen. Tomasz Lubieński relacjonował w liście do żony o swym spotkaniu z Krasieńskim w Chantilly:

(...) Byłem u Kraieńskich, gdy rozmawiał z jego żoną, która co drugi dzień cierpi na migreny, kazał nas do siebie poprosić i zastaliśmy go siedzącego przy stoliku z dwoma dużymi workami napoleonów przed sobą. Widać dostatek u nich, pokazywał mnie broń rozmaita, zegarki, dewizki, necessaire podróży, opowiadał o nadzwyczajnym powozie, który kazał sobie zrobić... (Sudolski 1983: 33).

⁴ AGAD, AGWil., dział XX..., sygn. 130, s. 27.

⁵ https://www.wilanow-palac.pl/zwierzyniec_w_dobrach_wilanow.html

Zbiorami Wincentego zauroczona była też Księżna Adamowa Czartoryska, pisała ona do męża z Warszawy w połowie lutego 1844 roku:

(...) Kilka dni temu byłam na obiedzie u Kraśińskiego, który ma naprawdę piękne rzeczy w militariach (Sudolski 1983: 44).

W zbiorach kolekcjonera znalazła się spora część broni z rozproszonej kolekcji militariów ks. Józefa Poniatowskiego (1782–1858) (Mielnikiewicz 2020: 45). Artefakty te wraz z obrazami i wyrobami rzemiosła artystycznego stały się podstawą kolekcji Muzeum Ordynacji Kraśińskich w Warszawie. Zbrojownia, której zasadniczy zrąb powstał dzięki pasji gen. Wincentego stanowiła, w czasach swojej świetności, największy



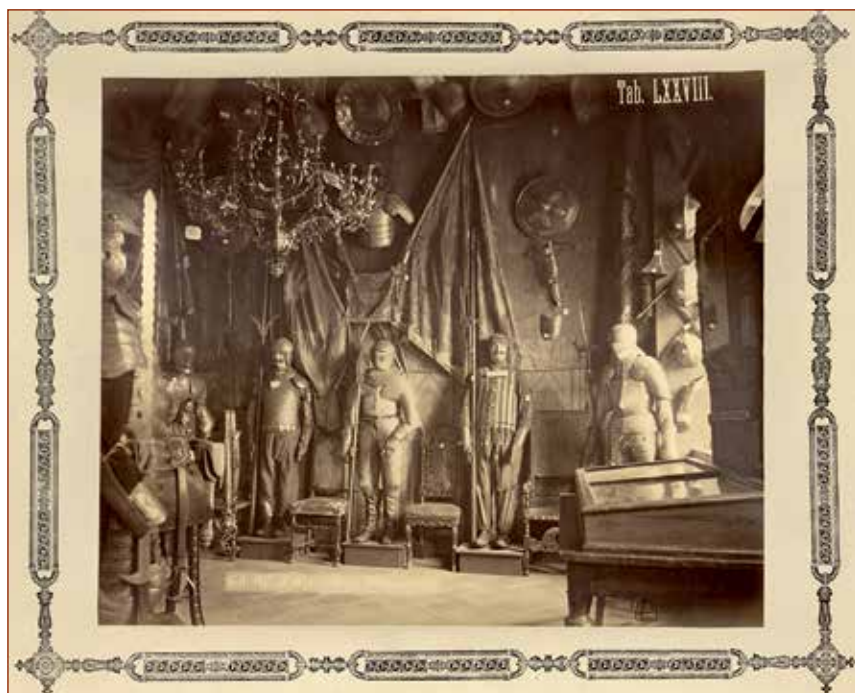
zbiór militariów na ziemiach polskich⁶. Perełką tej kolekcji była strzelba myśliwska, ofiarowana, według historycznych przekazów, hrabiemu Wincentemu Kraśińskiemu (1782–1858) przez cesarza Napoleona Bonapartego. Tę bogato zdobioną broń wykonano w manufakturze rusznikarskiej Jeana Lepage (1779–1822)⁷.

Najobszerniejszy opis skałkówki znalazł się w Katalogu Wystawy Starożytności i Przedmiotów Sztuki, opublikowanym w 1856 roku pod pozycją 261⁸:

⁶ https://www.gov.pl/web/kultura/unikatowa-strzelba-mysliwska-hrabiogo-wincentego-krasinskiego-powraca-do-polskich-zbiorow?fbclid=IwAR0cjA3_Qjkl4Lq33I1nn-cE2yFiFKmUjPdmDrk2ZGUOcRM6uaTJZtEDSgc

⁷ Jean Lepage (1779–1822) znany francuski wytwórca broni i wynalazca pracował dla cesarzy i królów Francji Ludwika XVI, Napoleona Bonaparte i Ludwika XVII. Lepage wstąpił się przeróbką broni z systemem skałkowym na kapiszonowy.

⁸ <https://fbc.pionier.net.pl/details/nnlWSlf>, patrz str.: 18-19.



Zbrojownia Ordynacji Kasińskich na wystawie starożytności w Warszawie w 1881 roku, fot. Władysław Krajewski 1883, Biblioteka Narodowa, Polona.pl (x 3)



Mundurek dziecięcy, szabelki i szpada Zygmunta Kasińskiego



Muzeum Ordynacji Kasińskich: kolczuga, szpada i rapiery, tarcza z XVII w.

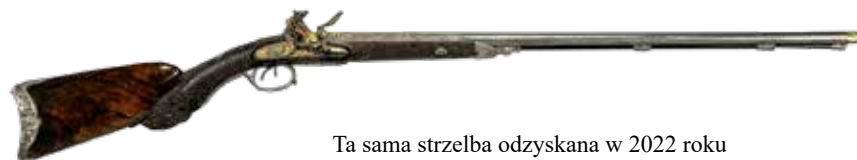
(...) Strzelba dwururna dana przez cesarza Napoleona I generałowi hr. Wincentemu Kraśińskiemu, bardzo pięknej roboty z początku XIX wieku. Rurki dziwirowane, kaliber 0,015 m. Rurki, zamki, antaba, kapa i bączki rzeźbione i nabijane złotem. Ozdoby przedstawiają przedmioty wojenne i łowieckie, oraz cyfry cesarza Napoleona. Na rurkach jest napis:

„Le Page á Paris”
„Arqer de l’Empereur”

Na antabie lit. N. w promieniach na tarczy ukoronowanej, pod którą orzeł cesarski trzymający krzyż legii honorowej. Na kapie jest także lit. N. Łoże orzechowe, rzeźbione i wykładane złotem. Na kolbie rzeźbiony łeb barani z wykładaniami przedstawiającymi Dianę, jelenia, dzika itp. Długość rurek 0,760 m., długość strzelby 1,170 m. Przytem skrzynka mieszcząca resztę przyborów do strzelby, z wierzchu cyfrą ces. Napoleona przyozdobiona. Własność Gen. Adj. hr. W. Kraśińskiego (Katalog 1856: 72 poz. 261)^{9,10}.



Strzelba gen. Wincentego Kraśińskiego sfotografowana w 1856 roku przez Karola Bayera



Ta sama strzelba odzyskana w 2022 roku
z The Cleveland Museum of Art. <https://www.gov.pl/web/kultura>

⁹ Strzelbę na wystawie sfotografował Karol Beyer, pionier polskiej fotografii. Posłużyła ona między innymi do rozpoznania zabytku będącego w zbiorach The Cleveland Museum of Art. (stan Ohio). Odzyskana w 2022 roku, jako przedmiot utracony podczas II wojny światowej, zdeponowana została w Muzeum Historii Polski w Warszawie.

¹⁰ <https://www.gov.pl/web/kultura/unikatowa-strzelba-mysliwska-hrabiego-wincentego-krasinskiego-powraca-do-polskich-zbiorow>



Detale strzelby odzyskanej w 2022 roku, jako mienie utracone, z The Cleveland Museum of Art. <https://www.gov.pl/web/kultura>

Na wystawie, zorganizowanej w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie zaprezentowano 125 przedmiotów ze zbiorów gen. Wincentego Krasińskiego, w tym broń miotającą oraz 6 wysokiej klasy strzelb myśliwskich.

Zgodnie z drukowanym Inwentarzem Zbrojowni Ordynacji hr. Krasińskich z 1909 roku – sporządzonym przez Franciszka Pułaskiego (1875–1956), pracownika naukowego Biblioteki Ordynacji Krasińskich w Warszawie w latach 1900–1903, a do 1912 roku kustosa zbiorów ordynackich – w zbrojowni znajdowało się 791 obiektów. Wśród nich myśliwska broń miotająca (kusze), biała (noże i kordelasy), łuki i kołczany, strzelby (ok 40 sztuk) z oprzyrządowaniem (ładownice, prochownice) (Pułaski 1909: 1-106). Wartość antykwaryczną części eksponatów ze zbrojowni Krasińskich, wystawionych w 1909 roku na widok publiczny w gmachu Towarzystwa Sztuk Pięknych, oceniono na milion rubli („Silva rerum...”, T. IX: 164; „Słowo” 26 maja 1909).



250. Sztuciec z krzoseką i oprawą rzeźbioną, pięknej roboty z 1557 roku, ofiarowany przez królową Katarzynę Austriaczkę Zygmunto-
wi Augustowi. Własność p. T. Zie-
lińskiego

252. Strzelba (Muskiet), bardzo ciężka z krzoseką z pierwszej po-
łowy XVII w. Kaliber 0,018 m. Na rurze wybita cecha wrocław-
ska „W” z koroną, u spodu herb
Kościesza. Długość rury 1.140 m,
długość strzelby 1,490. Własność
p. J. Stefanowicza

253. Sztuciec z krzoseką, oprawa
wysadzana kością słoniową bar-
dzo pięknej roboty. Rurka ośmio-
kantowa z celownikiem w części
nabijana złotem, kaliber 0,014 m.
Łoże orzechowe proste wysadzone
kością słoniową i macią perłową...
Długość sztućca 1.21 m. Własność
p. Januarego Suchodolskiego

261. Strzelba dwururna dana przez
cesarza Napoleona I generałowi
hrabiemu Wincentemu Kraśińskie-
mu, bardzo pięknej roboty z po-
czątku XIX wieku. Szczegółowy
opis katalogowy na str. 18-19

Strzelby wyeksponowane na Wystawie Starożytności i Przedmiotów Sztuki w Warszawie, czynnej w 1856 roku. Pierwsza po prawej strzelba Wincentego hr. Kraśińskiego (Fedorowicz-Jackowska, b.r.: 244-70)

Wincenty Kraśiński polował we własnych majątkach w kraju i za granicą podczas licznych podróży. W lutym 1830 roku syn Zygmunt winszował z Genewy kochanemu Papię:

(...) zabicia zająca uciekającego przed lisem. Dziwny i rzadki wypadek, przypominam sobie jednak, że temu dwa lata, wracając wieczorem z polowania, widziałem to samo na Przedwojewie, z tą tylko różnicą, że m chybił do zająca, a Ignacy do lisa. Prawda także, że już tak ciemno było, żeśmy nigdy pewnymi nie byli, czy to lis i zając, czy też po prostu dwa psy ze wsi, ale zdawało się jednak, że to był lis i zając (Kraśiński 1963: 107).

Generał polował namiętnie mimo dokuczliwych dolegliwości, jakie dotykały go w starszym wieku. Świadczy o tym m.in. fragment listu pisanego 21 stycznia 1838 roku z Neapolu przez syna Zygmunta do Adama Sołtana:

(...) Twój list mnie zastał siedzącym w futrze ogromnem mego ojca, w krześle podobnem do łóżka, bo coś mnie wczoraj zawiało, przez noc całą miałem gorączkę i dotąd ją mam; jednak chcę, tobie odpisać, słodsze mi to będzie niż marzyć samemu w tej izbie ponurej. Ojciec musiał na polowanie do Caserty pojechać, tysiąc dzięków ci za twoją pamięć o nim; jednego dnia zdrow, drugiego niezdolnie cierpi, a rzadki dzień, w którymby dwa lub trzy razy nie kładł się do łóżka, by siły omdlewające pokrzepić (Listy 1883: 145).

Wincenty hr. Krasieński, bohater spod Somosierry, zmarł 28 listopada 1858 roku w Warszawie, zaledwie trzy miesiące przed śmiercią swego jedynaka Zygmunta – I Ordynata na Opinogórze.



Wincenty Krasieński przyjmuje raport od Jana Koziętulskiego po bitwie pod Somosierrą. Malował Józef Polkowski (1820–1895), olej na płótnie, 1857 roku, Muzeum Narodowe

3. Łowieckie fascynacje wieszczą Zygmunta

3.1. Dziecięce i młodzieńcze łowy w rodowych łowiskach

Napoleon Stanisław Adam Feliks Zygmunt Kraśiński (1812–1859) obok Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego zaliczany jest do trzech wielkich wieszczów polskiego romantyzmu, do grona wybitnych myślicieli i prekursorów konserwatyzmu.

Autor „Nie-Boskiej komedii” urodził się 19 lutego 1812 roku w Paryżu, jako syn hrabiego gen. Wincentego Kraśińskiego i Marii Urszuli z Radziwiłłów (1777–1822). Ochrzczony został w dniu urodzenia w parafialnym kościele Notre Dame de Lorette. Gratulacje z zamku w Malmaison nadesłała Kraśińskim 21 lutego 1812 roku sama cesarzowa Józefina, żona Napoleona (Sudolski 1983: 30-31).



Gończe anglo-francuskie na tle zamku w Chantilly, z bogatym wystrojem łowieckim, wokół którego odbywały się słynne we Francji parforsy. Poczłwka z poc. XX w.

Pierwsze lata spędzili Krasieńscy w Chantilly, pięknie położonej wśród lasów miejscowości, odległej o 45 kilometrów od Paryża, gdzie po dzień ten stoi wyniosły zamek i stajnie wzniesione w połowie XVI wieku. Wspaniała stadnina, wystrój wnętrz zamkowych inspirowany naturą i polowaniami stały się, być może, zwiastunem myśliwskiej pasji poety.

Zygmunt był oczkiem w głowie ojca, który wywarł dominujący wpływ na syna, wpoił mu poczucie własnej wartości z wiarą w wyznawane zasad moralnych, szacunek dla rycerskości oraz przywiązanie do symboli narodowych.

Po powrocie do Polski Zygmunt był wychowywany przez wybitnych nauczycieli zatrudnionych przez ojca, m.in. baronową Helenę de la Haye (zm. 1829), Józefa Korzeniowskiego (1797–1863) i Piotra Chlebowskiego (1799 – po 1868). Nauki pobierał w warszawskim pałacu Krasieńskich na Krakowskim Przedmieściu.

Latem i jesienią przebywał z nauczycielami w Opinogórze. Józef Kallenbach (1861–1929) w biografii przyszłego twórcy „Irydiona” pisał:

(...) dla małego Zygmunta Krasieńskiego to był raj swobody i uciech chłopięcych. Tu mógł biegać do woli, odwiedzać sąsiednie wsie i folwarki, zapomnieć bodaj na chwilę o algebrze i greckich słówkach. Krótkie bywały wakacje i niepełne, bo Chlebowski nawet w sierpniu zadawał lekcje. Wybujały nad lata zdolności chłopięce. Ojciec, który chciał mieć w jedynaku fenomen zadziwiający



Portret dziecięcy Zygmunta Krasieńskiego (1812–1859) w stroju polskim z szablą ojca, malował Henri Francois Riesener (1767–1828), Muzeum Narodowe w Warszawie

rozumu, z dumą i radością patrzył na rozwój dziecka, a ulegając wreszcie podszeptom próżności, która była jedną z najsilniejszych pobudek działania w całym jego życiu, urządził na wielką skalę we własnym domu egzamin dwunastoletniego Zygmunta. A. E. Koźmian, który pamiętał ten fakt, tak go opisuje: „Sprosił na tę uroczystość ojciec najznakomitszych ówczesnych mężów krajowych, w stolicy przebywających, najcelniejszych nauczycieli szkół. Młody uczeń obudził podziw i uradował wszystkich



January Suchodolski 1826. Portret młodzieńczy Z. Kraśińskiego z upolowaną kaczką na tle pałacu w Dunajowcach. Olej na blasze 23 x 19 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie. Obraz eksponowany w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, fot. K. Mielnikiewicz

przytomnością umysłu, żywością odpowiedzi, obfitością zaczerpniętej nauki. Postępy jego, zwłaszcza w językach, literaturze, w historii i geografii starożytnych, przeszły wszelkie oczekiwania. Był to dzień prawdziwie uroczysty i radosny i dla syna i dla ojca i dla przyjaciół jego”. Na innym miejscu wspomina znowu, że niezwykłym pojęciem, pamięcią bez granic, żądzą nauki obdarzony młody uczeń zadziwiał nad zwyczajnymi postęпами i żadnemu z rówieśników prześcignąć się nie dał. (...) W nagrodę świętego egzaminu otrzymał od ojca w lecie 1825 roku strzelbę; unosi się nad jej zaletami, donosi z Opinogóry o pierwszych zabitych kuropatwach, polowaniu na kaczki w błotach ciechanowskich, i rozpoczyna już pisać do ojca listy ciekawe dla nas, z wyraźnymi dowodami budzące się pisarskiego talentu (Kallenbach 1904: 40-41).

Krasiński w wieku dziecięcym portretowany był wielokrotnie. Jeden z obrazów wyeksponowany w opinogórskim pałacu w szczególności przykuwa oko myśliwego. Namalowany w 1826 roku przez Januarego Suchodolskiego (1797–1875), przedstawia czternastoletniego Zygmunta w ciemnozielonym stylowym stroju, z torbą przewieszoną przez ramię dubeltówką, niosącego trofeum¹¹ do dunajowcowego pałacu babci Czackiej. Suchodolski, od 1823 adiutant polowy dowódcy pułku Grenadierów Gwardii Królewskiej gen. Wincentego Krasińskiego, namalował wiele scen rodzajowych, w tym myśliwskich, portretował Krasińskich w Złotym Potoku i Radziejowicach.

Szesnastoletni hrabia Zygmunt w powieści „Pan Trzech Pagórków” stworzył wizję postaci pierwszego właściciela rodowej Opinogóry – srogięgo Opina, władcy Dzierzan i ukazał piękno siedziby rodowej, w oparciu o swe młodzieńcze doświadczenia myśliwskie i na trwale zakodowane doznania przyrodniczo-łowieckie:

(...) W Mazowszu jest miejsce zwane Opinogórą. Trzy pagórki wznoszą się wśród rozległej równiny – lasy z dała czarnym ją okrążają wieńcem

¹¹ W publikacjach książkowych i w Internecie, ptaka upolowanego przez młodego hrabię Zygmunta jedni publicyści uznają za kuropatwę, inni za kaczkę (Winek 2014: 52, Cholewianka-Kruszyńska 2023: 13). Kolorowy łebek ptaka z płaskim dziobem jednoznacznie wskazuje, że łupem Krasińskiego była kaczka.

– gaje zielone, po niej rozsypane, przyjmują w swoje zacisze różnopióre ptaki lub trwożliwe zające – krzaki gdziegdzie z błot i trzęsawisk wznoszą gałęzie, wiatrem na wszystkie nachylone strony. – Ileż razy tam się uganiałem za szybko lecącym bekasem, ileż razy broń morderczą podnosiłem na szarą kuropatwę – ileż razy na tych błoniach hasałem uniesiony namiętnością, pędziłem za uciekającym zwierzem! – Poznałem ciągłym zwiedzaniem najmniejszy krzaczek na rozległej równinie. – Ledwie, że każdego kwiatka nie pamiętam. – Tu strąciłem z górnych niebios okrutnego jastrzębia – tu przepiórka, umierając, rozciągnęła swe skrzydła przed moimi nogami. – Tam znowu wystrzał mej broni nie trafił celu. – Tam dzięką kaczkę aż pod chmurami raniłem. – Każde drzewo poznałoby mnie – nie ma kamienia na tych polach, którego moja nie trąciłaby stopa – nie ma strugu, przez który bym nie przeskakował – Wody Sony¹² unoszą na sobie liczne ptaki i nie ma fali, której by krew nie zarumieniała – krew płynąca z razu zadanego moją ręką” (Kraśiński 1907: 2).

Zbyt wcześnie, w wieku 10 lat, osierociła poetę matka. Przygnębiony, z troskany o psychikę syna ojciec, po zakończeniu uroczystości żałobnych zabrał go na Podole, do Dunajowiec, rezydencji swej matki Antoniny hr. Czackiej (1756–1834). Jesienią 1825 roku trzynastoletni Zygmunt w towarzystwie guwernanta Piotra Chlebowskiego powtórnie odbył podróż po Podolu. Szlak do Dunajowiec biegł przez Włodzimierz, Poryck, Krzemieniec, Jarmolince¹³. Napisany wówczas „Dziennik podróży”, bogaty w dość głębokie obserwacje, świadczy dobitnie o szybkim intelektualnym rozwoju chłopca (Danylak 2012). Cytując Kallenbacha:

(...) Już z listów trzynastoletniego Zygmunta z Podola przebijało żywe poczucie wdzięków natury, wyrażone tam jeszcze nieudolnie. Częstsze obcowanie z przyrodą wydaje po latach trzech obrazki o barwach pełniejszych, bezpośrednich: „Cały dzień goniłem za lisami i zającami, nie zważając na schylające się ku zachodowi słońce. Właśnie już teraz ostatnie światła promienie złościły iglastych sosen wierzchołki i szczy-

¹² Rzeczka Sona jest lewobrzeżnym dopływem Wkry. Jej źródła biją w okolicach wsi Koziczyn na północ od Ciechanowa.

¹³ <https://slowopolskie.online/zygmunt-krasiski-na-podolu/>

ty poważnych dębów; ptaki rozliczne ostatnim śpiewem modlitwę wieczorną wznosiły do Boga; gdzieniegdzie liść zaszeleścił pod lotną stopą zwierza, wracającego do nocnego łożyska, czasem kraska lub różnobarwna sójka przeleciała nad głową i, pociągnąwszy dalej, siadła na jakimś drzewie – tam oblana promieniami słońca, zdawała się unosić po falach złotego potopu. – Wietrzyk raz, niskie poruszając krzewy, igrał z każdym liściem i kwiatem, drugi raz, okręcając się na około stuletnich lasu olbrzymów, nachylał ich gałęzie na wszystkie strony. – Czasem też zupełna panowała cisza (Kallenbach 1904: 86).

Do Dunajowiec Krasiński przyjeżdżał jeszcze kilkakrotnie. Latem 1828 roku, jako szesnastoletni młodzieniec, student uniwersytetu przybył na Polesie z serdecznym kolegą, towarzyszem polowań Konstantym Gaszyńskim (1809–1866)¹⁴. Podczas pobytu zimą 1829 pisał do rodzica:

(...) Monotonia rozerwana tylko świstem wichrów lub brzękiem srebra, którym stół nakrywają, wielowładnie panuje. Ogień nawet wolniej zdaje się palić na kominku. A do tego czas zimny, niebo pochmurne, zasłane pościelą zimy dachy i bruki, wiatr ostry (Krasiński 1963: 28).



Dunajowce na Podolu. Rezydencja Antoniny z Czackich Krasińskiej, babki Zygmunta, rysował Napoleon Orda

¹⁴ Konstanty Gaszyński (1809–1866) – polski poeta, prozaik, publicysta i tłumacz, uczestnik powstania listopadowego, przyjaciel Zygmunta, towarzysz Krasińskiego w kilku podróżach zagranicznych.

Po raz ostatni odwiedził Zygmunt Dunajowce z ojcem w 1844 roku po utworzeniu ordynacji opinogórskiej (Woźniak 2021).

Dorosły poeta w listach do przyjaciół wielokrotnie, z sentymentem, wspominał dziecięce polowania na ptactwo i zwierzynę drobną w rodzinnych łowiskach. O pasji łowieckiej Zygmunta dowiadujemy się też ze sławnych, już za życia poety, listów do ojca Wincentego, synów Władysława Wincentego (1844–1873) i Zygmunta Jerzego (1846–1867), Edwarda Jaroszyńskiego (1812–1853), Konstantego Gaszyńskiego (1809–1866), Adama Sołtana (1821–1850), Henry Reeve’a (1813–1895), Stanisława Koźmiana (1811–1885), Augusta Cieszkowskiego (1814–1894), Adama Potockiego (1822–1872), Delfiny Potockiej (1807–1877) i in.

Najżywsze i najbardziej sentymentalne wspomnienia uzewnętrznia Kraśiński w listach do Konstantego Gaszyńskiego, pisanych z Wiednia w 1832 roku i Włoch w 1840 roku. Wspomina w nich polowania i przyrodę opinogórską:

(...) Czy pamiętasz drogi Konstancy Ciechanowskie błota, owe czasy, owe łowy, owego dubelta, coś ty zabił, a któremu chciał zaprzeczać tobie; a później z Danielewiczem podróż do Opinogóry, nocleg u Wąsowicza w borach. Zapamiętuję ja to wszystko teraz z zamkniętymi oczyma.

(...) Drogi Konstancy! Jakże to przeszło wszystko i dzieciństwo, i miłość nasza! Pamiętasz li erę fajkową, i wieczorne rozmowy, i romanse nasze, pracę moją, wiersze Twoje, łowy opinogórskie, przechadzki w ogrodzie warszawskim, zazdrości i miłości moje, smutne zatargi w uniwersytecie,



Gen. Wincenty Kraśiński



Konstanty Gaszyński



Adam Sołtan

pośród których Ciebie jednego przyjacielem i obrońcą miałem?

(...) Pamiętasz błonia wiośniane Opinogóry – nasze polowania – krzyków latających beki w powietrzu – bór sosnowy koło dworku leśnika – krę na Narwie? Oto jest Pan Tadeusz życia naszego! (Listy 1882: 25-26, 154).

(...) Lecz dziwnem myśli wysnuć, co chwila inny obraz staje między mojemu oczyma a Świętym Piotrem, – obraz łąki zielonej, rowu pełnego niezabudek rosnących wśród pokrzyw – olszyny rozsypanej po bagnie za rowem i drewnianego kościółka, w którym przed laty wyśniła się Wielka-noc mnie dziecku. A później koło tego kościółka nieraz polowałem – zda mi się, że z Tobą nawet – pod Ciechanowem w bok od Opinogóry. Tam dziś także pełno ludzi – tam dziś skowronek śpiewa, tam słońce wiosenne świeci nad równiną wielką.

Mnie smutek zabił, mnie gorzkie koleje,
 Mnie gwałt namiętych, nieskończonych marzeń,
 Mnie krok leniwy ognuśniałych zdarzeń,
 Co wyrwał z serca nadziei nadzieję.
 Jam pił zanadto z krynic, mętnych łzami,
 Za dużo trumien przeszło mi przed wzrokiem.
 „Czekaj!” świat wołał. Rok ciągnąc za rokiem,
 Świeżemi co dzień witał mnie trumnami.
 Wszystko, com marzył, w ziemi pogrzebałem,
 Snów moich krzyże sterczą tam, po błoniach,
 Gdzie blade jeźdźce śpią przy śpiących koniach
 Z orłem na piersiach, sennem, krwawem, białem,



August Cieszkowski



Delfina Potocka



Henry Reeve

Gdzie leżą w popiół rozsypane chaty,
A w bagnach rosna niezabudek kwiaty,
I czajka woła, jak wprzódy, na dzieci,
I słońce cicho nad równiną świeci.
O, pójdźcie, pójdźcie przez rodzinne sioła,
Przez łąk moczary i przez zbożów łąny,
Tam w kłosie każdym szemrzą ziemi żale,
Tam lilia polna o zemstę zawoła,
etc. etc. etc. etc. (Listy 1882, 155-156).

3.2. Student ze strzelbą

W 1929 roku Kraśiński, z rozkazu ojca, zbojkotował pogrzeb marszałka Piotra Bielińskiego (1754–1829) uważanego za bohatera narodowego. Relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego Zygmunt udał się z rodzicem w pierwszą podróż zagraniczną do Berna przez Pragę, Pilzno, Ratzbonę, Zurych. W listopadzie podjął studia w Genewie, dokąd zasmucony wyruszył kareta 13 października 1829 roku. Zatrzymując się w Pradze, zrobił pierwsze samodzielne zakupy. 20 października zanotował:

(...) po obiedzie poszedłem z p. Frankiem do jednego z sławnych biksma-cherów (puszkarzy, rusznikarzy – przyp. K.M.) obaczyć strzelby i, skuszony pięknością jednej z nich, kupiłem ją za 19 dukatów. Jest to pistonówka¹⁵, dubeltówka i skończonej prześlicznej roboty (Kraśiński 1963: 36).

Prowadząc urozmaicone studenckie życie towarzyskie spotkał wieszcz na swej drodze życiowej wiele znamienitych postaci. W 1830 roku dwutygodniową wycieczkę po Szwajcarii odbył w towarzystwie Adama Mickiewicza (1798–1855), Antoniego Odyńca (1804–1885), oraz swego pedagoga i mentora p. Jakubowskiego. Relację z podróży zdał ojcu w liście z 31 sierpnia 1830 roku:

¹⁵ Pistonówka, kapiszonówka, kapsłówka, strzelba odprzodowa, nabijana przez wylot lufy. Po uderzeniu kurka w kapiszon (piston) umieszczony na kominku, ogień przedostaje się do prochu w lufie otworem zwanym zapalem.

(...) Ogółem podróż ta przyjemną mnie była, a towarzystwo Mickiewicza niezmiernie pożyteczne. Nauczyłem się od niego zimniej, piękniej, bezstronniej rzeczy tego świata uważać; wielu przesądów, uprzedzeń i fałszywych wyobrażeń się pozbyłem, i niezawodnie to wpływ dobry i szlachetny. Wróciliśmy z p. Jakubowskim do dawnej pensji naszej. Miałem teraz polować trochę, ale za smutny na to jestem. Zamknę się w pokoju i będę czytał i uczył się. Żegnaj kochanego Ojca i polecam się Jego sercu (Kraśiński 2012: 16).

Podczas studiów zaprzyjaźnił się Kraśiński z Henrym Reevesem – studentem filozofii i literatury, poetą, pisarzem i zapalonym myśliwym. Przyjaźń z Reevesem zaowocowała wymianą listów, dyskusji na temat literatury klasycznej, romantycznej i ulubionych polowań. 6 marca 1930 roku informował hr. Zygmunt ojca o zbliżającym się sezonie łowieckim i czekających go wiosennych ciągach długodziobych słonek:

(...) Dowiedziałem się, że już są słomki i wkrótce mam pojechać z Reevesem na polowanie. Zamierzamy także strzelać kaczki i nurki na Lemanie¹⁶. Zbliża się czas, w którym zawsze jeździłem do Opinogóry i na słomki do pana Wąsowicza¹⁷; prawdziwie ze łzami w oczach wspominam szczęśliwe chwile spędzone w Opinogórze przeszłego roku osobliwie z Papą, p. Girardem¹⁸, Danielewiczem¹⁹ i Gaszyńskim (Kraśiński 1963: 118).

Kraśiński pozbawiony możliwości polowania w rodzimych łowiskach, chętnie uczestniczył w „polowaniach proszonych”. Z rekomendacji

¹⁶ Jezioro Genewskie (hist. Jezioro Lemańskie) – jezioro położone na granicy Szwajcarii i Francji, największe jezioro w Alpach i Europie Zachodniej (Wikipedia).

¹⁷ Prawdopodobnie chodzi o szwoleżera Mikołaja Dunin-Wąsowicza – towarzysza broni gen. Wincentego Kraśińskiego, dowódcy 1 Pułku Szwoleżerów-Lansjerów Gwardii Cesarskiej. Pułk w 1808 roku brał udział w bitwie pod Somosierrą.

¹⁸ Philippe Henri de Girard (1775–1845). Konstruktor, budowniczy, wynalazca. Naczelnik mechanik przy Wydziale Górniczym Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu. Od jego nazwiska wzięło nazwę miasto Żyrardów, gdzie zbudował duże zakłady przemyślu bawełnianego (Wikipedia).

¹⁹ Konstanty Danielewicz (1809–1842). Kolega uniwersytecki Zygmunta Kraśińskiego. Po upadku powstania listopadowego wyjechał wraz z Kraśińskim z kraju i towarzyszył mu jako powiernik w europejskich podróżach (Wikipedia).

p. Seweryna przyjął zaproszenie do udziału w marcowych i kwietniowych ciągach słońek u mieszkającego na wsi Adolfa Picteta (1799–1875), szwajcarskiego językoznawcy, uważanego za jednego z twórców paleontologii językowej. Cieszył się Kraśiński na te polowania, ponieważ część ogromnych błot Picteta leżała po francuskiej stronie granicy, w departamencie l’Ain, w kraju urodzenia hr. Zygmunta. Pisał on ojcu: „Będę więc może polował w rodzinnej ziemi. Zobaczą czy mi się tak poszczęści jak w Opinogórze” (Kraśiński 1965: 104).

Z korespondencji Kraśińskiego, jak i opisów polowań opinogórskich wyłania się obraz Zygmunta – doborowego strzelca. Jednak zdarzały mu się niepojęte pudła. Po polowaniu z Reeveem w Jussy (gmina w Szwajcarii leżąca przy granicy z Francją) pisał do ojca 20 marca 1830 roku:

(...) Byłem z nim także na polowaniu wczoraj w Jussy na słomkach i muszę ze wstydem wyznać Papie, że trzy razy chybił do słomek, a pięć do bekasów, że nic nie zabił. Prawdziwie nie rozumiem, co to się znaczy. Mało jeszcze jest ptaków ciągowych, ale spodziewamy się, że za kilka dni więcej będzie. Mieliśmy z sobą strzelca najętego, którego Reeve już od dawna zna i który już jest strzelcem w okolicach Genewy od pięćdziesięciu dwu lat. Zupełnie podobny z mów i postaci do strzelca Natty Bumpo w Ostatnim z Mohikanów, jeśli Papa pamięta. Niezmiernie ten człowiek zajął mnie swoją prostotą i że tak powiem – naiwnością. (Kraśiński 1963: 23).

Reeve’a chętnie polującego z psami na zające kuropatwy i przepiórki, najprawdopodobniej z wyżłami angielskimi Lindorą i Treworem, upominał poeta Genewy w 1831 roku:

Kochany, poczytaj trochę Moora, Byrona, by dać przeciwwagę Twojej Lindorze, Treworowi i kuropatwom. To nieodpowiedni dla Ciebie pies, ten Trewor, jest to dar z lodu (Kraśiński 2012: 76).

Z oficerem p. Couteau uczestniczył jesienią 1931 roku w interesującym i mało znanym dziś polowaniu na skowronki ze zwierciadłem,

(...) które utkwione w ziemi samo się obraca i łamanymi połyski przynęca

ptaki²⁰; ale już puste pola, żaden nie przyleciał. Zresztą pogoda była piękna, u stóp naszych płynęły dwie rzeki: Rodan i Arwa, łączyły się razem i w tym samym korycie, swoją zachowując barwę: Rodan wciąż błękitny jak niebo Włoch, Arwa wciąż szara jak śniegi gleczerów, z których prowadzi swe źródło. Cały szereg Alp nad mgłą ranną opadającą się wznosił przed nami, już gdzieś tam śniegiem biały, jeszcze w wielu miejscach czarny swymi opokami. Po wzgórzach, między którymi szukaliśmy zwierzyny, krzewy rozmaicie obdarte z liści ubarwione przez jesień. Zgiełk farb i odcieniów, a w oddali Genewa, na dwóch wzgórzach pani, przecięta Rodanem, podszyta gęstymi drzewami, z kopułą błyszczącą, z blachami migającymi po dachach. Wróciłem o dwunastej, aż tu wiatr począł się zrywać, teraz on szaleje, wybucha z każdego zakrętu, wypycha się w każde drzwi i okno. Niebo całe zaszło mgłą spleścioną, po której pierwsze zimowe chmury się toczą (Kraśiński 1963: 263-264).

3.3. Bezbrzeżna tęsknota za krajem

Na obczyźnie tęsknił za krajem. Dał temu wyraz w pełnych tęsknoty listach wysyłanych do ojca i przyjaciół. Z Genewy w 1829 i z Wiednia w 1837 roku żalił się Konstantemu Gaszyńskiemu:

(...) Ale, drogi mój! Ty łąco pojmujesz, że nad te wszystkie cuda natury, nad te czarowne Szwajcaryi okolice wolałbym widzieć brzeg naszej Wisły lub Narwi, poglądać na Gopła fale! Oko zajmuje się Lemanem, ale serce wzdycha za Polską i powtarzam sobie nieraz ów wiersz Mickiewicza:

Wokoło mnie kraina dostatków i krasy,

Nade mną niebo jasne...

Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice

Dalekie – i niestety! jeszcze dalsze czasy? (Listy 1882: 4).

²⁰ Metoda polowania na skowronki ze zwierciadłem znana była także na ziemiach polskich. Opisał ją Anonim w „Sylwaniu”, w rozdziale „O ptasznictwie” („Sylwan” 1821, T. 2, zeszyt 3: 1-40). Według autora dobre rezultaty wabienia dawały lustra zainstalowane na posadzie (miejscu wabienia), obracane z budki przez ptasznika. Zwabione skowronki przeglądające się w zwierciadłach ptasznik nakrywał sieciami, np. połami (Mielnikiewicz 2018: 75).

(...) Drogi mój! Kiepskie znów przesyłam ci wiersze: ale że niejako same wy dostały się z mojej głowy, w chwili, w której w rozpaczy byłem, posyłam ci je na pamiątkę po człowieku, po przyjacielu, nie po sztukmistrzu! Powiedzą ci, jak dalece, jak gorzko nieszczęśliwy jestem. Szczegółów nie będę ci opisywał położenia mego. Oh! Szczęśliwyś, że możesz strzelać kwiczoły i kuropatwy, że możesz rano wstawać i chodzić do boru; że ucihły fale trucizny w twojem sercu, że znów gawędka, fajka, strzelba stały ci się przyjemnemi (Listy 1882: 125).

Polowania w Opinogórze przedkładał Kraśiński ponad wszystkie inne, o czym zapewniał ojca w liście z 21 marca i 21 sierpnia 1830 roku:

(...) Papa pisze mi, że mi miłsze będzie tu polowanie jak w Opinogórze. O nie, tysiąc razy nie! Kiedy pierwszy promień wiosenny zawiał do mojego okna, przypomniał on mi wszystkie uciechy i łowy w Opinogórze. Przedwojowo, Sukmanka, Ciechanów rozciągnęły się przed moją myślą. Każde błotko, każdy strumyczek, każdy krzew sobie przypomniałem. Pod tym drzewem zabiłem kuropatwę, pod tą brzozą kołaczkowską zająca. Tu jadłem śniadanie. Tu chybiłem do słomki. O, prawdziwie, że wspomnienia są największą częścią szczęścia człowieka (Kraśiński 1963: 126).

(...) Zwiedziliśmy dalsze części Lauterbrunnen²¹, ale nie podobały mi się tyle, co pierwsze. Wróciłem niezmiernie zmęczony do Lauterbrunnen, myśląc, że kuropatwy opinogórskie warte wszystkich gór Szwajcarii. Dodam także inter parentheses (między nawiasami – przyp. aut.), że podczas drogi wyuczył doskonale strzelać z pistoletu, tak, że jabłka w powietrzu rozbijam. Coby powiedziały kuropatwy opinogórskie i bekasy knyszyńskie, gdyby o tem posłyszały! (Kraśiński 2012: 14).

Zygmunt, podczas podróży po Szwajcarii Włoszech nie rozstawał się z pistoletami. Antoni Odyniec w liście do ojca poety, generała Wincen-tego Kraśińskiego, pisał „on strzela już biegle i mnie w drodze uczyć obiecał” (Ławski 2013: 79).

²¹ Dolina Lauterbrunnen to wyjątkowa alpejska dolina ukryta pomiędzy dwiema gigantycznymi ścianami skalnymi regionu Jungfrau. Jej nazwa oznacza „głośne fontanny” i wzięła się od 72 wodospadów, które opadają hektolitrami wody w całej dolinie.

W dzień świętego Adama, w 1834 roku z Rzymu deklarował Sołtanowi:

(...) Zasyłam ci najszczerze życzenia i proszę cię byś raczył przyjąć ode mnie dubeltówkę, którą się tobie ofiarować ośmielam, z życzeniem, by ci kiedyś znów polującemu na Litwie, czy zwierzca czy Moskala, przypominała przeszłe czasy, wędrówki, błota i ruiny Ostyjskie, a wreszcie i tego, który przyjaźń twoją liczy między najdroższe związki i który nigdy nie przestanie cię szanować i kochać. (...) Twój do zgonu.

(...) Co z życia, kiedy siły spać muszą, spać będą coraz głębszą nocą; kiedy nic nie nęci, nie zapala, nie wstrząsa; kiedy najwyższym celem polowanie, lub fabryka cukru burakowego, a wszystkie miłości i żądze, jak szereg pogrzebny, przesłonięte całunem, co noc żegnają nas na wieki! (Listy 1883: 1, 68).

Kraśiński dobrze i celnie strzelał. Już w latach studenckich doskonalił celność strzelania z pistoletu, o czym pisał ojcu 1 sierpnia 1830 roku:

(...) 5 augusta. Na mułach pojechaliśmy do Chamouny na szczyt góry Brévent, i z jej szczytu pyszny całe doliny i całego pasma gór widok rozwinął się przed nami. Ale ekskursja podczas upału nader była mecząca. Potem wróciwszy strzelałem z pistoletu po obiedzie, w czym bardzo się wydoskonałem, gdyż mówiąc *en passant* zbijam prawie zawsze kłos zboża, który kto mi nazaczy. Dodać tu także muszę, że się nauczyłem pływać. Wziąłem w Genewie przed moim wyjazdem kilkanaście lekcji, ale nie umiałem; w tych dniach, kąpiąc się po drodze w jeziorze Chède, nagle uczułem, że pływam. Było to jedno z najprzyjemniejszych uczuć, które kiedykolwiek doznałem (Kraśiński 1963: 177).

Interesował się poeta, jak ojciec Wincenty, nowinkami technicznymi w rozwoju broni i amunicji myśliwskiej. Z Heidelbergu w 1846 roku informował Gaszyńskiego:

(...) Wczoraj, próbowałem strzelać bawełną²²; nic miłszego, uprzejmiej łagodnego, przyjemniejszego a zarazem silniejszego w okręgu strzelań.

²² Bawełna strzelnicza – rodzaj nitrocelulozy o wysokiej zawartości azotu, stosowana do produkcji materiałów wybuchowych. Proch bezdymny. Odkrywcą był niemiecki chemik Christian Friedrich Schönbein w 1845 (Wikipedia).

Wyobraź sobie, huku prawie żadnego nie słyszysz, – nigdy ci pistolet ni strzelba ręki nie szarpnie, jak to zwykle się zdarza gdy prochem nabite. Dymu ani żdźbła ani śladu w powietrzu, co ogromną korzyścią i na polowaniu i w bitwie, gdyż ci nic nie przesłania ócz i dalszym nieprzeszkadza strzałom. W bitwie każdej dym po wybuchach prochowych, najwięcej tamuje bitwy popęd i miesza akcją; – bawełna pozwoli ludziom jak najpiękniej i najpogodniej się zabijać. Do tego, ślicznem pała światłem; – gdy strzelisz, z lufy wylatuje jakby białawość rozogniona i spada przez powietrze jak świecy rzymskiej gwiazda – a nic nie czujesz żadnego ręki wstrząśnienia. Pięć razy tylko strzeliłem z pistoletu, a wszystkie pięć o trzydzieści kroków wpakowałem kulę w sam środek czarny białej tarczy; – tak strzelać celnie nigdy w życiu mi się nie przytrafiło prochem. Piątą część tylko ciężaru prochu, gdy weźmiesz w ciężarze bawełny, ten sam skutek otrzymujesz. Jeśli nasypiesz prochu na papier a na proch bawełny położysz i do niej przytkniesz ogień, ona natychmiast się zapala, bucha, znika – a proch nietknięty, niewybuchnięty zostaje na papierze. Tak żywo i żwawo poszła bawełna w nieskończoność, porwała się w górę, że płomień jej nie miał czasu, prochu (rzeczy najpalniejszej) zapalić. Przywiozę ci tej bawełny i na oczy te experymeta pokażę. Jak to teraz wynalazki natychmiast własnością wszystkich się stają? Temu dwa miesiące odkryto tę nową potęgę – a już po sklepach sprzedają naboje bawełniane po trzy grajcary jeden. Dawniej takieby odkrycie przez lata było tajemnicą i wyłączną posiadłością jednego lub kilku tylko ludzi! Wszystko się demokratyzuje, publicznem staje, rozprzestrzenia i wspólnia coraz bardziej! (Wyjątki 1860: 182).

Był towarzyski, wrażliwy na cudzą niedolę. Kraśińskiego szczerze poruszyła tragedia hrabiego Szczyta²³ (Szczytta – przyp. aut.) z Pińskiego, zamkniętego niesłusznie w domu wariatów w S. Spirito²⁴. Po próbie pomocy i odwiedzinach u „dumnego szlachcica” na oddziale zamkniętym szpitala dla obłąkanych pisał do Sołtana:

(...) Wyobraź sobie szlachcica, dziedzica wsi Kożangrodek, pana całe-

²³ Prawdopodobnie chodzi o Krzysztofa Niemirowicza Szczytta syna Marszałka Józefa Niemirowicza Szczytta (ur. ok. 1769–zm. przed 1833).

²⁴ Santo Spirito – dzielnica włoskiej Florencji.

go klucza, Szczytowszczyzną zwanego na Litwie, namówił proboszcz tamtejszy, by jechał do Rzymu prosić Ojca Świętego o pozwolenie na mszy mówienie w dworze kozańgrodzkim, zależnym w tym od innego parafialnego proboszcza. Szczyt się wybrał, jakby do Wilna lub Nowogródka, sam jeden zupełnie; tu przybył, podał prośbę, otrzymał i zaraz chciał wrócić do Kozańgrodka²⁵, do domu. Miał bzika w głowie. W Kozańgrodku nic to nie zawadzało i owszem – tu go za wariata poczytali, bo sypał dukatami za lada co, sypał w stajni przy koniu, dwa osły kupił w Tivoli, dwóch obszarpańców wsadził na nie i sam przodem konno uwijał się po Kampanii²⁶, szukając wsi i domu na wsi do najęcia, gdyż miasta nie cierpi. Otóż te obszarpańce, te Sanszy go za wariata donoszą urzędnikom bramy di Popolo. Przytrzymują szlachcica, przez dwa dni go męczą, gwałtów niesłychanych na nim się dopuszczają, sodomskich, gomorskich, z kieski mu wszystkie holendry wykradają, potem z bzikowatego zamieniają go tam na wściekłego, raport piszą do władzy. Władza doktorów śle, on doktorów kpa, grozi im nożem. Doktorzy za wariata go ogłaszają, wiążą go i prowadzą do S. Spirito. Tam byłem u niego. Dumny jak hidalgo, nieugięty jak Litwin, wspaniały, jak szlachcic z czasów, kiedy Rzeczpospolita nierządem stała, podejrzliwy, jak każdy nieszczęśliwy, dziwaczny, jak Radziwiłł Panie Kochanku, pełny ciasnych wyobrażeń i bzików, ale, mospanie, nie wariat.

Pytam się, czy pisać do krewnych na Litwę? „Dziękuję, nie potrzeba, ja przecież dziedzic; gdy Ojciec Święty się dowie, każe tę intrygę ukarać, a mnie uwolnić”. Pytam się, wiele mu ukradli pieniędzy. „Nie liczę nigdy moich pieniędzy”. Pytam się, czy nie przysłać książek lub czego innego. „Niczego mi nie potrzeba, jeno wolności, zresztą za wszystko dziękuję”. I odszedł w ciemne korytarze, pełne wariatów, taki spokojny, taki swój, taki pyszny, jak gdyby w Kozańgrodku szedł ze strzelcami i psiarnią na niedźwiedzia do boru. O biedny, biedny typie, typie doskonały szlachty naszej, coś tu się dostał do szpitala obłąkanych! Gdy patrzę na ciebie, gdy

²⁵ Prywatne miasto szlacheckie położone było w końcu XVIII wieku w powiecie nowogródzkim (obecnie w Białorusi). Pod koniec XVII w. w wyniku małżeństwa wdowy po Piotrze Stanisławie hr. Tarnowskim Anny z Kieżgajło-Zawiszów, z kasztelanem smoleńskim Krzysztofem Benedyktem Niemirowiczem-Szczyttem dobra stały się własnością Niemirowiczów-Szczyttów.

²⁶ Region administracyjny w południowych Włoszech, ze stolicą w Neapolu.

słyszę ciebie, zda mi się, że widzę bagna mozyrskie, owruckie puszcze, i tego proboszcza, co cię namówił jechać po jedną mszę do Rzymu, i rogi twoje zawieszane na ścianach drewnianego dworu, i niedźwiedzie skóry na podłodze, i wszystko, wszystko co cię w Kożangródku otaczało! Czuję, że mógłbym być twoim Cervantesem, płakać z głębi serca nad tobą, kiedy złośliwi czytelnicy możeby się śmiali z ciebie, ale nie ja, nie ja; bo choć czasy twoje przeminęły, o biedny, o szlachetny dziedzicu, jednak tyle w tobie poczciwego i dzielnego, że każdy poczciwy i dzielny musi cię żałować i kochać! Lubecki jego wujem rodzonym; już postarałem się by się o tem dowiedział i wdał się w to, to jest, by go stąd wyciągnął i przywrócił do Kożangródka, gdzie będzie mu dobrze, i nikt nie powie, że jest wariatem. – Panie – mówił do mnie – ja kawy nie piję, tu mi kawę dają, zagraniczne wymysły, ja zacierkę lub rosół piję panie; panie



tortury mi włożyli na ręce, tortury panie, a ja nie prosty człowiek, ja dziedzic panie. Niczego nie potrzeba mi panie. Wiele ten robi, kto musi. Możesz dać wolność, daj, nie możesz, za wszystko dziękuję. Nie potrzeba pisać do nikogo. Ja dziedzic przecie. Ojciec Święty mnie uwolni, bo cóż złego popełniam? Czy i nie wolno lubić wsi? Czyż nie wolno koni lubić? Płaciłem za wszystko: spałem w stajni, alem płacił za

Zygmunt Krasinski

Zygmunt Krasinski,
fotografia rysunku Cypriana Kamila Norwida,
Biblioteka Narodowa w Warszawie

stancję, kto mi zabroni panie? Ja dziedzic przecie. Chyba za język polski tu mnie wsadzili, bom nic złego nie zrobił (Listy 1883: 223-225).

3.3. Opinogóra i Złoty Potok. Smak wspomnień

Do Opinogóry powracał Krasieński kilkakrotnie, skąd pisał listy do przyjaciół, kobiet swego życia i polował. Mieszkał w dworze²⁷, w pokoju wyposażonym w przedmioty osobistego użytku oraz broń i akcesoria myśliwskie. Opisał je w liście do Henryka Reeve'a z sierpnia 1832 roku:

(...) Gdym otrzymał list Twój przed godziną, siedziałem w pokoju, który mam zamiar Ci opisać. Mury białe, bez obicia, w oknach franki białe i zielone, wzdłuż ściany wspaniała fortepian, obok na stole, gotownia z litego srebra: czarki, zwierciadła i wszystkie drobiazgi, służące do czyszczenia paznokci, zębów, włosów itd., itd.; flakony pełne najwytworniejszych wonności; dalej stoi kominek z dwoma małymi globusami, a obok błyszczą zawieszona na murze trzy dubeltówki, dwa rogi myśliwskie, w złoto i kość słoniową oprawne, pistolety wykładane srebrem, torby myśliwskie, różki do prochu itd.

Dalej drzwi, dalej piec, dalej łóżko moje, stojące pod kątem do pieca, przykryte denkiem, płótnem i szlafrokiem kaszmirowym. Tuż obok łóżka olbrzymia szkatułka, napełniona podręcznymi drobiazgami, w której po przybyciu znalazłem cztery tysiące złotych i gdzie złożyłem listy H. Dalej stoi biurko, gdzie wznosi się wazon ze starożytnego brązu z bukietem kwiatów w otoczeniu moich książek angielskich, mojej pozytywki i krzyża z Kolizeum, mego sztyletu i znanych Ci rzeczy. To mój pokój. W chwili gdym list Twój otrzymał, siedziałem koło kobiety, która grała i śpiewała dla mnie. Znasz ją to pani Z. [Amelia Załuska – przyp. autora].

²⁷ Krasieński pisał z drewnianego dworu z przełomu XVII/XVIII w. Rezydencja wielokrotnie modernizowana, pełniła do końca XIX w. funkcję siedziby rodowej. Pod koniec 1907 roku III ordynat opinogórski Adam Krasieński rozpiął konkurs na projekt nowego klasycystycznego dworu. Nagrodzona praca, autorstwa Józefa Gałęzowskiego nie doczekała się realizacji z powodu śmierci ordynata. Około 1913 roku podupadły dwór rozebrano na polecenie IV ordynata Edwarda hr. Krasieńskiego. Murowany budynek dworu, wzniesiony według pierwotnego projektu z 1908 r., dostosowany do potrzeb muzealnych, oddano do użytku w 2008 roku ze środków samorządu woj. mazowieckiego.



Stary dwór Kraśińskich w Opinogórze. Tygodnik Ilustrowany 1907, 39: 796



Projekt dworu autorstwa Józefa Gałęzowskiego z 1908 roku nie doczekał się realizacji. <https://ogrodnickawpodrozy.blogspot.com/2016/11/opinogora-hortensje-w-parku-kra-sińskich.html>



Odbudowany w 2008 roku dwór Kraśińskich w Opinogórze mieści Muzeum Romantyzmu, <https://muzeumromantyzmu.pl/>

Mój drogi, co powiesz na to wszystko? Oto zostałem wielkim panem, ja, Bousingaud. To ojciec przygotował mi to wszystko na mój przyjazd. Z okien moich widzę na wzgórku zamek gotycki budowany dla mnie, z wieżą w rozety i z kolumnami maurytańskimi, pod nim, w dole trzy stawy i pełno zieloności. Uściskaj Załuskiego, gdy do niego pisać będziesz. Mój przyjacielu, mój dobry, mój drogi przyjacielu, myśl często o mnie! Nic jeszcze nie wiem o przyszłości, używam po trochu teraźniejszości. Zabiłem parę bekasów. Żegnaj! Wierchowiec arabski czeka na mnie; puszcę się cwałem na chwilę. (Kraśiński 2012, 115).

W 1838 roku podczas pobytu w Opinogórze, zdruzgotany ultimatum ojca, nakazującym definitywne zerwanie związku z ukochaną Joanną Bobrową oraz przymuszającym syna do zawarcia małżeństwa z Elizą Branicką (1820–1876), zwierzał się przyjacielowi:

Cały czas na wsim siedział a polowałem, by do nóg przenieść ból z mózgu. Z trzysta kuropatw, lewą ręką strzelając, zabiłem. Położenie moje w niczym się nie polepszyło, coraz bardziej względnie do Ojca się pogarszało. Co dzień łzy jego, to znów oburzenie i gniew rozdzierały mi serce. Do tego doszło, że już on mojej przytomności znosić nie mógł, ja zaś od jego oblicza się usuwałem, o ile to pogodzić mogłem z winnym mu uszanowaniem. Jeszczem nie był nigdy żył tak nędznie, nieżnośnie (Kraśiński 1970: 228).

Ślub z Elizą odbył się 26 lipca 1843 roku w Dreźnie. Nieudane małżeństwo stawiło się 19 sierpnia 1843 roku w Opinogórze, entuzjastycznie witane przez przedstawicieli różnych stanów. Młodzi zamieszkali początkowo oddzielnie, później w stylowym neogotyckim zameczku zbudowanym Zygmuntovi przez rodziców i przekazanych nowożeńcom w prezencie ślubnym. W małżeństwie Zygmunta i Elizy urodziło się czworo dzieci: Władysław Wincenty (1844–1873), Zygmunt Jerzy August (1846–1867), Maria Beatrycze (1850–1884) – żona Edwarda Aleksandra Raczyńskiego (1847–1926) i Elżbieta (1853–1857).

Jakże różne stany emocjonalne odczuwał Zygmunt w Opinogórze w latach dzieciennych i w dorosłości. Polowania młodzieńcze sprawiały mu radość, satysfakcję, były skarbnicą radosnych wspomnień.



Dubeltówka kapiszonowa sygn. „Canon Damasse”, „Francois Bury”, Belgia (?), poł. XIX w.



Dubeltówka kapiszonowa Francja (?); 1850–1870



Sztucer kapiszonowy sygn. „C. Hagenest in Hamburg”; II poł. XIX w.



Strzelba kapiszonowa kulowa, sygn. „F. P. Devisme á Paris” z monogramem „Z.K.”, Paryż, poł. XIX w.



Strzelba kapiszonowa kulowa, sygn. „F. P. Devisme á Paris” z monogramem „L.K.”, Paryż, połowa XIX w.



Strzelba kapiszonowa myśliwska, pojedynka, śrutowa; Belgia, II ćw. XIX w.

Broń z Muzeum Ordynacji hr. Kraśińskich, własność Muzeum Wojska Polskiego. Broń wyeksponowana w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, fot. Krzysztof Mielnikiewicz



Para pistoletów kapiszonowych, sygnowanych „Joh. and Kuchenreyter”, Bawaria, XVIII/XIX w.

Pistolet kapiszonowy z herbem Krasieńskich, sygn. A.V. Lebeda in Prag.”, Praga połowa XIX w.

Rewolwer kapisz. systemu Mariette, 4-lufowy, sygn. „Mariette/Brevette”, Liege, Belgia, połowa XIX w.

Pistolety z Muzeum Ordynacji hr. Krasieńskich, własność Muzeum Wojska Polskiego. Ekspozycja w Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, fot. Krzysztof Mielnikiewicz



Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Salonik z osobistymi pamiątkami Krasieńskich, w tym z bronią myśliwską, fot. Krzysztof Mielnikiewicz

W czasach pogarszających się stosunków z ojcem, nieszczęśliwego związku małżeńskiego, przygnębienia i tęsknoty za Delfiną Potocką, polowaniami zabijał czas, buszując ze strzelbą pozbywał się męczących myśli i zapominał o dręczących go chorobach. Skarżył się z Opinogóry ukochanej Delfinie o swej niedoli w listach z 1843 i 1845 roku:

(...) Zawsze z rana do 1-szej lub 2-jej siedzę u siebie i piszę. Mam dwa pokoje w drugim domu, a ona mieszka w tym gotyckim zameczku, o którym Ci wspominałem, gdzie ja przeszłą razą mieszkałem. Potem jeżdżę na polowanie, a na polowaniu siadam gdzie w zbożu lub w krzakach i z torby Twoje te dwa listy wyciągam i odczytuję. (...) Strzelec tymczasem za kuropatwami łązi, znajdzie, to dobrze, wtedy wstaję i strzelam, potem znów gdzie siadam i tęsknię, aż słońce zajdzie, wtedy do bryczki siadam i nazad przyjechawszy, każę sobie kawał mięsa przynieść i jem. Ta panna pije herbatę (żona Eliza – przyp. autora), potem nudzę się jeszcze z godzinę, czasem gadam *des lieux communs* (banały), najczęściej milczę i słucham a nic nie słyszę, potem skarżę się na znużenie lub nerwy.

(...) Gdzie Ty jesteś o tej chwili, Diale moja najdroższa? Możesz już wróciła, nie wytrzymała takiego społeczeństwa. Mnie strasznie dziś artretyzm męczy i takie bóle krytyczne, jak te, które niedawno miewałem. Wziąłem dziś strzelbę i chciałem pójść na kuropatwy. Wyszedłem, strasznie mnie zmęczyło chodzić i znudziło chodzić za zabójstwem podrzędnych duchów, kuropatwami zwanych. Więc, strzelcowi torbę i fuzję oddawszy, sam i bezbronny z pola poszedłem ku kaplicy. Kaplica na wzgórzu, ale z tyłu z pod niej wysuwa się podziemny kościół, w którym matki mojej zwłoki spoczywają, w trumnie, na łańcuchach zawieszanej u sklepienia lochu, nad którym kaplica. U drzwi tego lochu ukląknęłam i modliłam się do niej i o nią i przebyłam z kwadrans zupełnego zatopienia w obcowaniu z światem umarłych.

(...) Wiesz, nie porzuciłem tego biednego, Twojem zdaniem już nad miarę starego kaftana, który Cię obwijał w St. Laurent, mam go z sobą, wczoraj w nim na polowanie chodziłem, tylko podszewkę inną mu sprawię (Kraśiński 1983: 356).

Poeta kilkakrotnie odwiedził Zygmunta Augusta Cieszkowskiego (1814–1894) osiadłego w Wierzenicy k. Poznania – przyjaciela, ziemianina, eko-

nomistę, myśliciela społecznego i politycznego, członka Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskim. Krasiński goszcząc u Augusta w 1845 roku, podczas srogiej zimy i panującego głodu zauważył, że w majątku kolegi łowiono kuropatwy siatką. Wrażliwy Krasiński, nie omieszkał wytknąć przyjacielowi w liście to nieetyczne zachowanie:

Bydło okrutnie zdycha, głód się już gdzieniegdzie odzywa, a ty łapiesz pod sieć kuropatwy? Baw się tym polowaniem okrutnym, co niszczy łowy – zemszczą Ci się na wiosnę pozostałe, wyjedzą Ci zboże (Listy 1988: 186).

Gen. Wincenty Krasiński z myślą o chorym synu i wnukach nabył w 1851 roku dobra złotopotockie położone w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, nieopodal Częstochowy. Miał nadzieję, że ich piękno, walory zdrowotne, dogodne tereny łowiecko-jeździeckie oczarują Krasińskich i skłonią autora „Psalmów przyszłości” do pozostania w kraju na stałe lub do częstych powrotów z zagranicy.

Syn, synowa i utęsknione wnuki zawiąły w Potoku latem 1857 roku, zamieszkały w starannie przygotowanym i ozdobionym na polecenie generała dworku. Trawiąca Zygmunta choroba nieco ustąpiła, umożliwiając mu prowadzenie aktywnego wypoczynku. Wykorzystał to na spacery i polowania z synami, o czym wspominał w pisanych do nich listach z Baden 8 października 1857 roku:

(...) Możecie wspomnieć i na Papę, który z Wami po potockich chodził błoniach i zapoznał Was z pierwszym stadem kuropatw i pierwszymi przepiórkami oglądanymi w życiu (Sudolski 1983: 560).

Gen. Wincenty troszczył się o wnuki, według synowej Elizy był wręcz zaborczy. Dziadek uważał, że chłopcy są „cherlawi, bladzi, wątli”, powinni przebywać w Opinogórze i Złotym Potoku, gdzie „nikt nie umarł i nie umiera” (Łyszkowska 2018: 259). Dbając o kondycję nastolatków urządzał im przejażdżki konne i polowania na drobną zwierzynę, z czego radował się poeta, dając temu wyraz w 1857 roku w korespondencji z synami z Baden i Drezna:

(...) Drodzy moi oba! Uradowałem się za przeczytaniem Waszych listów, naprzód z tego, iż Wam się na onym polowaniu nic złego nie trafiło, po wtóre żeście napatrzyli się na porządnego wyżła, na mnóstwo zwierzyny i że Adzio dwie kuropatwy, Lili zaś jedną trupem położył. Ostatniego roku, cośmy razem polowali, gdyście po tych wzgórzach tak ochoczo strzelali do jaskółek i innych ptaszków, żaden z nas nie domyśliwał się wracając do domu przy zachodzącym słońcu, że ten pogodny wieczór tak żałobnie, tak grobowo się zakończy – że nim ostatnia godzina nocy wybi-je, opuści nas i dom ten biały, i ziemię tę dusza ukochana, pozostawiając nam tylko do złożenia w trumnę ciało umęczone swoje. Biedna Lilizka, ale ta tylko, co tego wieczora tak okrutnie cierpiąc skonała, nie ta, co dziś żyje i modli się o Was ... (Kraśiński 1991: 354-355).

(...) Bądźcie grzeczni i uprzejmi ze wszystkimi – nie szalejcie na koniach – na polowaniu pilnujcie się od przypadku – a ile tylko możecie, czasu nie marnujcie i uczcie się (Wyjątki 1860: 277).

Znajomość realiów myśliwskich posłużyła Kraśińskiemu do stosowania w swych dziełach licznych metafor. Wyobraźnia poetycka Kraśińskiego skryształizowała w jego listach i poezji między innymi wokół motywów myśliwskich.

(...) A każda korporacja czyha na osobnika jak strzelec na ptaki, – i strzela śrutem argumentów lub łupie podstępem i intrygą: bo każdej korporacji o to chodzi by zwyciężyła, by więcej zwolenników dostała (Wyjątki 1860: 93).



Złoty Potok. Dwór Kraśińskich, Wikipedia

(...) Rozlatujem się jak stado kuropatw, i żadna nie wie od jakiej gdzie kuli i z rąk jakiego strzelca padnie. (Listy 1883: 418).

(...) W najczarniejszej melancholii (czy duch umarłej kochanej we mnie wstąpił?) przebyłem te trzy miesiące, i milczałem. Wciąż wodym brał na brzegach Renu, brałem wody i czasem w łóżku leżałem, sam jak raniony zwierz co ciężko raniony! co się do legowiska swego cofa i tam chciałby zdechnąć zdała od wszelakiego wzroku. (Listy 1993: 341).

(...) W tem właśnie różnica człeka od zwierzęcia, że w nim miłość jest sprawą raczej ducha niż ciała, bo nie ustaje po rozmnożeniu gatunku swego, po spłodzeniu następców, tak jak w roślinie, która przekwita, dopełniwszy raz pomieszczenia pyłków, jak w zwierzęciu, które sierść lub rogi traci po skończeniu pory miłosnej. W człowieku każda chwila, pora każda stać się może miłością, i szczęście wtedy dane mu jest chwil kilka, które przedłużają się w wspomnieniu, choć znikną w rzeczywistości. (Listy 1883: 8).

Poeta zmarł w Paryżu, został pochowany w zbudowanej przez ojca rodowej siedzibie Krasieńskich w Opinogórze, obok swych bliskich. Żona Eliza niebawem wyszła za mąż za niezwykle majątnego Ludwika Krasieńskiego dalekiego kuzyna byłego męża, o 13 lat młodszego właściciela Krasnego – kolebki rodowej Krasieńskich. W szczęśliwym związku przeżyła 17 lat. Zmarła w Krakowie w 1876 roku.



Zamek Krasieńskich w Opinogórze. Fotografia krajoznawcza sprzed 1931 roku. Muzeum Narodowe w Warszawie, sygn. F.69539/AFF.II-85

4. Biskup Adam Stanisław z kurwaturą²⁸ i strzelbą



Biskup kamieniecki Adam Stanisław Kraśiński,
Muzeum Narodowe w Warszawie



Osobowością w rodzie Kraśińskich linii opinogórskiej h. Ślepowron był biskup kamieniecki Adam Stanisław Kraśiński (1714–1800), syn Jana Józefa kasztelana wiskiego²⁹ i Elżbiety z Sołtyków, przywódca Konfederacji Barskiej. Po upadku powstania pozostał w Kamieńcu,

by 1789 roku powrócić do Warszawy, zamieszkać przy ulicy Miodowej ze swoim bratankiem Janem Kraśińskim (1756–1790) starostą opinogórskim – ojcem gen. Wincentego Kraśińskiego i brać czynny udział w obradach sejmu i w pracach nad konstytucją. Pokrewne dusze, biskup Adam i jego wychowanek Wincenty, zbyt wcześnie osiero-

²⁸ Kurwatura – pastorał, laska biskupia. Źródło: Słownik języka polskiego przez Samuela Bogumiła Lindego. T II. Cz. II. G–L. Warszawa 1808.

²⁹ Ziemia wiska – jednostka terytorialna na średniowiecznym północno-wschodnim Mazowszu. Stolicą ziemi była Wizna. Do ziemi wiskiej należały m.in.: Grajewo, Stawiski, Szczuczyn, Tykocin, Goniądz, Rajgród, Jedwabno.

cony, prowadzili wystawne życie przynależne, jak twierdził duchowny, jego pozycji społecznej. Jednym z przejawów wystawnego stylu życia był udział w polowaniach, które uprawiał do późnej starości oraz słabość do kobiet. Już współcześni zarzucali biskupowi niewłaściwe relacje z kobietami, m.in.: z Genowefą Brzostowską, Anną z Sapiehów Jabłonowską, Katarzyną z Potockich Kossakowską – kasztelanową kamieniecką oraz Urszulą Dembińską (1746–1825). Ta ostatnia, po owdowieniu w 1777 roku, prawdopodobnie nie wyszła ponownie za mąż z uwagi na zażyłe relacje z bp. Adamem Stanisławem. O silnych więzach uczuciowych między starościną wolbromską a biskupem świadczyć może fakt, że już w niecałe dwa miesiące po przybyciu do Warszawy duchowny uczestniczył w polowaniu zorganizowanym dla niego przez Urszulę. Na kilkudniowe łowy jeździł też w podeszłym wieku do Zegrza – majątku Kazimierza Krasińskiego, oboźnego królewskiego. Uważał, że ruch na świeżym powietrzu znacznie łagodzi jego dolegliwości:

(..) trzy dni polowałem w Zegrzu, wszystko razem ustało i zdrowo powróciłem do Warszawy. Stąd nie można nic inszego wnosić, tylko, że nie mając żadnej agitacji chorowałem od ustawicznego siedzenia (Górczyk 2011)³⁰.

Do Zegrza, rezydencji członków linii oboźnickiej rodu Krasińskich, Adam Stanisław zabierał swojego podopiecznego hr. Wincentego, który zaprzyjaźnił się z synem Kazimierza Krasińskiego, Józefem Wawrzyńcem, tam polował i nabierał obycia politycznego. Biskup Adam Stanisław uważał gałąź rodową oboźnicką za wiodącą w rodzie Krasińskich. Prawdopodobnie pod wpływem biskupa gen. Wincenty w statucie ordynacji opinogórskiej z 1844 roku zapisał, że po bezpotomnej śmierci ordynata opinogórskiego ordynację dziedziczą oboźniczanie. Tak też się stało, po bezpotomnej śmierci Adama, wnuka Zygmunta Krasińskiego. Opinogórę odziedziczył Józef hr. Krasiński z Radziejowic, a po nim hr. Edward, późniejszy wiceprezes Centralnego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

³⁰ https://dspace.uni.lodz.pl/bitstream/handle/11089/44388/27-51_Gorczyk.pdf?sequence=1&isAllowed=y

5. Hrabia Ludwik – magnat z Krasnego



Krasne³¹, pierwotnie Kraśno – gniazdo rodowe rodziny Kraśnińskich herbu Ślepowron, jednej z najzamożniejszych polskich rodzin, leżało na wschodnim skraju kasztelanii ciechanowskiej, od XIV wieku będącej ważnym regionem politycznym i gospodarczym tej części Północnego Mazowsza. W 1421 roku Kraśno, już pod nazwą Krasne, otrzymało prawa chełmińskie od Janusza I księcia mazowieckiego. Z czasem stało się ośrodkiem większej własności ziemskiej rodu, nabywającego

okoliczne wsie drogą wykupu lub też wchodzącego w ich posiadanie przez koligacje małżeńskie³².

Największy rozkwit zawdzięcza Krasne, hrabiemu Ludwikowi Kraśnińskiemu (1833–1895)³³ ożenionemu w 1860 roku z Elizą z Branickich Kraśnińską, wdową po Zygmuncie, pierwszym ordynacie opinogórskim. Po powrocie z zagranicznych młodzieńczych podróży i upadku powstania styczniowego w 1864 roku hrabia Ludwik oddał się w pełni gospodarce rolnej, przemysłowej, pomnażaniu zasobów kultury narodowej, hodowli koni i polowaniom. Gospodarował w rozległych majątnościach wartych

³¹ Krasne– obecnie wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie przasnyskim, w gminie Krasne.

³² <https://www.krasne.pl/asp/historia-krasnego,8,,1>

³³ <https://www.krasne.pl/archiwum/krasne.pl/135-4bc6b5ebae517.html>

ok. 50 milionów rubli, położonych w Królestwie, Galicji i na Mińszczyźnie: Krasnem, Przystani, Magnuszewie, Krasnosielcu, Żulinie (gubernia łomżyńska), Ojcowie, Pieskowej Skale (gub. kielecka), Adamowie i Gutowie (gub. siedlecka), Ursynowie, i in. Ogromne dochody przeznaczał na unowocześnianie gospodarki rolnej i na inwestycje: budowę fabryk, kolei żelaznych, pałaców. Wspierał organizacyjnie i finansowo ustanowioną w 1844 roku przez gen. Wincentego Krasińskiego Bibliotekę Ordynacji Krasińskich. Scalił rozproszony księgozbiór rodzinny i umieścił go w jednym ze skrzydeł Pałacu Krasińskich w Warszawie. Ogromną zasługą hr. Ludwika jest doprowadzenie do włączenia w zasoby Biblioteki Ordynacji bogatych zbiorów po bezdzietnym Konstantym Świdzińskim. Liczyły one 21 912 książek, 1 031 rękopisów, 12 492 rycin, ok. 300 monet, 246 zabytków archeologicznych i 136 obrazów. Od początku swego istnienia ksiąznica ordynacji była instytucją publiczną, zawsze miała znakomitych bibliotekarzy i radę naukową złożoną z najwybitniejszych umysłów. Przetrwiała do dziś – jako oddział Biblioteki Narodowej.

(...) Na niwie społecznej pracował z wielkim oddaniem i ofiarnością. Był jednym z twórców Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, które założone zostało w Warszawie w roku 1875. Pracował przy jego organizacji i rozbudowie przez 20 lat z największym oddaniem dla sprawy. Wyasygnował z własnej szkatuły na budowę gmachu muzeum i jego urządzenia około 100.000 rubli – sumę olbrzymią jak na ówczesne czasy. Założył „Warszawski Oddział Towarzystwa Popierania Rosyjskiego Przemysłu i Handlu”, którego był długoletnim prezesem. Przez długi szereg lat była to jedyna u nas instytucja, która, kryjąc się pod rosyjskim szyldem, mogła prowadzić pracę społeczną na ziemiach polskich. Łącznie z Muzeum Przemysłu i Rolnictwa stały się te dwie placówki zawiązkiem większości naszych stowarzyszeń zawodowych i naukowych, a później również i instytucji państwowych. Z nich powstały: Towarzystwo Ogrodnicze, Centralne Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Higieniczne, Państwowy Instytut Meteorologiczny, Państwowy Instytut Geologiczny, Państwowe Muzeum Archeologiczne, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego i wiele wiele innych. Stąd też wzięły swój początek redakcje najrozmaitszych pism fachowych i naukowych (Pruski 1934: 18-19).

Ludwik Kraśiński polował i hodował konie. W 1889 roku znalazł się w elitarnym gronie myśliwych, którym na sercu leżały sprawy upadłego pod zaborem łowiectwa i braku przepisów chroniących zwierzynę. W Kongresówce po powstaniach listopadowym i styczniowym upadło wiele majątków ziemskich, wyżsi carscy urzędnicy i wojskowi otrzymali prawo polowania na wszelką zwierzynę, czyniąc wśród niej spustoszenie. Resztę dopełniło uwłaszczenie chłopów, którzy od 1864 roku mogli polować na własnych gruntach, a zwierzynę tam bytującą traktować, jako własność. Nie pomogła straż ziemska, później leśna i polowa oraz pierwsze uregulowania prawne dotyczące łowiectwa, bowiem włościanie nadal na swoich gruntach zabijali wszelakie zwierzęta, panoszyło się kłusownictwo, a ludność z lekceważeniem podchodziła do respektowania przepisów prawa. W tej sytuacji myśliwi zaczęli tworzyć organizacje łowieckie, początkowo nieformalne (Otwockie Kółko Myśliwskie im. św. Huberta), a następnie za zgodą cara powstał 1 kwietnia 1889 r. Oddział Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Łownej, Pożytecznych do Polowania Zwierząt i Prawidłowego Myślistwa, który był wówczas jedynym oddziałem centralnego związku działającego w Rosji mogącym otwierać oddziały terenowe. Oddział działał w oparciu o statut nadany przez cara Aleksandra II dla całej Wszechrosji 3 czerwca 1872 roku.

Wśród 45 zamożnych myśliwych, założycieli CTPM znajdujemy nazwisko 56-letniego Ludwika Kraśińskiego (Lista 1893: 20, Uchwała 1889: 378). Ludwik Kraśiński należał do tych ziemian, którzy dbali o utrzymanie dobrych stanów zwierzyny poprzez właściwą ochronę łowisk i racjonalne polowania. Generał Mikołaj Małychin pisarz, organizator carskich polowań w Kongresówce, podawał majątek Krasne hr. Ludwika za przykład dobrej gospodarki łowieckiej:

(...) Jeżeli więc taki porządek rzeczy potrwałby dłużej [brak przepisów, kłusownictwo itp. przyp. K.M.], to myślistwo w krótkim czasie w Królestwie zupełnieby upadło. Potomkowie dzisiejszych myśliwych będą zaledwie wiedzieli z podań, że ich ojcowie i pradziadowie strzelali tu do sarn, zajęcy i kuropatw – tak samo jak my wiemy obecnie o istniejących tu kiedyś niedźwiedziach i łosiach.

A jednak przy jakim takim nadzorze nad polowaniem i przy oszczędzaniu danej miejscowości, w krótkim stosunkowo przeciągu czasu osiągnąć można świetne rezultaty w zwiększeniu się ilości zwierzyny i ptactwa. Za przykład służyć mogą majątki bogatszych ziemian nawet w bliskich okolicach Warszawy, gdzie pomimo corocznych polowań, na których biją setki sztuk, ilość zwierzyny nie tylko się nie zmniejsza, ale owszem ciągle stopniowo przyrasta. Wiadome są wszystkim świetne polowania w lasach Wilanowa, Jabłonny, Krasnego, Skępego, Zegrza³⁴, Borowna, Strzelec, Walewic, Psar itp. (Małychin 1889: 1-29).

Hrabia Ludwik Krasieński był chętnie zapraszany na prestiżowe łowy do najznamienitszych arystokratów. Obdarowany był biletami pozwalającymi polować w dobrach wilanowskich. Pozwolenie na polowanie na terenie majątku wilanowskiego dostawali także inni najznamienitsi przedstawiciele rodów magnackich oraz osobistości z kręgów polityki i kultury, jak hr. Karol Zamoyski³⁵, hr. August Potocki³⁶, czy hr. Konstanty Potocki³⁷ (Żuchowski 2015: 128).

LISTA CZŁONKÓW		
WARSZAWSKIEGO ODDZIAŁU		
CESARSKIEGO TOWARZYSTWA		
PIELĘGNOWANIA ZWIERZYNY ŁOWNEJ		
i		
RACJONALNEGO MYŚLIWSTWA.		
K.		
130	11	Hr. Krasieński Ludwik — Ob., członek założyciel (Krań.-Przedm. 7).
131	23	Kulikowski Kłodomir — Dym. Gen.-Major, czł.

Ludwik Krasieński na liście założycieli Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Pielęgnowania Zwierzyny Łownej i Racjonalnego Myślistwa

³⁴ Majątek w Zegrzu należał do Krasieńskich linii oboźniczkiej, od 1862 do Radziwiłłów.

³⁵ Karol Zamoyski (1834–1894) – syn ordynata Konstantego Zamoyskiego.

³⁶ August Potocki (1847–1905) – pionier sportu wyścigowego, prezes Towarzystwa Wyścigów Konnych w Warszawie, prowadził hulaszczy tryb życia, powszechnie znany, jako „Gucio”, dziedzic Jabłonny, Zatora i Woli Starogrodzkiej.

³⁷ Konstanty Potocki (1807–1897) – prezes Trybunału Handlowego Guberni Warszawskiej, następnie wiceprezes Sądu Apelacyjnego Królestwa Polskiego.

Z jednej strony był to sposób na uzyskanie przychylności tychże osób, z drugiej wynik chęci pochwalenia się tymi terenami łowieckimi.

W 1857 roku hr. Ludwik – miłośnik koni, założył w Krasnem słynną stajnię „Dobrogost”, dorównującą stadninom Sanguszków. Światową chlubą stajni w Krasnem był ogier Ruler, koń pełnej krwi angielskiej. Konie z Krasnego, zwyciężały biegi w największych europejskich gonitwach, np. w Wszecchrosyjskich Derbach w Moskwie w 1887 roku. Z 16 najbardziej zasłużonych rodów końskich, wymienianych przez prof. Witolda Pruskiego (1897–1984), autora wielu niezwykle wartościowych książek i artykułów traktujących o hodowli i historii koni na terenach polskich a także historii jeździectwa, 7 pochodziło z hodowli lub importu Ludwika hr. Kraśińskiego³⁸. Ze stajni w Krasnem pochodziły reproduktory nabywane przez ziemian z całego kraju, na przykład do Kter w powiecie łęczyckim, majątku Wodzińskich, trafił ogier Paddy „dając całą plejadę koni myśliwskich”, zwanych hunterami (Pruski 1934: 6).

Po śmierci hrabiego Ludwika nastąpił stopniowy upadek posiadłości. Jedyna córka hrabiego Maria Ludwika odziedziczyła ogromny majątek po ojcu w wieku 12 lat. Po osiągnięciu pełnoletniości w 1901 roku wyszła za mąż za księcia Adama Czartoryskiego. Majątek Krasne, jako posag Marii Ludwiki Kraśińskiej, przeszedł w ręce rodu Czartoryskich. Rozległe dobra Ursynów zapisał hr. Ludwik kuzynowi Adamowi Kraśińskiemu, wnukowi Zygmunta.



Konie Kraśińskich przed pałacem w Krasnem

³⁸ <https://legendypolskiegojezdziectwa.pl/ludwik-adam-krasinski/>

6. Władysław Wincenty hr. Krasieński – zbyt wczesne pożegnanie z knieją

Hrabiego Władysława Wincentego (1844–1873) wychowywała matka Eliza, dziadek Wincenty – bohater spod Somosierry i ojczym, hr. Ludwik z Krasnego, drugi mąż Elizy. Od najmłodszych lat wprawiany był przez wychowawców w arkana sztuki łowieckiej i jeździeckiej podczas pobytów w wiejskich rodowych rezydencjach: Złotym Potoku³⁹, Opinogórze i Krasnem. Po odebraniu gruntownej edukacji domowej pod kierunkiem płk. Józefa Paszkowskiego – profesora i pisarza wojskowego oraz Ignacego Janickiego, późniejszego bibliotekarza Biblioteki Ordynacji Krasieńskich ukończył w 1865 roku prawo na uniwersytecie w Aix-en-Provence. W czasie powstania styczniowego pracował w Paryżu razem z księciem



Ordynat Władysław hr. Krasieński,
Muzeum Narodowe w Krakowie



Róża z Potockich Krasieńska – secundo voto
Raczyńska, Galeria Fundacji Krasieckich

³⁹ O polowaniach dziecięcych Władysława (Adzia) na str. 45-46.

Władysławem Czartoryskim. Zamiłowany w naukach humanistycznych wspólnie z bibliotekarzem Władysławem Chomętowskim rozpoczął porządkowanie, uzupełnianie oraz publikowanie zbiorów (Tchórzewska-Kabata 2004).

W czerwcu 1867 roku hr. Władysław poślubił osiemnastoletnią Różę Potocką (1848–1937), siostrę Artura i Andrzeja, zapalonych myśliwych i galicyjskich działaczy łowieckich⁴⁰. Róża już w wieku 8 lat uczyła się fechtunku, strzelania z pistoletu, jazdy konnej. Była niezwykle wysportowana, towarzyszyła ojcu – świetnemu jeźdźcowi – w galopadach po pagórkach wokół Krzeszowic i na polowaniach.

Księżna Róża nie szczędziła komplementów swemu pierwszemu mężowi. W pamiętnikach pisała, że Władysław Kraśiński był „piękny, radosny, silny i wysportowany. Dobrze jeździł konno, lubił polowania, podczas pobytu w Alpach i Apeninach zdobywał szczyty. A przy tym miał dobry głos, pięknie śpiewał i grał na fortepianie, z talentem rysował portrety rodziny, a także ulubionych koni i psów” (Wernichowska 2003). Z uwagi na naznaczoną go dziedziczną u Kraśińskich gruźlicą, Władysław nie był w stanie gospodarować na rozległych majątkach ordynacji i włościach wniesionych przez żonę. Nie odegrał też znaczącej roli w życiu politycznym czy społecznym. Zmarł, mimo troskliwej opieki Róży 6 lutego 1873 w Mentonie.

Oznaka Galicyjskiego Towarzystwa
Łowieckiego, ze zbioru B. Kowalcze



⁴⁰ Artur (1850–1890) i Andrzej Potoccy (1861–1908), bracia Róży (1848–1937) byli dziećmi Adama Potockiego (1822–1872) z Krzeszowic, twórcy łańcuckich parforsów w stylu angielskim. Bracia Potoccy byli kolekcjonerami, uczestnikami licznych wystaw łowieckich w kraju i za granicą (Katalog 1887). Artur z Krzeszowic zakładał Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie w 1876 roku, a Andrzej był jednym z największych właścicieli ziemi i obiektów przemysłowych w Galicji. Był wybitnym kolekcjonerem, zbierał numizmaty, pasy słuckie, kobierce, makaty i in. tkaniny, obrazy, sztychy, książki i rękopisy, trofea oraz broń i akcesoria łowieckie. Broń, w tym starożytną, modele urządzeń łowieckich i trofea wystawiał m.in. w Warszawie (1889), Lwowie (1894), Paryżu (1900), Wiedniu (eksponaty pośmiertnie wystawiła rodzina) (1910). Był członkiem honorowym Towarzystwa Galicyjskiego Leśnego (prezesem w latach 1900–1901) i Towarzystwa Tatrzańskiego (1901).

7. Adam hr. Krasiński – kontynuator rodowych tradycji łowieckich

Ostatnim po mieczu potomkiem głównej linii ordynacji Krasińskich był Adam (1870–1909), redaktor, pisarz, działacz społeczny i polityczny. Był synem Władysława i Róży z Potockich (2 voto Edwardowej Raczyńskiej) i przyrodnim bratem Rogera Adama Raczyńskiego (1889–1945), znanego dyplomaty i myśliwego, uczestnika polowań reprezentacyjnych, członka oficjalnej delegacji Polskiego Związku Łowieckiego na Międzynarodowej Wystawie Łowieckiej w Berlinie w 1937 roku.

Adam Krasiński studiował w Bonn, Fryburgu i Heidelbergu. Wykłady Józefa Kallenbacha (1861–1929) rozbudziły w nim zainteresowania twórczością dziadka Zygmunta Krasińskiego. Po powrocie do kraju



Ordynat hr. Adam Krasiński.



Adam hr. Krasiński z foksterierem gładkowlosym przed pałacem w Opinogórze, „Nasze Korzenie” 2018. Płock 5: 74



Polowanie w Opinogórze 1901 rok. Od lewej: dwaj gajowi, Nowicki⁴¹, nadleśny, Adam hr. Kraśiński, Kazimierz Andrycz⁴². Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, oddziału Muzeum Narodowego w Poznaniu, syg. MNPRog2 strona 4



Polowanie w Opinogórze 1901 r. Od lewej: Kazimierz Andrycz, nadleśny, Adam hr. Kraśiński. Muzeum Pałacu w Rogalinie, oddział MN w Poznaniu, syg. MNPRog2 strona 4

^{41, 42} Nadleśnym za czasów hr. Adama Kraśińskiego był Jan Nowicki (1865–1923), inspektorem lasów ordynackich Antoni Ziętkowski mieszkający w leśniczówce w Bardonach, Kazimierz Andrycz był plenipotentem dóbr ordynacji (Bramy Powiatu 2021, 1(8): 28-33, 3(10): 29-34)

osiadł w Warszawie, prowadził ożywioną działalność kulturalną, społeczną i polityczną. Szczególnie interesował się Biblioteką Ordynacji Krasieńskich, wzbogacił jej zbiory o cenne nabytki – spuściznę po Zygmuncie Krasieńskim, archiwum Małachowskich do XVIII wieku, archiwum wojska polskiego z lat 1814–1831, zbiory po Władysławie Pobóg-Górskim, Józefie Wolffe, Felicjanie Faleńskim.

Krasieński był cenionym publicystą, opowiadał się za rozwiązywaniem problemów społecznych na drodze reform prawnych. Przyczynił się do utworzenia wielu towarzystw (m.in. Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Towarzystwa Miłośników Historii), był prezesem rady nadzorczej Macierzy Szkolnej, właścicielem prawnym Czytelni Naukowej. Słynał z działalności charytatywnej, był jednym z inicjatorów budowy i udziałowcem sanatorium przeciwgruźliczego w Zakopanem (Tchórzewska-Kabata, Buksowicz 2004)⁴³. Dbał o dobra opinogórskie i pracował na rzecz podniesienie kultury rolnej i leśnej wśród społeczności lokalnej.



Opinogóra 1901 rok. Ordynat Adam hr. Krasieński z „Bekasem”, wyżłem typu staropolskiego, podczas spaceru i przed polowaniem. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, oddziału MN w Poznaniu, sygn. MNPRog2 strona 3 i 4

⁴³ <https://www.bn.org.pl/download/document/1236004197.pdf>



Medal Wystawy Rolniczej w Ciechanowie z 1907 r., przyznany Kajetanowi Piechowskiemu z Małużyna (powiat ciechanowski) za grupę 10 koni. Allegro.pl



Pawilon leśny na Wystawie Rolniczej w Ciechanowie, „Bramy Powiatu” 2021, 1: 32

W 1907 roku, kierując Towarzystwem Rolniczym w Płocku („Nowości Ilustrowane” 1909, 5: 2-3) zorganizował z rozmachem w dniach 13-15 września 1907 roku Wystawę Rolniczą w Ciechanowie. Ekspozycja leśno-łowiecka zajmowała centralny plac. W pawilonach eksponowano materiał:

(...) szkółkarski, sadzonki, nasiona, szkodniki, okazy flory i fauny (wypchane, ale również żywe, jak sarna, puchacz czy lis, który podobno uciekł już pierwszego dnia), fotografie, okazy różnych gatunków kory, plany urządzania lasów i szkółek leśnych, a także zbiór owadów, motyli i jaj ptasich z kolekcji inspektora lasów ordynackich Antoniego Ziętkowskiego mieszkającego w leśniczówce w Bardonach (Czerwińska 2021: 1(8): 28-33).

Wierszowany, żartobliwy portrecik hr. Adama pióra księdza Kazimierza Laskowskiego (ps. El) z 1907 roku nie do końca oddaje cechy charakteru i zamiłowania przedostatniego ordynata opinogórskiego (Laskowski 1907: 9).

Sportu wszelkiego daleki	Stojąc na takiej rozstajni
Na księgi, na biblioteki,	Żyje jak ludzie zwyczajni
Marnuje dziedzictwa czeki...	Bez corps baletu, bez stajni!
Litość, oświata, czy sztuka	Chce – nawet piórem zarabia
Gdy która zasiłku szuka	Przez co do gruntu osłabia
Jak w dym! o pomoc do „wnuka”.	Znaczenie rodu... Pan hrabia!

Adam niepełnoletni wnuk wieszca Zygmunta przed objęciem ordynacji w Opinogórze, przebywał z matką Różą w Zakopanem i Rogalinie – rodowej siedzibie Raczyńskich. Tam polował w łowiskach ojczyrna Edwar-da Raczyńskiego (1847–1926) oraz za jego protekcją w sąsiednich majątkach. Młody Krasiński otrzymał pisemne upoważnienie od plenipotenty tych dóbr dr. Zygmunta Celichowskiego (1845–1923) na przekraczanie granic rewirów kórnickich, wraz z osobą towarzyszącą – kolegą, bądź gubernierem. Zgodę wyraził hr. Władysław Zamoyski (1853–1924) – założyciel Fundacji Zakładów Kórnickich i właściciel dóbr zakopiańskich, biorąc pod uwagę wieloletnią znajomość przedstawicieli obu rodów. Ojciec hr. Władysława, generał Władysław Zamoyski (1803–1868) przyjaźnił się z dziadem Adama Krasińskiego Zygmuntem, a Róża Raczyńska była w dobrych stosunkach z Jadwigą Zamoyską matką właściciela dóbr o nazwie „Państwo Zakopane”. Niestety dziewiętnastoletni hrabia nadużył gościnności kórnickiej organizując, wbrew umowie, polowanie

zbiorowe w rewirze Bielawy k. Mieczewa z udziałem kilku myśliwych i naganiaczy. Przestrzegający zasad dr Zygmunt Celichowski po mistrzowsku i dyplomatycznie rozładował niezręczną sytuację. Napisał do myśliwego pałacu rogałińskiego list, w którym, wskazując na niedotrzymanie umowy, zaproponował hr. Adamowi, za zgodą hr. Zamojskiego, organizację kilku zbiorowych naganek na zwierzynę drobną, z możliwością upolowania jelenia. Zawstydzony zapewne Kraśiński wymigał się od polowania, tłumacząc się nadmiarem zajęć. Wykorzystał jednak okazję do strzelenia upragnionego jelenia, o czym informował oficjalistę kórnickiego:

Szanowny Panie!

Pospieszam donieść, że w końcu po długich staraniach udało mnie się ubić bardzo pięknego jelenia na Mieczewskim lesie. Na tem zakończam polowanie, bo o to mnie tylko chodziło, żeby położyć sztukę jaką przed moim wyjazdem. Odsyłam Szanownemu Panu jelenia z wyjątkiem rogów, które na pamiątkę zachowam i zostają z Wysokiem i należnem uszanowaniem. Adam Kraśiński.

Rogalin, 19 października 1889 r., niedziela (Kwieciński 2005: 78-79).

Stałym bywalcem w Radziejowicach był Henryk Sienkiewicz, przyjaciel domu Kraśińskich. Twórca trylogii nie omijał też Rogalina, w którym rezydowała Róża Raczyńska, primo voto Kraśińska. Podczas drugiego pobytu w 1895 roku na zaproszenie dr. Zygmunta Celichowskiego wziął udział w jesiennym polowaniu na terenie Mieczewa. S. Piątkowski – opiekun łowiecki Adama Kraśińskiego – zgłosił listowną odpowiedź Celichowskiemu, informując że:

(...) z tego chętnie będą korzystać panowie Sienkiewicz, prof. K. Morawski i hr. Kraśiński, ale rzecz tylko po Hrabiewsku traktują, bo tak od godz. 3-ciej chcieliby zapolować (...). Zdaje mi się, że im głównie chodzi o zajęczki, bo na jelenia dużo trzeba wytrwałości. (...) NB. Jeżeli można, to proszę na jutro, bo pan Sienkiewicz bardzo krótko tu zabawi (Krawiarz 2021: nlb.)

Krótkie, zapewne miłe i skuteczne polowanie odbyło się 5 października 1895 roku z udziałem 31 naganiaczy (Kwieciński 2005: 80).



Roman S. Ulatowski. Zbrojownia rogałińska przed 1939 rokiem. Na ścianach m.in. strzelby, broń biała i trofea łowieckie. Fotografia ze zbioru Urzędu Wielkopolskiego Konserwatora Zabytków

Hrabia Adam, pomimo choroby, był bardzo aktywny łowiecko, namiętnie polował i znosił trudy przemierzania łowisk za drobną i grubą zwierzyną, z powodzeniem kontynuował rodowe tradycje łowieckie. Tylko w 1901 roku polował w kilku odległych od siebie o kilkaset kilometrów łowiskach Mazowsza, Rostocza Podolskiego, Wielkopolski.

Adam hr. Krasiński posiadał rozległe tereny łowieckie w okolicach Opinogóry – siedziby rodowej i na Ursynowie, odziedziczone po hr. Ludwiku Krasińskim. Ursynowskie łowiska, wydzierżawił 1 stycznia 1899 roku Ksaweremu hr. Branickiemu na 6 lat, za symboliczną opłatą srebrnego rubla rocznie (Żuchowski 2015: 124).

Z Ksawerym Branickim łączyły Adama Krasińskiego więzy koleżeńskie i pasja łowiecka, wspólnie polowali na jelenie w Skotnikach, w majątku z zasobnymi łowiskami w zwierzynę drobną i grubą, kupionym przez Krasińskiego w 1895 roku. Ze Skotnik 27 stycznia 1905 roku anonimowy uczestnik łowów – „Borsuk”, przesłał wierszowane, żartobliwe sprawozdanie zamieszczone w kronice polowań „Łowca Polskiego”:

Szanowny i łaskawy
 Panie Redaktorze!
 Łowy się odbywały
 We właściwej porze.
 W Skotnickich lasach
 Powiatu końskiego
 Gdzie leżą dobra
 Naszego Hrabiego⁴⁴
 W dziewięć strzelb wczoraj
 I dziś polowano
 Rogacze i szaraki,
 I ptaki strzelano.
 Bez strzału wypuszczono
 Dwuletnią maciorkę.

A ktoś tam przez pomyłkę
 Zastrzelił cieciorkę.
 Ubito kicaka
 Oraz trzy rogacze,
 Czy była na rozkładzie
 Koza — ja nie baczę.
 Dwieście czterdzieści trzy zające,
 Jednego jarząbka,
 Trzy kury i swojskiego
 Zabito gołąbka.
 Razem dwieście pięćdziesiąt
 I trzy sztuk zwierzyny,
 Rozłożyli nam strzelcy
 Ze Skotnickiej gminy...
 (Borsuk 1905, 4: 60).



Skotniki-Bysiów 1902 rok. „Jeleń na rozkładzie” lub „Król polowania” grany przez służbę łowiecką. Przy trofeum Adam hr. Kraśiński, pierwszy z lewej Xawery hr. Branicki. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, oddziału MN w Poznaniu, syg. MNPRog2 strona 12

⁴⁴ Mowa o dobrach ordynata Adama hr. Kraśińskiego



Skotniki-Bysiów 1902 rok. Adam hr. Krasieński z ubitym jeleniem. Zwraca uwagę złom na kapeluszu i na tuszy zwierza (pieczęć). MNP Rog2 strona 11



Skotniki 1902 rok. Trofea i ich zdobywcy. Od lewej przy trofeach: Adam hr. Krasieński, Xawery hr. Branicki, Władysław hr. Zamojski. Zwraca uwagę charakterystyczna wówczas postawa myśliwych przy tuszy ubitego zwierza. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, oddziału Muzeum Narodowego w Poznaniu, syg. MNPRog2 strona 13 (x 2)

W Bysiowie i Skotnikach, zasobnych w jelenie, gościł hr. Adam ludzi kultury i polityków. W 1904 roku byka dwunastaka strzelił Adam Żółtowski, polski filozof, hrabia, powstaniec śląski, poseł na Sejm II kadencji w II RP z ramienia Związku Ludowo-Narodowego.

Jesienią 1894 roku Adam hr. Kraśiński polował w towarzystwie m.in. Zygmunta hr. Platera z Białczowa w Rogalinie i Jerzewie, majątkach rodzinnych matki Róży Raczyńskiej (1849–1937), żony zmarłego Władysława Kraśińskiego (1844–1873), drugiej żony Edwarda Aleksandra Raczyńskiego (1847–1926) (Panfil 2023).



Skotniki-Bysiów. Hr. Adam Żółtowski z bykiem strzelonym w 1904 roku. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, oddziału MN w Poznaniu, Syg. MNPRog3 (x2)



Bysiów (Gubernia kielecka) 1902 rok. Adam hr. Kraśiński poluje na zwierzynę drobną. Muz. Pałacu w Rogalinie Syg. MNPRog3 str. 12



Poranny pokot w Bysiowie-Skotnikach ułożony rankiem 1904 roku po polowaniu hr. Adama Kraśińskiego i Adama Żółtowskiego. Zwraca uwagę w gębie byka „ostatni kęs”, zwyczaj bardzo rzadko w tamtych latach opisywany i dokumentowany fotograficznie

28 października 1897 roku Adam hr. Krasiński poślubił Wandę Marię Badeni z Buska (1874–1950), córkę hr. Kazimierza Feliksa (1846–1909) herbu Bończa. Teść Krasińskiego – poseł na Sejm Krajowy Galicji pięciu kadencji, namiestnik Galicji, w latach 1895–1897 premier Austrii – był politykiem konserwatywnym, zwalczał ruch socjalistyczny i ludowy. Chętnie polował, podobnie jak jego bratanek Stefan Badeni (1885–1961), polityk o wysokiej kulturze, publicysta, autor wspomnień myśliwskich „Szczęśliwe dni”. Kazimierz hr. Badeni z racji sprawowania funkcji namiestnika Galicji, zarazem prezydenta c.k. krajowej dyrekcji skarbu i c.k. galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych, brał aktywny udział w organizacji Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie, otwartej 5 czerwca 1894 roku, w ramach której urządzono okazałą wystawę leśną i łowiecką. Kazimierz hr. Badeni w altance:

(...) zrobionej z wydrążonego 245 lat mającego dęba, pochodzącego z majątku Busk, należącego do J.E. Kazimierza Badeniego. Altanka ta opatrzona jest drzwiczkami, po których otwarciu, widzimy wewnątrz ustawioną piękną kolekcję, złożoną z 51 gatunków nasion leśnych; na podłodze mchem pokrytej umieszczono dwa walczące cietrzewie. Obok jest piękna mapa pogładowa drzewostanów majątku Busk, z dołączonymi kilkoma, wielkiego formatu fotografiami, zdjętymi w tamtejszych lasach. (...) W bliskości pawilonu łowiectwa, na otwartym miejscu, złożone są różne artykuły drzewne, jak ogromne pnie dębowe, jaworowe, olchowe, brzostowe itp. (...) oraz wyroby z drewna dające piękny obraz produkcji lasów buskich (Powszechna Wystawa 1894: 46-47).

W pawilonie łowieckim hr. Badeni wyeksponował 3 cietrzewie, orła, samurę, rysia, szablę i 4 medaliony odyńców, 41 parostków (Katalog 1894). Wystawca uhonorowany został srebrnym Medalem Ministerstwa Rolnictwa, za racjonalne prowadzenie gospodarki leśnej i łowieckiej (Gwiazdowicz, Wiśniewski 2013). W 1887 roku Kazimierz hr. Badeni wystawił trofea łowieckie na Wystawie Rybackiej, Łowieckiej i Lasowej w Krakowie (Katalog 1887).

Adam hr. Krasiński polował w łowiskach teścia podczas każdego pobytu. W 1906 roku uczestniczył w łowach ze Stanisławem Koźmianem

(1836–1922) polskim politykiem konserwatywnym, reżyserem, krytykiem teatralnym, publicystą i historykiem. Myśliwi mieli o czym rozmawiać, bowiem żywo się interesowali życiem i dorobkiem swych dziadów, przyjaciół i myśliwych – wybitnych poetów, wieszczą Zygmunta Kraśińskiego (1812–1859) i Kajetana Koźmiana (1871–1856).

III Ordynat Opinogórski kontynuował działalność kolekcjonerską przodków, wzbogacał zbiory biblioteczne i muzealne, był wystawiennikiem. Za ekspozycję starej broni na I Warszawskiej Wystawie Łowieckiej, w dniach 14-23.06.1899 roku w siedzibie Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Myślistwa przy Nowym Świecie otrzymał duży złoty medal (Sztolcman 1899).

Adam Zygmunt hr. Kraśiński zmarł przedwcześnie 17 stycznia 1909 roku w Ospedaletti (region Liguria). Żona Wanda w 1912 roku poślubiła hr. Zygmunta Zamoyskiego (1875–1931).



Busk 1906 rok. Adam hr. Kraśiński (z prawej) i Stanisław Koźmian wyjeżdżają na polowanie. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, syg. MNPRog2 Busk



Busk 1902 rok. Kazimierz hr. Badeni z zięciem Adamem hr. Krasieńskim. Po prawej III ordynat opinogórski z Prymem – psem dogowatnym do osaczenia zwierzyny grubej i stróżowania. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, syg. MNPRog2 strona 3 (x 2)



Jabłonna, listopad 1902 rok. Polowanie u Augusta hr. Potockiego. Właściciel polowania w środku, przed nim ze strzelbą i wyżłem 8-letni syn Maurycy Potocki, późniejszy właściciel Jabłony i działacz łowiecki, ostatni przed wojną wiceprezes PZŁ. Drugi z lewej Adam hr. Krasieński. Zbiory Muzeum Pałacu w Rogalinie, syg. MNPRog2 strona 15

8. Adam, Józef i Edward hr. Kraśińscy z Radziejowic – myśliwi co się zowie

Po bezpotomnej śmierci Adama hr. Kraśińskiego (1870–1909) włości opinogórskie przeszły na rzecz Kraśińskich, młodszej linii – oboźniczkiej z Radziejowic. IV ordynatem opinogórskim został Józef Kraśiński (1848–1918), ziemianin, syn Adama Henryka (1821–1903) i Karoliny Mycielskiej (1825–1912), właściciel majątku Radziejowice, położonego niegdyś na skraju ogromnej Puszczy Jaktorowskiej z turami w jej ostępach. W czasach Józefa Wawrzyńca (1783–1845), Adama Henryka, Józefa i Edwarda Kraśińskich (1870–1940) lasy radziejowickie stanowiły już tylko fragment ogromnej puszczy, jednak zachowany kompleks leśny, spełniający rolę łowiska, był mało eksploatowany gospodarczo, nie prowadzono w nim dochodowej wycinki, „zachowano mozaikowatość lasu, dosadzano też obcy na mazowieckich ziemiach gatunek – świerk pospolity. Gęstwina świerków dodawała lasowi malowniczości, a oprócz tego była miejscem schronienia dla zwierzyny” (Herz 2017).

Radziejowice hr. Adama Henryka (1821–1903) słynęły z hodowli koni. Od 1845 roku uczestniczyły one w wyścigach na Polu Mokotowskim. W 1887 roku hr. Adam otrzymał członkostwo honorowe Towarzystwa Wyścigów Konnych za sukcesy hodowlane i działalność organizacyjną. Konie ówczesnie wykorzystywano łowiecko głównie do uprawiania

(...) polowań z chartami na zające, rzadziej na lisy, lecz i te mało gdzie były w użyciu. Duże gonitwy Par force w stylu angielskim odbywały się w niektórych możniejszych dworach (np. w Łańcucie, Antoninach – przyp. K.M.), lecz udział w nich mogły brać tylko jednostki z wyższych sfer towarzyskich” (Pruski 1970).

Polowania par force z chartami w Radziejowicach u Adama Kraśińskiego udokumentował pędzlem Juliusz Kossak w 1866 roku. Radziejowice były znane ze swej gościnności. Rezydencję odwiedzali królowie, arystokraci,



Józef Wawrzyniec Krasieński
(1783–1845)

Emilia Ossolińska h. Topór
(1790–1868)

Adam Henryk hr. Krasieński
(1821–1903)

Karolina Mycielska h. Dołęga
(1825–1912)



IV Ordynat Opinogórski
Józef Korwin hr. Krasieński
(1848–1918)

Helena hr. Stadnicka
(1844–1927)

Ostatni V Ordynat Opinogórski
Edward hr. Krasieński
(1870–1940)



Fragment gałęzi oboźnickiej hr. Krasieńskich



Januariusz Suchodolski. Widok zamku w Radziejowicach, 1840 rok
Muzeum Narodowe w Warszawie (x 2)



Adam hr. Kraśiński z Radziejowic i Juliusz Kossak w powozie

artyści, pisarze, ludzie łaknący rozrywek i życia towarzyskiego, wśród nich myśliwi: Józef Chełmoński, Henryk Sienkiewicz, Juliusz Kossak, January Suchodolski, Józef Weyssenhoff. Przybywali oni nie tylko na odpoczynek, intelektualne dyskusje i rozrywki, ale także na wzorowo organizowane polowania zakończone tradycyjnymi biesiadami. W słynnych teatrzykach radziejowickich w roli leśniczych i myśliwych występowali gospodarze Józef i Edward.

Adam Henryk hr. Krasieński polował też w majątkach wielkopolskich, obfitujących w zwierzynę drobną. Znany malarz i karykaturzysta Franciszek Kostrzewski (1826–1911) tak wspomina polowanie na rogacze u Sułkowskich w Rydzynie w 1872 roku:

(...) brałem udział w polowaniu na rogacze, których ma być dużo w lasach rydzynskich. Pojechało nas trzech: hr. Adam Krasieński, syn młodszy księcia Sułkowskiego Józef, dziś już nieboszczyk i ja. Gdyśmy z powozu pod gęstym lasem, ale dość jeszcze młodym, wysiedli, udaliśmy się w największej cichości do gąszczu i poczekawszy chwilę, zaczęliśmy dziwne polowanie. Hrabia Adam Krasieński, kazawszy nam przygotować strzelby, kilka razy na maleńkiej piszczałce zakwilił. W parę



Adam hr. Krasieński z Radziejowic z kurkówką.
„Silva rerum...”, T. 22: 62, Muzeum Narodowe
w Warszawie

sekund usłyszeliśmy łomot gałęzi i ujrzeliśmy na kilka kroków dwóch rogowców. Któryś z nas wystrzelił, ale chybił, choć były bardzo blisko, po chwili, pojechaliśmy w inne miejsce, i powtarzając w ten sam sposób naszą zasadzkę, przywieźliśmy do zamku kilka sztuk zwierzyny. Akwarelkę, przedstawiającą ten epizodzik, zostawiłem na miejscu. Ufotowany i ubawiony, pożegnałem gościnne, prawdziwie magnackie progi (Kostrzewski 1891: 136-7).

Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński założyciel Warszawskiego Klubu Myśliwskiego w 1867 roku i jego długoletni prezes wspominał, że po przyjeździe z Wołynia do Warszawy pozbawiony był przyjemności polowania, które tak bardzo lubił. „Dopiero po bliższym poznaniu się z towarzystwem warszawskim, zaczęły napływać zaproszenia na różne polowania w okolicach miasta: do Jabłonny Maurycego E. Potockiego (1812–1879), do Adamostwa Kraśińskich w Radziejowicach”, z którymi się zaprzyjaźnił (Czetwertyński 1939). Warszawski Klub Myśliwski



Ks. Włodzimierz Światopełk-Czetwertyński założyciel elitarnego Warszawskiego Klubu Myśliwskiego przy u. Kredytowej



Józef hr. Kraśiński z Radziejowic, IV ordynat opinogórski, „Silva rerum...”, T. 22: 62, Muz. Narodowe w Warszawie

mieszczący się przy ul. Kredytowej (Erywańskiej) według założeń statutu z 1933 roku miał za zadanie towarzyskie zbliżenie członków, ale też „dostarczanie członkom wygodnego, zgodnego z zasadami polowania, upowszechniania prawidłowych pojęć o polowaniu i rozsądnym i racjonalnym korzystaniu ze zwierzyny dla jej ochrony, a nade wszystko przyjemnego spędzania czasu”. Członkowie klubu mogli posiadać broń i jeździć po całym Królestwie z biletem klubowym, na mocy którego otrzymywali stały roczny paszport dający możliwość polowania, za odpowiednią opłatą, we wszystkich rządowych lasach Królestwa. Klub Myśliwski zrzeszał grono arystokratów i przemysłowców warszawskich, osoby o najwyższym statusie społecznym, takie jak: Włodzimierz i Ludwik Czetwertyński, Maurycy Zamoyski, Edward Krasiński, Zdzisław Lubomirski, Stanisław Lilpop, Józef Weysenhoff i wielu innych. Niektórzy członkowie klubu bywali na polowaniach w Radziejowicach u hr. Adama, następnie jego synów Józefa i Edwarda w gospodarstwie łowieckim, które według informacji podanej w Kalendarzu Myśliwskim Ronczewskiego na rok 1894 należało:



Juliusz Kossak 1886. Scena z polowania w Radziejowicach, po lewej Adam hr. Krasiński. Olej na płótnie, 78 x 63 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie

(...) do najlepiej zorganizowanych a zwierzostan sarni jest imponującym dzięki zabiegom hr. Józefa Kraśińskiego, także wybornego strzelca i myśliwego” (Kalendarz 1894: 172).

Podobną opinię miało gospodarstwo łowieckie w Starej Wsi (pow. węgrowski) hr. Kazimierza (1850–1930), brata Józefa:

(...) gospodarstwo myśliwskie w Starej Wsi zostało zorganizowane bardzo starannie przez Kazimierza hr. Kraśińskiego, który, jak wiadomo, należy do najlepszych w naszym kraju strzelców i do najstarszych myśliwych. Powiększeniu zwierzostanu w Starej Wsi stoją na przeszkodzie kłusownicy, którzy w ciągu roku bieżącego zdołali zrabować 47 saren” (Kalendarz 1894: 171-172).



Juliusz Kossak 1854. Portret konny Adama hr. Kraśińskiego na wyścigach w Warszawie, Muzeum Narodowe w Warszawie

Kazimierz hr. Krasiński proszony był na łowy do najznamienitszych ziemian. Umiejętności strzeleckie pozwalały mu wielokrotnie sięgać po laury króla polowań. W Radziejowicach 23 grudnia 1897 roku królował w jednodniowej zbiorówce z udziałem siedmiu strzelb i łącznym pokotem 150 sztuk zwierzyny, w 1892 roku w kronice polowań „Jeźdźca i Myśliwego” odnotowano:

(...) Na wystawnym polowaniu w dniach 28-30 listopada 1892 roku w Nieborowie, u księcia Michała Radziwiłła w 20 strzelb ubito 530 zajęcy, 54 kuropatw, 129 bażantów, 2 cietrzewie, 1 lisa, 1 kozła; razem 717 sztuk. W łowach brali udział pp. Ksawery hr. Branicki z żoną, Jerzy ks. Radziwiłł, Andriolli, Kazimierz hr. Krasiński, Józef Weyssenhoff, Zdzisław ks. Lubomirski, baron Kapherr, hr. Czosnowski z Wołynia, Radoszewski, konsul Grant, Rembieliński, księżęta Woronieccy, hrabiowie Potoccy. Uczestnicy łowów mieli sposobność stwierdzić znakomity zwierzostan, wielce szanowany i umiejętnie prowadzony. Kuropatw mnóstwo. Kogutów bażancich pozostało do zabicia przeszło 170 sztuk. Wieczorem odbył się teatr amatorski. Za króla polowania uznano p. K.[azimierza] hr. Krasińskiego, który zabił sztuk 56 (Polowania 1892: 17: 10).

Kłusownictwo było rozpowszechnione też w łowiskach Opinogóry i Radziejowic, było jednak konsekwentnie zwalczane przez strażników łowieckich zatrudnionych przez Krasińskich. Walka z kłusownictwem miała czasami swój tragiczny finał, o którym donosił „Łowiec Polski”:

(...) Kłusownicy-mordercy. O strasznym fackie morderstwa, spełnionego na dwóch gajowych w dobrach Radziejowice, komunikują nam następujące szczegóły: Lasy dóbr Radziejowickich od strony Mszczonowa graniczą z gruntami wsi Nowe Budy, na które z gęstych zagajników Radziejowickich zwierzyna wychodzi na żer. Wobec tego Edward hr. Krasiński zadzierżawił prawo polowania na tych gruntach i ustanowił nadzór nad nimi z własnej służby. Nie podobało się to znanym kłusownikom mszczonowskim, a między innymi sekretarzowi sądu gminnego w Mszczonowie, Flinichowskiemu, i jego pomocnikowi, Grzegorzewskiemu. Gajowym, którzy dozorowali tych gruntów, odgrążali się oni niejednokrotnie. W dniu spełnienia morderstwa obaj wymienieni kłusownicy najętą

furmanką podjeżdżali zwierzynę na polach wsi Nowe Budy, ale gajowi, wiedząc o tem, stanawszy na granicy zagajnika, płoszyli sarny trąbkami, tak, że połów kłusowników nie zapowiadał się pomyślnie. Gajowi, przy zbliżeniu się bryczki z kłusownikami przezornie cofali się w zagajnik, a rozwścieczeni kłusownicy, nie widząc ich, strzelali na oślep w krzaki, w których się kryli gajowi. Wreszcie na dróżce dostrzegli dwie głowy: gajowego, Józefa Kieszka, i jego pomocnika, Kazimierza Paska. W jednej chwili jeden z kłusowników dał ognia do tych głów i zabił jednym strzałem obu gajowych. Fakt tego morderstwa zasługuje na tem surowsze potępienie i napiętnowanie, że spełnili go ludzie, mający pretensję do inteligencji; urzędnicy, mający bezpośredni, a przemożny wpływ na włościan, dla których winni być przykładem w poszanowaniu prawa, a spełnili go nie przypadkowo, lecz rozmyślnie, jak świadczą owe pogrózki, o których wyżej wspominamy. I wazyli się na mordowanie ludzi, – dlaczego? Dla zabicia sarny lub paru sztuk bażantów. Obadwaj winni spełnionego morderstwa, są w rękach władzy, która osadziła ich w więzieniu śledczem (Drobiazgi 1907, 4: 63).

Do dzisiaj w lasach na północnym skraju radziejowickiego lasu stoi ceglana kapliczka z krzyżem postawionym „w smutku przez Edwarda hr. Kraśińskiego”, ku pamięci wiernych gajowych, poległych w styczniu 1907 roku. Nie lepiej wyglądała sytuacja w łowiskach opinogórskich i słynących z kłusownictwa sąsiednich Kurpiach. Z powiatu ciechanowskiego „Echa Płockie i Łomżyńskie” donosiły:

(...) o polowaniu tegorocznem, które się już ukończyło. Kuropatw jest tam dosyć, zajęcy za to znacznie mniej. W jesieni są nieraz niespodzianki. Często bowiem w kniejach pruskich płoszona bywa grubsza zwierzyna. Niedawno widziano tu stado dzików, przechodzących do lasów kraśińskich, w ilości ze 60 sztuk. Dużo jest „raubszyców” („Łowiec Polski” 1905, 5: 77).

Trudne lata dla zwierzyny, leśnictwa i właścicieli ziemskich miały miejsce podczas działań wojennych, w latach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości. Zachowały się one dobrze w pamięci E. hr. Kraśińskiego, sprawującego nadzór na majątkiem w latach 1904–1905:

W Radziejowicach włościanie, podnieceni przez klasowych agitatorów, zaczęli mi wycinać cudny kilkasetletni park zamkowy, dobierali mi się do lasów, który hodowałem z zamiłowaniem. Musiałem prosić o wzmocnienie straży ziemskiej. Jeden z przeczulonych narodowo sąsiadów wyrzucał mi potem gorzko to wezwanie policji, utrzymując lirycznie, że w takich czasach należy dozwalać nawet ścinać, jeśliby to czynili Polacy. Pozatem nie będąc bojaźliwym z natury, jeździłem prawie przez cały dzień i nie rzadko wieczorem do boru, aby osobistym jawieniem się obrócić, co by się dało. Wywarło to po kilku dniach pewien skutek, jako że się widocznie przekonano, że się niełatwo straszę. Ostrzegła mnie jednak pewna życzliwa dusza przed niebezpieczeństwem zastrzelenia, któreby to ktoś ukryty w gąszczach mógł uczynić bezpiecznie, ulotniwszy się potem. Kiedyś znów gromada robotników zjawiała się, pomnę, że w cudne październikowe popołudnie, przed pałacem, otoczyła mnie kołem, gdy siedział przy



Portret Edwarda hr. Krasińskiego pędzla Wojciecha Kossaka, 1931 rok, Muzeum Narodowe w Warszawie. Po lewej: Pomnik Edwarda Krasińskiego w Radziejowicach (Wikipedia)

posiłku i dosyć wyzywająco, ze sarkazmem, poczęła mnie zapytywać, że musi mi być tu dobrze i wygodnie, że ładnie tu także; jeden z nich był jednak zadziwiony, że podwieczorek mój składał się tylko z kwaśnego mleka z kartoflami. Odpowiedziałem, że zapewne sądzili, iż jadam jakieś wyszukane potrawy i zalewam je szampanem. Wszyscy wówczas poczęli się śmiać i grzecznie mnie uprosili o zwiedzenie parku, do którego drogę zaraz im najchętniej wskazałem. Ale w okolicy zaczęły się napady na zagrody, dwory, na dzierzawców, z czego wnosić należało, że są to rzeczy klasowe, nic nie mające wspólnego ze sprawą niepodległości, powiedzmy bandyckie czyny. Gdy chodziło o upolowanie kilku zajęcy dla rodziców, mieszkających w Warszawie, naganka kazała się prosić, wreszcie poszła zaprowadzając nowość, a mianowicie śpiewała ciągle podczas naganiania czerwony sztandar (Kraśiński 1936: 108-109).

Kraśińscy obydwu linii rodowych znani byli z działalności dobroczynnej, uczestniczyli w balach charytatywnych, za pośrednictwem powoływanych komitetów pomocowych organizowali tanie targi żywnościowe dla ludności wiejskiej, a niektórzy, jak Ludwik z Krasnego, założył ok. 60 warsztatów rzemieślniczych, w których głodujący Kurpie zarabiali na życie, produkując z kości, rogu i masy perłowej guziki, grzebienie i inne drobne przedmioty codziennego użytku.

Gospodarze Radziejowic i Opinogóry czynnie uczestniczyli w I Warszawskiej Wystawie Łowieckiej, udostępnionej do zwiedzania od 3 do 18 czerwca 1899 roku w siedzibie związku na Nowym Świecie 35. Oprócz udziału w tworzeniu ekspozycji Kraśińscy włączyli się w działalność dobroczynną towarzyszącą wystawie. Dochody z zawodów strzeleckich i innych „konkursów nemrodowych” zasilają kasę pomocową, by wspomóc potrzebujących.

Dźwięki rogów sekstetu waltornistów, grywających podczas polowań Cesarskich w Spale, były sygnałem do rozpoczęcia loterii fantowej, z dochodem przeznaczonym na rzecz ubogich. Spośród kilkudziesięciu pań najznamienitszych rodów nie zabrakło: Michałowej ks. Woronieckiej – córki Józefostwa Kraśińskich z Radziejowic, Adamowej z Badenich Wandy hr. Kraśińskiej – żony III ordynata opinogórskiego i jej teściowej

Róży hr. Raczyńskiej – pierwszej żony Władysława Krasieńskiego, syna poety Zygmunta, Józefowej ze Stadnickich Heleny Krasieńskiej z Radziejowic.

(...) Wytworne stroje pań i cały dobór towarzystwa zamieniły piękny, choć niewielki ogród, na wytworny salon letni, w którym ruch i ożywienie panowały niezmiernie. Przeszło 3000 biletów z koszuw szczęścia rozchwymano w parę godzin (...). Konia, ofiarowanego przez p. Wł. Cybulskiego, wygrał p. Lep..., piękną broszkę złotą myśliwską, dar jubileja p. A. Żelisławskiego, wygrał p. B...

A członkowie komitetu i Towarzystwa? Wszyscy doprawdy, potroili swe siły, aby dać biednym zasiłek tak suty, jak z mało której zabawy dobroczynnej („Kurjer Warszawski” 1889, „Silva rerum...”, T. 3: 218).



Organizatorzy I Warszawskiej Wystawy Łowieckiej zorganizowanej w czerwcu 1899 roku przez Oddział Warszawski Cesarskiego Towarzystwa Rozmnażania Zwierzyny Łownej, Pożytecznych do Polowania Zwierząt i Prawidłowego Myślistwa, „Łowiec Polski” 1899, 6: 1

Dotknięty postępującym paraliżem IV ordynat opinogórski Józef powierzył 17 stycznia 1909 roku zarządzanie Opinogorą i Radziejowicami młodemu, zdolnemu, o szerokich horyzontach synowi Edwardowi Kraśińskiemu (1870–1940). Pasję łowiecką hr. Edwarda oddaje najlepiej jego motto do „Obrazków łowieckich”, wydanych za namową dramaturga Zygmunta Kaweckiego (1876–1955):

(...) Tak wielką jest w człowieku siła zachwycenia boską przyrodą, tak bystra moc pożądania myśliwska, że zdolne są, nakazem jakiejś kosmicznej potęgi odmienić uświęcony porządek rzeczy na odwrotny od rzeczywistości i ludzkiej woli ... (Kraśiński 1927: 1-69).

Pierwsze kroki na niwie łowieckiej stawiał hr. Edward w rodzowym majątku w Radziejowicach pod okiem dziadka Adama, rodziców Józefa



Ksiądz kanonik, rektor Zygmunt Chełmicki (1851_1922) – działacz społeczny, wydawca, redaktor „Słowa”, stały bywalec polowań radziejowickich, ekspert łowiecki – uczestnik jury w działach teorii łowiectwa i łowiectwa w sztuce podczas I Warszawskiej Wystawy Łowieckiej w 1899 roku, „Łowiec Polski” 1899, 4: 12



Aleksander Rembowski (1847–1906), prawnik i historyk, długoletni bibliotekarz księżnicy Ordynacji Kraśińskich, pisarz i publicysta. Autor wierszy i artykułów w „Łowcu Polskim”, juror i znawca broni myśliwskiej, „Wikipedia”, „Łowiec Polski” 1899, 4: 12

i Marii Krasińskiej ze Stadnickich (1844–1927), dbającej, by po polowaniu, staropolskim zwyczajem, ugościć i zabawić strudzonych łowców. O uczestnikach radziejowickich łowów ciekawie pisał hr. Edward we wspomnieniach, godnych szerszego zacytowania, z uwagi na postaci myśliwych w nich występujących: Henryka Sienkiewicza, Józefa Chełmońskiego, Stanisława Zaborowskiego, Aleksandra Rembowskiego czy księdza Zygmunta Chełmickiego:

(...) Innym razem zaprosiła Matka na polowanie Chełmońskiego, wbrew radom Ojca, który wiedział, że wielki artysta nie bardzo umie się obchodzić z bronią. Zaraz w pierwszym kotle postrzelił Chełmoński sąsiada lekko śrótem w ucho. Dostrzegł to Rembowski, wielki myśliwy, i w niesłychanym oburzeniu krzyknąć począł na cały głos: „Sztachety ci malować i szyldy, smaruchu, a nie polować!” Chełmoński zbladł, rzucił strzelbę nieprzytomny w podorywę i prosto z pola, jak stał, umknął kłu-



Józef Chełmoński

Po lewej: dr Stanisław Zaborowski (1864–1939), założyciel Szkoły Położnych i Szpitala Położniczego im. Św. Zofii w Warszawie. Kawaler francuskiej Legii Honorowej. Zapalony myśliwy, znawca kultury łowieckiej, autor opowiadań „W sercu kniei”, uczestnik polowań radziejowickich, „Łowiec Polski” 1939, 3: 67

sem, gnany przerażeniem, do niedaleko położonej swej Kuklówki. Rembowskiemu nigdy nie pokazał się więcej, unikając go do śmierci; ilekroć miał przybyć w odwiedziny do Radziejowic, zapytywał uprzednio, czy niema przypadkiem Rembowskiego. Był Rembowski, jak wiadomo, długoletnim bibliotekarzem księżnicy Ordynacji Kraśińskich i napisał wiele znakomitych dzieł, korzystając z jej bogactw rękopiśmiennych.

(...) Józef Chełmoński był mistykiem w sztuce, którą żywiołowo odczuwał wszelkimi instynktami swego bogatego zrozumienia i spostrzegawczości. Naturę kochał, wypatrywał ją i chwycił na gorącym uczynku, spijając tajemnice jej czaru, jak rosę niebieską; wdychał pełną piersią jej boskie zapachy, wchłaniał w duszę jej kształty, barwy, jej ciszę lub niepokój. Zdarzyło mi się podpatrzeć go kilkakrotnie (polując przed świtem lub wieczorem na rogacze), jak otulony w burkę siadywał w borze czy na łąkach lub polach i robił szkice. (Ulubione jego konie w taradajce pasły się opodal). Nadawała się do tego malownicza i dzika knieja Radziejowicka, część słynnej ongi, królewskiej, jaktorowskiej puszczy. Nie przeszkadzałem mu nigdy, raz tylko zaprowadziłem go na miejsce dopiero co ubitego wyjątkowego rogacza; ale zdaje mi się, że Chełmoński nie był zadowo-



Józef Chełmoński. „Staw w Radziejowicach”, Muzeum Narodowe w Warszawie

lony z tego, iż zakłóciłem strzałem spokój leśny w najbardziej właśnie uroczystej chwili wschodu słońca. Sienkiewicz bardzo smakował w towarzystwie Chełmońskiego, śledził jego zachowanie się, ruchy, wyrażenia, bawił się nim jako niesłychanym typem (były to czasy tworzenia nowelki „Ta trzecia”). Chełmoński robił w istocie wrażenie człowieka jakby nie z prawdziwego zdarzenia: roztargniony, nieumiejący zebrać myśli ani sformułować całkowitego zdania, wyrzucał ze siebie dorywczo okrzyki, wyrazy, monosylaby, dźwięki; rzekłbyś, nieprzytomny na pozór, zataczający się, jakby obłąkany światem zewnętrznym. Zaniedbany w ubraniu, w nieczyszczonych butach z cholewami, ubrany w kolorowy samodziął łowicki, w kapeluszu słomianym bez wstążki, wyglądał jak chochoł. Był nadmiernie psuty przez panie, które namawiał do wyrzeczenia się wszelkiego komfortu i świata, a do przestawiania tylko z naturą. One go tak odmiennego lubiły, – jeden dowód więcej, jak się schodzą krańcowości. Był Chełmoński mistykiem i w życiu, kochał samotność, wiele przemyślał, zapatrzony we wszystko, co nadprzyrodzone (Krasiński 1934: 17-18).

(...) Ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, przyjaciel Ojca, był wychowawcą uniwersytetów niemieckich. Kaznodzieja wymowny, rozumiejący życie doczesne, był przede wszystkim człowiekiem czynu. Myśliwy, często u nas polował, towarzysz wyborny, wesoły, w rezultacie zawsze umiejący ze wszystkiego wykrzesać poważniejsze myśli i zasoby dla swych organizacji i dzieł. W humorystycznym ujęciu poety ks. Chełmicki to:

Redaktor – rektor – kanonik	Od „trąbizupki” ²⁴⁵ do matron.
Przytułek – izba – salonik	Od guwernantek do dziatwy...
Wszędzie – właściwy ma tonik.	Dziś nawet jął się już dratwy!
Raz, serce wezwawszy na tron,	Gdzież tu czas na... kuropatwy?
Krąży po mieście jak patron,	(Laskowski 1907: 8)

(...) Sienkiewicz, jak się powiedziało, kochał życie pod wszystkimi postaciami. Za podróżami przepadał, były one potężną dźwignią jego zdrowia, konieczne dla różnorodności wrażeń; dawały mu też potrzebny

⁴⁵ Ruchoma kuchnia Towarzystwa Dobroczynności, działającego w Warszawie w pierwszej połowie XX wieku. Biedacy korzystali z „trąbizupki”, zwanej tak od sygnału wygrywanego na trąbce, gdy wielki kocioł Filantropii przejeżdżał ulicami. <https://sjp.pwn.pl/doroszewski/tr%C4%85bizupka>

spokój i samotność, mącone niestety coraz bardziej wyzyskiwaniem jego czasu i sławy dla narzucania mu rzeczy drugorzędного znaczenia, albo dla zaspokojenia próżności ludzkiej. Jednym z najważniejszych jego odpoczynków bywało polowanie; rzadko kiedy Radziejowickie opuszczał. Jako myśliwy posiadał właściwe każdemu łowcy znamię pierwotnego człowieka – chciwość zdobycia⁴⁶. Przytem jednak bywał bardzo często roztargniony, nieuważny i nie stał spokojnie na stanowisku.

(...) Nie zapomnę o zabawnem zdarzeniu. Podczas jakiegoś miotu, trwając na sąsiednim z nim miejscu, spostrzegłem, że Sienkiewicz, oparłszy strzelbę o drzewko, wyciera szkła okularów rękawiczką, poczem założywszy je na nos, wyciąga pulares i czegoś szuka! Staliśmy przed



Śniadanie na polowaniu w Radziejowicach w 1902 roku. Od lewej: dr Stanisław Zaborski, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz hr. Kraśiński, Edward hr. Kraśiński, stoi Edward hr. Plater, „Łowiec Polski” 1934, 24: 478

⁴⁶ Podobne spostrzeżenia miał Bolesław Świątorzecki z Malinowszczyzny, który odmówił udziału w polowaniu Sienkiewiczowi, mimo nalegań rodziny. Powodem odmowy, jak podaje Michał Pawlikowski, były zgryźliwość i uszczypliwość pisarza wobec uczestników łowów, zazdrość o strzeloną zwierzynę i cudze szczęście (Pawlikowski b.r.: 172)

gąszczykami olszowo-brzozowemi i trawami. Widzę raptem, jak na stanowisko Sienkiewicza sznuruje lis, który, spostrzegłszy jakieś ruchy podejrzane, na chwilę przystanął. Zrozumiałem zaraz, że lis w takich warunkach zawróci i na Sienkiewicza nie wyjdzie. Zatem, niewiele się namyślając, a nie było odemnie tak daleko, strzeliłem i zabiłem. Sienkiewicz i tego na szczęście nie spostrzegł, bo w tym momencie przechodziły przez linię jakieś zające, a on za strzelbę, nieroztropnie o drzewko opartą, chwycił właśnie nerwowo. Nie wiem, czy owe szaraki położył. Dokuczał mi potem pewien towarzysz, który tę scenę widział, brakiem gościnności, chciwością myśliwską. Tłumaczyłem się jak mogłem; jednak miałem wrażenie, że mój przyjaciel zazdrościł, gdyż wiedział, iż, sąsiadując z Sienkiewiczem, korzysta się więcej, niż przy innym strzelcu, na ilości położonej zwierzyny.

(...) Po śniadaniu wycieczka do lasów. Czasami Sienkiewicz z ks. Chełmickim, Rembowskiem, Stanisławem Zaborowskim jeździli z osobna na rogate. Po powrocie późne obiady na balkonie pałacowym, z widokiem na stary, okazały radziejowicki szesnastowieczny zamek, znany z opisów



Połowanie w Radziejowicach z udziałem H. Sienkiewicza – zaznaczony krzyżykiem

Laboureur'a i pani Guebriant, i na wielkie lustro stawu, okolonego sitowiem, olszynami, widnokręgiem lasu Borki, oblanego potokami księżycowego, uspokajającego, seledyn (Kraśiński 1934: 12-43).

Polowanie z udziałem Henryka Sienkiewicza mile wspomina też Zygmunt hr. Plater z Białczowa:

(...) Z kniejowych polowań, w których uczestniczyłem w dawnych czasach, jednymi z najmiłszych były Radziejowice Kraśińskich w Grodzkiem. Pamiętam tam śliczną trzydniówkę w początkach grudnia 1902 roku z niezapomnianym Henrykiem Sienkiewiczem, Kanonikiem Chełmińskim itd. (...) Brat mój Edward niespodziewanie królował, a ustęp zaimprovizowanego wierszem dziękczynnego jego toastu brzmiał, jak następuje (Plater 1931: 140):

Toast na cześć hr. hr. Józefów Kraśińskich z Radziejowic, dn. 9.12/1902:

W Radziejowicach Królem! To honor nie lada,
Który dziś niespodzianie na mą głowę spada.
Bo Królem na łowach, gdzie kilku partaczy
Wystrzelają na próżno tysiące kartaczy
I zabić trzy zające, to nie wielka sztuka
Gdy kto tam, jako tako do zwierzyny puka.
Ale tu, w tem zebraniu, w tem nemrodów gronie
Być tak zarozumiałym, by marzyć o tronie !?
Rzecz niepojęta, a jednak prawdziwa.
Kiedy dziś ta korona na mą głowę sływa
A rywali nie brakło – tam Twórcą Trylogii,
Jakby pragnąc wymazać kota z zoologii,
Gromi „ogniem”, nie mieczem, i liczną zwierzynę
Jak w dziełach swoich ordę obraca w perzynę
Tam ksiądz rektor, filantrop, karmiciel biedaków
Dla zwierzyny bez serca, nie żywi szaraków.
I tak dalej i dalej. Każdy kto się złoży
Gdy nie chybi, na pewno zająca położy.
Więc trzeba się uwijać i niech niedołęga
Wśród tych strzelców po berło królewskie nie sięga.

A cóż mówić o kniei i o zwierzostanie
 Toć królewskie prawdziwie było polowanie
 Zagrały trąbki – a w parę chwil potem
 Szyje lisiura: potem kot za kotem
 Wziąwszy swój rozpęd, nastawiwszy słuchy
 Wymyka szybko z miotu resztkami otuchy
 Wtem huknął strzał i jak na komendę
 Rozpoczęły dwururki myśliwską gawędę
 Raz w prawo, to znów w lewo, wtem ktoś krzyknął pióro
 Wznosisz głowę i nad tobą rozpędzone górą
 Szybiują kuropatwy. Wypalasz z dwurury
 Ale żadna nie spada. Znowu idą kury
 Potem ciągną koguty, grzmią salwy bez końca
 Aż w końcu nas do domu spędza zachód słońca.
 Teraz przy kielichach zażywamy wczasu
 Pełni wspomnień rozkosznych wywiezionych z lasu
 Więc z podzięką niech wszyscy ten puchar wypiją
 Za zdrowie gospodarstwa wołając.
 Niech żyją !! („Silva rerum..” T. V: 231-232)

20 / XI . 1907
 Kochany Michale.
 Telegrafowałem wczoraj do Radziejowic z prośbą o konie na
 smęgi wieców wosorki, miałem bowiem polowanie z kłosem
 maglem wrócić dopiero o siódmej. Tymczasem to polowanie
 odwołano, możemy zatem jechać do Radziejowic o zwykłej
 porze, to już razda i Wanii i rentę raprotowych. Wobec
 tego zapyluj się ponownie o której pańskich wyjeździe? Jeśli
 wzdłużniej, to będą powtornie telegrafowałem prosić o konie
 tak, jak dla wyjeżdżających. Mam nadzieję, że jutro wyjeżdżam
 jutro o 8¹⁵ rano pojedzie na cza. A jeśli i w Radziejowic
 polowanie będzie odwołane? Oczekuję słowka Paskawej wiadomości.
 przesyłam ci serdecznie pozdrowienia wraz z wyrazami szacunku
 Dla Krasińscy. H. Sienkiewicz

Kochany Michaśiu -
 Marynia zapowiedziała ci i Radzie-
 jowic, wisi ale pozwolici pytam
 kiedy jest wyjazd i jakii terminy
 polowania. Mowu radziej z
 sig tam robacowmy. Wszakie ktisiu
 przyjdzie laki z prazij Brorowicz?
 Twój. H. Sienkiewicz



ZARZĄD LEŚNY
 RADZIEJOWICE

POLOWANIE
 w Radziejowicach
 dnia 6 i 7 grudnia 1892

Myśliwy	Droki	Polanie	Lisy	Zające	Kurczaki	Bacaki	Cyfel skóra
1 Hr. C. Sobański				1			
2 Hr. Sobański				1			
3 Hr. C. Sobański		1		24			
4 Hr. S. Sobański				14			
5 Hr. J. Sobański		4		30			
6 D. S. Sobański				16			
7 D. S. Sobański				8	2		
8 D. S. Sobański		1		18			
9 D. Sobański				6			
10 Hr. S. Sobański		1		20			
11 D. Sobański		3		24			
12 D. S. Sobański				1			
13 Hr. Sobański				1			
14			2	12			
15							
Wszystko		12		181	2		

Książę Michał Woroniecki (1860–1928), mąż Franciszki Korwin-Kraśińskiej z Radziejowic, przyjaciel Henryka Sienkiewicza, z którym uczestniczył w polowaniach radziejowickich. <https://www.sejm-wielki.pl/b/12.273.845>

Spis myśliwych uczestniczących w polowaniu w Radziejowicach, w majątku hrabiów Józefa i Heleny Kraśińskich w dniach 6-7 grudnia 1892 roku (patrz tabela), z udziałem m.in.: Józefa Kraśińskiego (1), Hr. Sobańskiego (2), Kazimierza Kraśińskiego (3), K. Sobańskiego (4), Henryka Sienkiewicza (6), Feliksa Jasińskiego (7), Aleksandra Rembowski (8), księdza Zygmunta Chelmskiego (10), Karaśkiewicza (?) (11), Ludwika Górskiego (12), Edwarda Kraśińskiego (13).
 Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie

Statystyka dostępnych autorowi wykazów polowań przeprowadzonych w latach 1892–1926
w Radziejowicach, Starej Wsi i w Opinogórze – majątkach Józefa, Kazimierza, Edwarda
hrabiów Krasinśkich

Miejsce data	Właściciel polowania	rogacz	zajęc	bażant	kuro- patwa	lis	cie- trzew	inne	l. myśl. \\l. dni	źródło
Radziejowice 1891	Józef hr. Krasinśki	9	ok. 200						??	KR ^a 1892/108 ^a
Radziejowice grudzień 1892 styczeń 1893	Józef hr. Krasinśki	12 25	181 161		2 -	3			14/2 ^c	KR 1894/172
Stara Wieś 1893	Kazimierz hr. Krasinśki	5	70						8/3	KR 1894/171
Stara Wieś 29.11.1894.	Kazimierz hr. Krasinśki	2	108		12	2	1	jastrząb		JiM ^b 1984/23:10
Radziejowice 7-8.11.1893	Józef hr. Krasinśki	1	184						12/2	KR 1895/217
Radziejowice 21.11.1893	Józef hr. Krasinśki		22						kilka strzelb	KR 1895/217
Radziejowice 25-26.01.1893/4	Józef hr. Krasinśki	14	246		20		2		12/2	KR 1895/221
Radziejowice 17-19.12.1894	Józef hr. Krasinśki	14	568		36	1	3		14/3	KR 1896/139 JiM 1894/24/8

Miejsce data	Właściciel polowania	rogacz	zając	bażant	kuro-patwa	lis	cie-trzew	inne	l. myśl. \l. dni	źródło
Radziejowice 23.12.1897	Józef hr Krasinski	2	136		12				7/1	KR 1899/123 JiM 1987/17/124
Radziejowice 19-22.11.1900	Józef hr Krasinski	19	420	7	28	1		dzik 8 słonek	16/4	ŁP ^e 1900/23/11
Radziejowice 9 grudnia 1902	Józef hr Krasinski	Brak danych. W polowaniu udział wzięli m.in.: dr Stanisław Zaborowski, Henryk Sienkiewicz, Kazimierz i Edward hr. Krasinscy, Zygmunt hr. Plater, Edward hr. Plater. Podczas biesiady wzniesiono toasty wierszem.								
Radziejowice 1903	Józef hr Krasinski	15	421	27	5	3			?/3	KMI 1909/128 ^d
Radziejowice 1905	Józef hr Krasinski	1	458	62		1			?/2	KMI 1906/131
Radziejowice 1908	Edward hr Krasinski	9	484	48	12				?/3	KMI 1909/134
Radziejowice 1910/1911	Edward hr Krasinski		726	26	2	2			?/2	KMI 1912/134
Opinogóra jesień 1911	Edward hr Krasinski		298	7	85			2 jastrz.	?/2	KMI 1913/121
Opinogóra sezon 1912/13	Edward hr Krasinski		343						?/2	KMI 1914/134
Opinogóra 26-27.11.1922	Edward hr Krasinski		317						8/2	ŁP 1924/1/12

Opinogóra 26-27.11.1923	Edward hr. Krasiński	342				10/2	ŁP 1924/2/13
Opinogóra 12.12.1924	Edward hr. Krasiński	40	13			1/15	ŁP 1925/1/14
Opinogóra 15-16.12.1925	Edward hr. Krasiński	250					ŁP 1926/2/25

^a KR – Kalendarz Ronczewskiego. „Kalendarz myśliwski na rok przestępny staraniem i nakładem Firmy Myśl. B. Ronczewski” – rok/strona

^b JiM – „Jeździec i Myśliwy. Dwutygodnik Sportowy” – rok/numer/strona;

^c ŁP – „Łowiec Polski” – rok/numer/strona;

^d KMI – „Kalendarz Myśliwski Ilustrowany” wydany nakładem Łowca Polskiego” – rok/strona

^e Zachowała się karta z uczestnikami polowania i liczbą pozyskanej zwierzyny. Patrz strona 76

Polowania w Radziejowicach organizowane przez Edwarda hr. Krasińskiego odbywały się jeszcze w sezonie jesienno-zimowym 1910/11 roku. Z kronik, relacji z polowań i wykazów ubitej zwierzyny drukowanych w kalendarzach myśliwskich oraz w „Łowcu Polskim” widać, że poza sarnami w dobrach Krasińskich położonych na Mazowszu nie było zwierzyny grubej. W piętnastu zarejestrowanych polowaniach zbiorowych w majątku radziejowickim upolowano zaledwie jednego dzika. Podobnie było w Opinogórze.



9. Edward hr. Kraśiński w łowiskach i na salonach

9.1. Mecenas kultury i działacz łowiecki

Edward hr. Kraśiński (1870–1940) zdając sobie sprawę z ogromnej odpowiedzialności za bezcenne zbiory militariów, książek, obrazów zgromadzonych w różnych siedzibach rodzinnych sprzedał około 1910 roku, za zgodą ojca, majątek radziejowicki stryjowi Kazimierzowi hr. Kraśińskiemu i jego żonie Marcie z Pusłowskich ze Starej Wsi. Za uzyskane pieniądze kupił w Warszawie przy Okólniku 9 nieruchomość pod budowę kompleksu bibliotecznego-muzealnego.

Po dwudziestu latach intensywnej i kosztownej pracy, przerywanej I wojną światową, nowoczesny gmach biblioteki i muzeum został otwarty 2 grudnia 1930 roku w obecności prezydenta Ignacego Mościckiego, dostojników państwowych i kościelnych, gości zagranicznych oraz przedstawiciele środowisk naukowych, kulturalnych, twórczych.



Sala główna w Bibliotece Ordynacji hr. Kraśińskich w Warszawie. Ludomir Franciszek Dymitrowicz (1844–1923), drzeworyt, 16,5 x 30,8. Zbiory BN w Warszawie



Gmach Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie, 1930 rok



Otwarcie Biblioteki i Muzeum Ordynacji Krasieńskich w Warszawie 2 grudnia 1930 roku. Od prawej: Władysław Jaroszewicz – komisarz rządu RP na miasto stołeczne Warszawę, Francesco Marmaggi – nuncjusz papieski, płk Jan Głogowski – szef gabinetu Prezydenta RP, Ignacy Mościcki – Prezydent II RP, August Zaleski – Minister Spraw Zagranicznych, Edward hr. Krasieński – twórca Biblioteki Ordynacji Krasieńskich oraz metropolita warszawski arcybiskup Aleksander Kakowski, Narodowe Archiwum Cyfrowe (NAC) x 2



Walne Zgromadzenie PZSŁ 10 marca 1931 roku. W prezydium zjazdu stoją od lewej: NN, gen. Kazimierz Fabrycy, Bolesław Świątorzecki, Edward hr. Kraśiński, Juliusz hr. Bielski, Roman Gędziorowski, Henryk Górski, dr Aleksander Tallen-Wilczewski, NN. Delegaci oznaczeni numerami: 1. kpt. Józef W. Kobylański, 2. Maurycy hr. Potocki, 3. Józef Skrzypek, 4. dr Jan Paweł Łukowicz, 5. płk Antoni Buckiewicz, 6. Herman Knothe, NAC

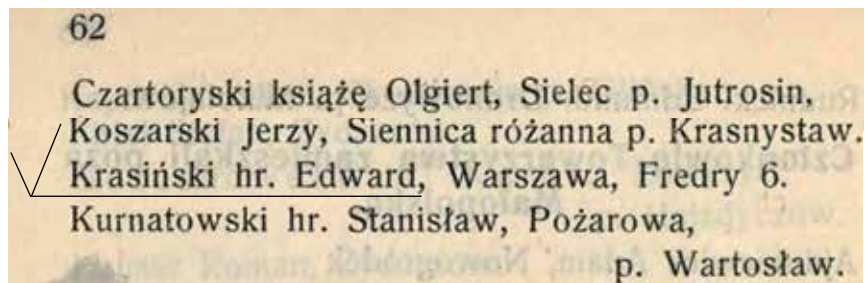


Edward Kraśiński w swoim gabinecie, „Kalendarz Świata” na rok 1915: 211

W maju 1931 roku V ordynat opinogórski zaprosił uczestników Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich do zwiedzenia biblioteki i muzeum Ordynacji Kraśińskich. Wiceprezes PZSŁ sam oprowadzał gości, omawiał unikalne zbiory biblioteczne i muzealne (Protokół 1931, 25: 500).

Edward hr. Krasiński zaangażował się mocno w działalność społeczną, realizował się w różnych dziedzinach, był m.in.: wieloletnim prezesem Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości, współzałożycielem Teatru Polskiego w Warszawie, członkiem korespondentem Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, członkiem Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej, aktywnym działaczem katolickim, autorem tekstów literackich, wspomnień i pamiątek. Należał też do elitarnego Warszawskiego Klubu Myśliwskiego, był także zapalonym myśliwym i działaczem łowieckim.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości Edward hr. Krasiński odegrał ważną rolę w procesie jednoczenia się polskiego łowiectwa, w efekcie 6 stycznia 1923 roku powstał z siedzibą w Warszawie Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. W procesie zjednoczeniowym Krasiński reprezentował Małopolskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie (Spis 1925).



Fragment listy członków, spoza Małopolski, należących do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie

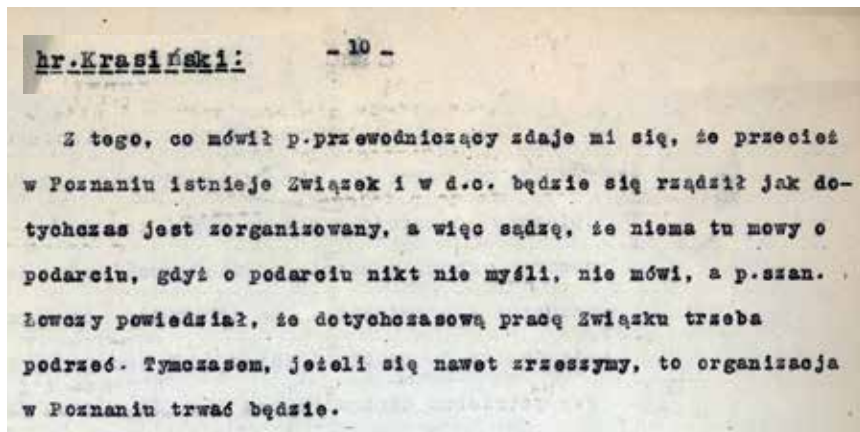


Oznaki:
 członkowska (po lewej)
 i delegata
 Małopolskiego
 Towarzystwa
 Łowieckiego.

Ze zbiorów
 Bogdana Kowalcze



Podczas II zjazdu zjednoczeniowego opowiedział się za powołaniem centrali w Warszawie, w przeciwieństwie do koncepcji Władysława Janty-Pończyńskiego i działaczy wielkopolskich, forsujących uznanie Polskiego Związku Myśliwych w Poznaniu za organizację centralną, istniejącą i zarejestrowaną na cały kraj. Argumentował swoją koncepcję następująco:



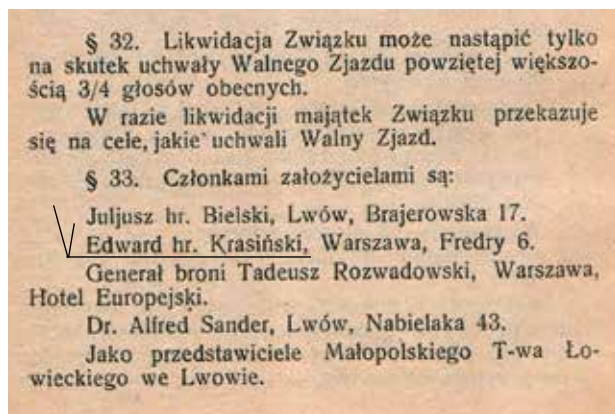
Fragment protokołu II Zjazdu Zjednoczeniowego CZPSŁ, przeprowadzonego w dniach 6-7 stycznia 1923 roku w Warszawie, z wypowiedzią Edwarda hr. Kraśińskiego⁴⁷, ze zbiorów Leszka Szewczyka, „Protokół 1923”

Edward Kraśiński jest współtwórcą i sygnatariuszem pierwszego statutu Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, zarazem założycielem tej organizacji, ujętym w postanowieniu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 20 kwietnia 1923 roku, opublikowanym 8 kwietnia 1923 (Statut 1923).

Na III zjeździe organizacyjnym 9 lipca 1923 roku, z udziałem pięciu Towarzystw założycielskich i 9 pretendujących do członkostwa w CZPSŁ, wybrano hr. Edwarda członkiem zarządu (odpowiednik dzisiejszej Naczelnej Rady Łowieckiej. Funkcję tę piastował do 1932 roku, w tym ostatnie dwa lata na stanowisku wiceprezesa. W latach 1928–1932

⁴⁷ We wcześniejszej wypowiedzi Władysław Janta-Pończyński argumentował, że dotychczasową działalność Polskiego Związku Myśliwych (PZM) w Poznaniu należałoby podrzeć, o ile nie uzna się go za już istniejącą, zarejestrowaną organizację ogólnopolską, zrzeszającą ponad 2840 członków.

zasiadał w składzie komitetu redakcyjnego „Łowca Polskiego” (Mielnikiewicz 2023).



Fragment pierwszego statutu CZPSŁ z 28 kwietnia 1923 roku. Edward hr. Krasieński jako członek Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we Lwowie figuruje wśród założycieli stowarzyszenia. Po prawej oznaka Polskiego Związku Łowieckiego projektu Stanisława Ostoi-Chrostowskiego ustanowiona w 1937 roku, ze zbiorów autora



Członkowie komitetów kierowniczego i wykonawczego wystawy „Stara Warszawa”, zorganizowanej w salach ratusza przez Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości. Edward hr. Krasieński siedzi drugi od prawej, Muzeum Narodowe w Warszawie

W lutym 1922 roku hr. Edward Kraśniński, godny zaufania myśliwy obdarzony pasją łowiecką i zasłużony w działalności organizacyjnej, otrzymał prośbę przyjęcia godności prezesa tworzącego się Ciechanowskiego Towarzystwa Myśliwskiego⁴⁸.

Języcu Władcy Państwa
Dedykacja Edwarda Kraśnińskiego
z Warszawy
ul. Fiedły 106.

Języcu Władcy Państwa Szlachty Polskiej!

Na piśmie wyrażam szczerą i gorącą
Towarzystwa Łowieckiego jedynostajnie uchwaloną
wskazanie i prośbę do J.M.Pana o przyjęcie godności
Prezesa naszego Towarzystwa Łowieckiego. —
Ważne ramienia J.M.Pana i naszego postawie-
nia na polu łowieczym są takie, że jego prace w
kierunku polowania i wychowania do niego —
stwierdzenia Towarzystwa wyrażają się na nieangre-
nowy, w tym, że jest pod jego kierunkiem
jego kierownictwem, Towarzystwo nasze osiągnęło
istotny sukces: uszczelnienie spras łowieczym i
walki z kłusowniczością. —
Dlatego nie płacę wątpliwości, że J.M.Pan ma
wielką ochotę i przyjęcia naszego Towarzystwa
i globalnie znaczącej
Vice Prezes: *R. K.*

Samy: *J. K.*
Zastępca: *R. K.*
Sekretarz: *J. K.*
Zarządca: *R. K.*
Odbiorca: *J. K.*
i. W.

Sekretarz: *J. K.*

Ciechanów dnia 12 Lutego 1922 B. S.

⁴⁸ Ciechanowskie Towarzystwo Łowieckie powstało 12.02.1923 roku. W szeregi Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich zostało przyjęte w kwietniu 1924 r. („Łowiec Polski” 1924, 6: 4.). Nie znaleziono informacji dającej odpowiedź, czy Edward Kraśniński przyjął godność prezesa Towarzystwa?, „Silva rerum...”, T. 19: 267

9.2. Opinogórskie naganki u hr. Edwarda

Tradycje polowań w Radziejowicach przeniósł ordynat do Opinogóry, słynącej z dobrych stanów drobnej zwierzyny. Jeszcze przed formalnym objęciem ordynacji, zarządzał majątkiem w imieniu ojca Józefa. Zamieszkał w oficynie dworskiej, tutaj też gromadził trofea łowieckie. Cześć z nich (9 parostków) zaprezentował na I Polskiej Powszechnej Wystawie Łowieckiej w Poznaniu w 1929 roku. Całość ekspozycji oraz 2 najlepsze parostki nagrodzono oddzielnie srebrnymi medalami. W Poznaniu ordynat wystawił też XVI-wieczny obraz „Żubr” (Wystawa 1929: 28). Trofea przepadły podczas II wojny światowej.

Hr. Edward zorganizował w Opinogórze, w sezonach 1910/11 i 1912/13 poprzedzających I wojnę światową, wystawne polowania reprezentacyjne z udziałem krewnych i przedstawicieli najwyższej postawionych rodów, np. ordynata nieświeskiego Antoniego Albrechta Radziwiłła (1885–1935). Prowadzili je strzelec Piotr Dziedzic⁴⁹, Jan Nowicki (1865–1923) lub Edward Hikiert nadleśni opinogórscy („Łowiec Polski” 1925, 1: 14). Jedno z nich opisał⁵⁰ po latach w zbeletryzowanej powieści „Kraina lat szczęśliwych” Stanisław Łukasiewicz (Łukasiewicz 1969: 248–268). Opis przygotowania i przebieg łowów, pracę służby folwarcznej i łowieckiej, biesiady myśliwskiej warte są przytoczenia w obszernych fragmentach z uwagi na wyjątkową rzadkość w literaturze myśliwskiej tak szczegółowego opisu wydarzeń, widzianych oczami Deczka⁵¹ – syna oficjalisty dworskiego.

⁴⁹ Ulubionym strzelcem i myśliwym Edwarda hr. Krasieńskiego był Piotr Dziedzic, a nie, jak podaje autor Dudzic. Piotra Dziedzica, cenionego strzelca, ordynat zabierał na rykowiska w Karpaty i na inne prozzone łowy.

⁵⁰ Na podstawie wykazów polowań majątkach ziemskich, corocznie publikowanych w „Łowcu Polskim” i w „Kalendarzach myśliwskich” można wnioskować, że polowanie z udziałem ordynata nieświeskiego odbyło się jesienią 1911 roku, w sezonie 1911/1912.

⁵¹ Pod takim imieniem (zdrobnienie od Władeczka) autor książki prowadzi narrację. Stanisław Łukasiewicz w PRL-u był m.in. sekretarzem Bolesława Bieruta

(...) Folwark wszedł teraz w fazę nowych, niezwykłych nastrojów, gdyż szykowało się wielkie jesienne polowanie na zające i kuropatwy. A dla ludzi znaczyło to również, że po polowaniu stróż pałacowy Fronc roznosić będzie po czworakach zające po jednym na chatę.

Rozpoczęły się różne przygotowania, przede wszystkim karbowy⁵² powiadomił uroczystym i niezwykle surowym głosem czworaki, aby od tej pory nie pozwalano dzieciom i chłopakom latać po polach. Nie wolno płoszyć zwierzyny, zające, kuropatw, niech się oswoją, niech do czasu buszują swobodnie wśród buraków, po zagonach kapusty, niech podchodzą nawet na folwark pod zagrody. Psy też trzeba trzymać na uwięzi, szcze-



Pracownicy Zarządu Ordynacji Opinogórskiej przed pałacikiem w 1930 roku. Pierwszy z prawej stoi łowczy (strzelec) Piotr Dziedzic, „Gazeta Opinogórska” 4 (978):15

⁵² karbowy – niższy oficjalista dworski, sprawujący w folwarku feudalnym nadzór nad chłopami odrabiającymi pańszczyznę, a w folwarku kapitalistycznym – nad robotnikami rolnymi, „Encyklopedia PWN”

gólnie wieczorem, a nawet i nocą. Wszystkie straty czynione przez zające będą wyrównane, jeżeli natomiast jakiegoś chłopaka strzelec hrabiowski przyłapie na polu, to nie tylko puknie mu w tyłek nabojem z solą, ale i rodzina chłopca nie dostanie po polowaniu zająca. Zapowiadano w ten sposób najstraszliwszą karę, jaka mogła spotkać winnych. Fornale obwieszczenie to przełożyli jeszcze chłopakom po izbach na język domowy i aby nadać sprawom tym większą wagę, zapobiegawczo zerznęli im tyłki rzemieńnym paskiem od spodni (...).

Ze względu na bliskie polowanie, władzę nie tylko nad okolicznymi polami, ale i nad folwarkiem przejął strzelec hrabiowski Dudziec. Do terenu łowieckiego należały i zagony chłopskie, i wszystkie gaiki, gaje, tak zwane remizy, zarosłe gęstymi, krzaczastymi świerkami, gdzie obierały sobie siedliska zające, kuropatwy. Park strzeżony był teraz ze zdwojoną surowością, gdyż miano polować również i na bażanty, których namnożyło się ponoć ponad miarę.

Strzelec Dudziec był mężczyzną wysokim, niezwykle przystojnym, ubranym zawsze w ciemnozieloną liberię o białych wyłogach i myśliwski kapelus z lisią kitą. Mieszkał na skraju folwarku, od strony północno-wschodniej, tam gdzie się zaczynało idące daleko w pole pasmo największych zagai i remiz świerkowych.

Strzelec był w całej posiadłości hrabiowskiej gospodarzem, nadzorcą, opiekunem zwierzostanu, a więc: bażantów, zajęcy, kuropatw, lisów, kun, tchórzy, a nawet jastrzębi, wron, zawsze rozwrzeszczanych i nieskładnych band gawronów oraz w pewnej mierze różnego drobnego ptactwa, dzikich gołębi, jaskółek, chmar wszędobylskich pospolitych wróbli (...).

Dwa wspaniałe białocęglaste wyżyły strzelca wytaszczały z krzaków ubite wrony, którym Dudziec ucinał zaraz łapy. Trofea te, jak i inne, przedkładał potem w administracji, aby zgodnie z uprawnieniami otrzymać za nie gratyfikację (...).

Przed zbliżającym się polowaniem nie zabijano drobiu przez czas dłuższy, trzeba go było mnóstwo na kończąca polowanie ucztę, która miała odbyć się w myśliwskim zameczku. Jedną z ważniejszych czynności strzelca Dudzieca było tępienie szkodników, kun, lisów, tchórzy i innych gryzoni, na których on sam znał się najlepiej. Do tego stopnia orientował się w ich obyczajach, iż wydawało się, że zanim został strzelcem na służbie hrabiowskiej, sam musiał chyba być lisem, tchórzem czy kuną. Nierz-

nawet przewyższał je chytrąścią. Tak się na nie zasadał, w takim miejscu i o takiej porze, że zawsze udawało mu się upolować jakiegoś szkodnika, który potem z jego myśliwskiej torby zwiślał na dół zakrwawionym łbem.

Dudziec miał w sobie coś tajemniczego, jakby właśnie nasyciły go tajemnice pól, lasów, jakby przejął sekrety żyjących sobie na wolności zajęcy, kuropatw, bażantów, lisów, kun i jakby bliższy był ich niż ludzким obyczajom (...). Już na kilka dni przed polowaniem zaczął się zjazd hrabiów, bliższych i dalszych krewnych ordynata, miało przybyć kilku książąt, między nimi również książę Radziwiłł z Litwy, z Nieświeża. Hrabio wie przyjeżdżali z Warszawy bądź własnymi ogromnymi, połyskującymi z daleka samochodami, bądź też pociągiem. Wówczas na stację wyjeżdżał uroczyście karetą, wolantem lub powozem stangret Sypniewski, przybrany w swoją najbardziej okazałą liberię, w wyniosły, połyskujący kaszkiet, z długim, srebrną nitką okręconym biczem (...).

Hrabiów lokowano bądź w pałacu⁵³, bądź od razu w apartamentach mieszkalnych myśliwskiego zameczku. Wszędzie tam rządy swoje sprawował kamerdyner pan Pogorzelski. Wszyscy przybywający z panami lokaje szli zaraz pod jego komendę. Do wszelkiego rodzaju posług zmobilizowano na miejscu jak najwięcej dziewczuch i bab, a głównie do kuchni, gdzie już od kilku dni wrzało istne piekło i gdzie z twardą bezwzględnością dowodził sprowadzony z Warszawy główny kucharz hrabiiego (...).

W pałacu i w zameczku narastał wesoły gwar przybywających gości. Do późnego wieczora świeciły się okna, lokaje wciąż maszerowali ceremonialnym krokiem z tacami zastawionymi jadłem i butelkami. Rozlegał się nieustannie huk strzelających korków.

Strzelec Dudziec werbował ludzi do naganki, zgłaszali się do niej chłopaki i parobczaki z różnych wsi, strugano długie kije, szyto proporczyki. Polowanie miało się zacząć w poniedziałek z rana. W niedzielę książę proboszcz odprawił nabożeństwo za pomyślność łowów. Tłumnie przybyli na mszę wszyscy państwo z pałacu, przygotowano dla nich miejsca po obu stronach ołtarza. W stallach, obok ordynata, siedział książę Radziwiłł, czarny tęgi pan, wodzący po kościele smolistymi oczami, ale tak, jakby nikogo i niczego nie dostrzegł. Przywieziono go ze stacji wczoro-

⁵³ Pałacem nazywano, w odróżnieniu od zameczku, przedwojenną oficynę dworską, w której rezydował Edward hr. Kraśiński.

rajszego dnia niezwykle uroczyście – poszóstną karetą, na której z tyłu przeżyło się kilku barwnie przybranych lokajczyków, a kilku innych na tęgich koniach tworzyło banderę. Po mszy hrabiowie i dziedzice z niezwykłym pośpiechem rozjechali się do domów, bryki, pojazdy wypełnione były osobami rozmawiającymi w podnieceniu (...).

W poniedziałek z rana przed pałacem zaczął gromadzić się tłum uzbrojonych w strzelby mężczyzn, byli w sznurowanych butach, w zielonych strojach, w myśliwskich kapelusikach z piórami. Na folwarku wyprózniono ogromną wozownię, zajęchały tam na dłuższy postój wszystkie bryki, wolanty, w białej stodole urządzono dodatkową stajnię. Myśliwi czekali na hrabiego ordynata i na księcia. Pojawili się wreszcie i oni we wspaniałych myśliwskich strojach. Nie zwlekając, ruszono pieszo ławą przez folwark na stanowiska (...).

Za budynkiem gminy myśliwi weszli długim wężem na ogromne rżysko. Zajęli stanowiska dopiero gdzieś na skraju wsi Bacze. Naganka, licząca kilkudziesięciu chłopów pod dowództwem samego Dudzieca, już przed paroma godzinami poszła na pola kołem, aż poza wieś Dzbonie.

I raptem pola zahuczały strzałami. Były przytłumione odległością. Ich odgłos dobiegł do folwarku jak jakaś zdumiewająca niespodzianka. Strzały padały salwami, to znów pojedynczo, na nowo wybuchały gęsto, gorączkową beładnością, jakby w ukropie jakiejś gwałtownej walki... Urzędnicy administracji, fornale, nawet baby, wszyscy podnieśli głowy i czujnie nad słuchiwali, wydawało się im niejasno, że tam w oddali dzieje się coś bardzo ważnego, co zdecydować może o jakichś innych losach ogółu. Ludzie chodzili skupieni, cisi, czegoś oczekujący.

Z pola bitwy zaczęły nadjeżdżać w rozpędzie drabiniaste wozy z wiszącymi między żerdziami zabitymi zającami, przytroczonymi łbami na dół. Były i lisy, długie, wysmukłe, rasowe, machające beładnie szlachetnymi kitami, nawet kuny, czarne i długie, zwykle wyslizgujące się łatwo ze wszelkich opresji. Wozy gromadziły się przed pałacem, gdzie Fronc dokonywał wśród zający selekcji, jedne przeznaczając na stół pański, na ucztę – inne na rozdanie dla oficjalistów i dla czworaków.

Wystrzały rozlegały się przez cały dzień w okolicy – bliżej i dalej; dobrze po południu jęły zbliżać się ku folwarkowi, grzmieć ostrzej, dobitniej, już nawet widać było błyski z fuzji. Na jakąś godzinę zapadła raptowna cisza. Około podwieczorku ujrzano szeregi myśliwych idących

szparko, na przelaj, poza ogrodem ojca. Doszli na skraj wielkiego pola rozciągniętego szeroko ku wsiom Pałuki, Czernice, a sięgającego aż po skupienie gajów leszczynowych, grabowych i świerkowych zwane Cegielnią, będące matecznikiem wszelkiej polnej zwierzyny. Tutaj, zaraz za folwarkiem, w niewielkiej odległości od sterty słomy linia myśliwych ustawiła się na obszernym polu koniczyny węzem długim na jakieś dwa kilometry. Byli już zdrożeni pochodem, usmoleni dymem prochowym, a zarazem nieustannym przelewem krwi zajęcej rozjuszeni, dzicy i jakby już nieobliczalni, groźni. Rozsypywali się w tyralierę sprawnie, porozumiewali się krótkimi gardłowymi okrzykami i ładowali pośpiesznie naboję szczękając metalowymi kurkami strzelb (...).

Deczek i chłopaki znaleźli schronienie w krzakach na skraju ogrodu i nie posiadając się z radosnego uniesienia czekali z biciem serca na palbę. Tuż w pobliżu stało kilku hrabiów, wśród nich ordynat i książę Radziwiłł. O parę kroków za nimi sterczeli strzelcy z zapasowymi fuzjami i torbami z amunicją. Hrabiowie paplali coś po francusku, żywo, choć półgłosem, książę odpowiadał im co chwila tubalnie po polsku. Wszyscy czujnie zwróceni byli okiem i uchem ku szeroko rozpostartemu polu koniczyny.

Naganka zaciągnęła ogromny łuk, obejmując nim wszystkie zagaje łącznie z Cegielnią. Najprawdopodobniej zatrzymało się tam w panicznej ucieczce z pól wiele zwierzyny. Miała ona być teraz wpędzona na pole jak w ostatni ogromny kocioł.

Linia myśliwych, ginąca w stronie Czernic, stała już sporą chwilę, aż wreszcie pod odległymi gajami Cegielni wybuchł nagły alarmujący krzyk naganki, powtórzył się zaraz z prawej strony, zatoczył łuk aż ku Pałukom. W tyralierze strzelców wszczęło się poruszenie, hrabiowie chwycili za strzelby. I za moment ukazał się na koniczynie we wspaniałym zrywie, pełnym optymizmu i wiary we własną zręczność, okazały szarak, sznurujący na linię myśliwych, których – stopionych zielonymi mundurami z tłem koniczyny – nie spostrzegł. Myśliwi spojądali ku niemu z przyjazną ironią. Ofiarowano go księciu Radziwiłłowi. Ten podniósł w pewnym momencie strzelbę do ramienia i nie celując wypalił. Rozpędzony zając jakby się zderzył z jakąś straszliwą ścianą, wystrzelił ku górze, po czym zrolował w długim koźle. Ale oto jedna po drugiej zaczęły się już odzywać inne strzelby, zakwitając krzakiem purpurowego ognia, przebijające się przez mgły srebrnego dymu. Na horyzoncie ukazała się naganka,

ludzie idący w niej wydawali się z daleka mali jak dzieci, krzyczeli, machali ubranymi w barwne proporce kijami. Teraz już zające gwałtownymi zrywami szły jeden po drugim na myśliwych, wraz z nimi mknął tu i tam oszalały ze strachu lis lub zagubiona kuna.

Strzelby huczały gęstą, rosnącą palbą. Wzmagą się ona, gdy zające nadbiegały ławą. Wystraszone zwierzyń z wszelkich kryjówek, jedynym dla niej ratunkiem było przerwać się przez kordon. Udało się to jedynie nielicznym sztukom i wtedy w swojej rozpaczce wpadały na podwórce folwarczne, między zabudowania, rozbijały się o ściany szopy, wlatywały do stajni, do obór między nogi krów albo rwały na przełaj przez cały folwark (...). Palba na polu koniczyny rosła i grzmiała już nieprzerwaną kanonadą. Myśliwi, dziedzice, hrabiowie pracowali w pocie czoła. Lokaje, strzelcy podawali im raz po raz zapasowe, wciąż od nowa ładowane strzelby. Podnosząc nieopisany wrzask, wymachując barwnymi chorągiewkami na kijach, nadchodziła już gęstą falą naganka. Zdawało się, że linię myśliwych szturmują nie tylko gromady rozbieganej zwierzyny, ale i gęste tyraliery ludzi. Strzelby huczały zaciekle, nerwowo. Strzelano z podrzutu, nie celując, aby szybciej.

Gdy naganka zbliżyła się do stanowisk na półtorej odległości strzału, jadący konno z tyłu za tyralierą Dudziec zadał przeraźliwie na długiej myśliwskiej trąbce. Linie naganki wykonały zwrot w prawo i długimi rzędami zeszły za folwark. Tam parobcy wypoczywając opierali się o ściany szop, siadali na kamieniach nie wypuszczając z rąk kijów, jak wojsko, które wróciło z pola bitwy. Myśliwi grzmieli tęgo strzelbami jeszcze czas jakiś, aż wreszcie przyszła głucha cisza, rzadko już przerywana pojedynczym, przeraźliwie głośnym strzałem, który pośród wieczoru błyskał krzaczastym czerwonym ogniem. Wreszcie Dudziec, otoczony zgają strzelców i lokajczyków, otrąbił na dzisiaj koniec polowania. Dźwiękliwe, tęskne i jakieś samotne tony wzbily się wysoko, przeleciały ponad folwarkiem i wróciły tajemniczym, mrocznym echem od parku.

Nazajutrz część myśliwych chodząc z pola na pole polowała na kuropatwy, część strzelała całe przedpołudnie do kaczek nad stawami. W godzinach późniejszych nastąpił w parku wielki odstrzał bażantów. Wśród wysokich drzew palba huczała matowo, co chwila wzbijał się nad gałęzie strzelistą świecą z metalicznym, wrzaskliwym od zdumionego przerażenia gęgotem wspaniałych ptak, ale nie udawała mu się dumna ucieczka,

rażony strzałem milkł raptem i sływał ciężko między drzewa. Bażanty krzyczały, skrzypiały, gulgotały tak dobrych kilka godzin, wciąż wylatując pięknymi łukami nad rosochate gałęzie ogromnych drzew. Park szumił zwielokrotnionym echem strzałów, różnymi okrzykami ludzi.

Trzeciego dnia na folwarku i w całej jego okolicy zapanowała zupełna cisza. Tylko chłopaki latały po polach jak oszalałe i zbierały do toreb gilzy. Strzelec Dudziec dawał za odpowiednią ilość gilz całego zajęcia.

W zamku tymczasem zastawiano stoły do uczy, która miała się zacząć wkrótce po południu. Ciężkie stoły lokowano wprost niekończącym się rzędem w komnacie głównej i sąsiedniej, do której otwarto drzwi na przestrzał. Dziewuchy dźwigały oburącz kosztowne obrusy, które lokaje w jaskrawych liberiach pod komendę tryskającego dzisiaj szczególną energią kamerdynera pana Pogorzelskiego rozkładali szybko i sprawnie. Przy wspólnym stole mieli zasiąść do uczy odpowiednio rozmieszczeni hrabiowie, goście z Warszawy, masa okolicznych dziedziców, wszyscy urzędnicy administracji, wszyscy oficjaliści, rządcowie z folwarków ordynacji, nauczyciel Ślubowski, no i miejscowi urzędnicy z gminy, z sądu, z browaru. Noszono z pałacu w koszach stosy talerzy, gdyż zasoby kredensu w zameczku okazały się niewystarczające, dalej srebrne sztuce, najróżniejszego rodzaju kieliszki, kielichy, szklanice, salatery. Ustawiano ozdobne lichtarze z osadzonymi w nich grubymi świecami, sprawdzano naftę i knoty w kolorowych lampach wiszących na ścianach, w komnacie głównej sprawdzono potężne kryształowe żyrandole. Rozmieszczano na stole i w pobliżu, na mniejszych stolikach, nieprawdopodobnie ilości butli, gąsiorów, antałów, butelek, na których lśniły najfantastyczniejsze etykiety, srebrne, złote, czerwone, zielone, najosobliwiej zadrukowane, wdzięczące się wszelakimi możliwymi ponętami oczom męskim i sugerujące różnojęzycznymi napisami solidarność pijaków wszystkich krajów świata.

Lokaje o surowo skupionych, pełnych jakiegos natchnienia twarzach ustawiali nakrycia. Ucztę miały rozpoczynać znoszone w ilości wprost trudnej do obliczenia zakąski, wyznaczone dłuższy czas na ich spożywanie, później miano podać bigos myśliwski, po nim gorące dania, jakie tylko wymyślili kucharze, wreszcie leguminy, sery, owoce, kawę, likiery, te ostatnie sprowadzano specjalnie z Francji.

Czworaki otrzymały już poprzedniego dnia po jednym zającu na rodzinę. Rozdzielał je w wozowni Fronc, jak zawsze pełen sarkastycznych przekpinek. Ci, którzy służyli w nagance, otrzymali poza zapłatą pieniężną dodatkowo jeszcze po zającu. Karbowy pod nadzorem ojca rozdzielał w południe chłopom w spichrzu butelki wódki, chciwie łapali flaszki za szyjki twardymi dłońmi, podśmiewając się i sypiąc stosownymi na taką chwilę żartami. I w chatach chłopskich, fornalskich miano tego wieczoru jeść i popijać. Takie zarządzenie wydał sam pan hrabia... Baby piekły placki, fornale ściągali wcześniej do domów. A już wszystkimi drogami, szosami, ze wszystkich stron turkotały bryczki, powozy, wolanty.

Gromadzono się przed pałacem, oddzielnie dziedzice, oddzielnie oficjaliści, administracja, urzędnicy. Uczta przeznaczona była tylko dla mężczyzn, dla myśliwych. Humor tych gromad był od razu męski, czerstwy, dobronudszny, głośny. Szczególnie ożywieni byli dziedzice, w ich szerokich, poczerwieniałych twarzach błyskały wesoło oczy, opowiadano sobie jakieś zabawne historie, wybuchano śmiechem, ale nieco hamowanym ze względu na bliskość pałacu. Urzędnicy i oficjaliści byli także w świetnych humorach, ale zachowywali się powściągliwie, stali przecież w pobliżu dziedziców – swoich przełożonych (...).

Hrabiowie wysypali się już z pałacu gromadą, wystrojeni do uczty i ruszyli ku myśliwskiemu zameczkowi. Dzień był dość ciepły, miękkożłote słońce pobłyskiwało wśród cichych i smętnych, jak to w początkach jesieni, drzew, więc wszyscy byli bez palt. Lokaje utworzyli szpaler od pałacu aż do zameczku (...).

Przysposobiona do uczty ogromna sala błyszczała lśnieniem tysięcy naczyń, kryształów, butelek, napelniał ją suty, ożywczy gwar. Hrabiowie i książę poszli do przodu, dziedzice zajęli środkową część stołów, administracja, oficjaliści znaleźli się bliżej drzwi. Hrabia ordynat dał znak i wszyscy usiedli prawie jednocześnie. Na stole drobiu, dziczyzny, rozmaitych mięsów na ogromnych półmiskach, kielbas, wędlin, sałat, ryb w galarecie, śledzi sprowadzanych z zagranicy, ryb z puszek, grzybów różnych odmian, rydzyków, gąsek, najrozmaitszych przypraw oko nie tylko nie mogło zliczyć, ale i rozeznąć. Wybranie przekąski spośród takiego mnóstwa stawało się radosną, podniecającą przygodą, której towarzyszyły błyski sztućców i brzęk talerzy. A polowanie odbiło się nowym echem – strzałami korków wyskakujących z butelek.

Hrabiowie przystąpili do jedzenia, do picia gęsto, bezładnie, jeden przez drugiego, jak to bywało na biwakach myśliwskich. Lokaje wciąż napełniali kieliszki. Za ich plecami chodził cichymi krokami z namaszczonej twarzą pan Pogorzelski, główny kamerdyner, dyskretnymi znakami wskazywał puste kieliszki. Hrabiowie bez obsługi byli w ogóle bezradni, stawała się ona dla nich czymś koniecznym jak noże i widelce, ale dziedzice, jak również administracja, oficjalsi wnet odpędzili lokajstwo i wesoło usługiwali sobie sami. W ogromnych lustrach stoły odbijały się po kilkakroć, nadając uczcie wymiary gigantyczne (...).

Bigos przyjęto entuzjastycznymi okrzykami. Wszczął się gwar jeszcze większy, przy kadziach stanął z twarzą surową sam pan Pogorzelski. Przedtem pobiegł do kuchni i wziął sobie do spróbowania na mały talerzyk łyżkę bigosu. Zapowiadał się on tak zdecydowanymi i smakowitymi woniami, że wszelka degustacja wydawała się zbędna, ale pan Pogorzelski dowierzał jedynie własnemu podniebieniu. Gdy kosztował bigosu,

nawet główny kucharz miał wyraz niepokoju na obrzęklej twarzy. Kamerdyner z przymkniętymi oczami, przywołując wszystkie doświadczenia bigosowych smaków, próbował potrawę wolnymi poruszeniami ust, wreszcie skinął głową nieokreślonym ruchem ni-kłej aprobaty. To wystarczyło już kucharzowi za wszelkie pochwały (...). Rozpoczęły się toasty, książę Radziwiłł wzniosł zdrowie hrabiego ordynata, podziękował mu za tak piękne polowanie i tak wspaniałą ucztę. Hrabia odwzajemnił się pijąc zdrowie gości, szczególnie księcia Radziwiłła, który zechciał uświetnić swoją osobą zgromadzenie (...) (Łukasiewicz 1969: 248-268).



Ozdobna, z akcentami łowieckimi, karta dań serwowanych w pałacyku opinogórskim po polowaniu, które opisał Stanisław Łukasiewicz w „Krainie lat szczęśliwych”. „Silva rerum...”, T. 13: 208

Edward hr. Krasiński w okresie międzywojennym kontynuował w Opinogórze polowania reprezentacyjne. Odbywały się one zazwyczaj w listopadzie i grudniu w pełni sezonu na zajace. „Łowiec Polski” odnotował trzy spośród nich: 27-28.11.1923 roku, 12.12.1924 roku i 15-16.12.1925 roku. To ostatnie nabrało rozgłosu dzięki Julianowi Ejsmondowi, uczestnikowi łowów, popularnemu poecie i pisarzowi myśliwskiemu, założycielowi i redaktorowi naczelnemu miesięcznika „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie”. W gazetach ówczesnej Warszawy ukazały się relacje z opinogórskich łowów:

Cudną jest puszcza zimowa, dzika i groźna, milcząca i biała... Cudny jest głos jej radosny, gdy obudzi się z grobowej ciszy i rozegrzmi echem łowieckiej ochoty... Dziwią się wówczas sosny olbrzymie, szczytem nieba sięgające i strzeliste świerki, w białe całuny okryte, dziwią się przyziemne jałowce, zaspami śniegu przywalone, jakie jest wielkie wesele i rzeźwość w czarodziejskiej mocy myślistwa...

Lecz cudna jest zimą nietylko knieja – ale i pole szerokie, pod słonecznym niebem tysiącem kolorów grające, wyłoczone pieśczętą zimnych promieni o południu, rozbłękitnione zadumą cieni bładoniebieskich, zaróżowione wieczorem miłosnemi pocałunkami zachodu, spowite fioletem mgieł, skrwawione ostatnim błyskiem ginącego dnia... Dla ślepych zimowe pole jest jednostajnie białe i milczące. Dla myśliwych skrzy tysiącem barw, śpiewa tysiącem głosów, gdy ruszy wesoła naganka, a linja myśliwych zagada...

Na dwudniowym polowaniu w Opinogórze 15 i 16 grudnia u ordynata hr. Edwarda Krasińskiego na polnych pędzeniach miło nam płynął czas, pole jaśniało całą swoją zimową urodą, śnieg uśmiechał się do nas najbardziej ze swoich uśmiechów, zimne słońce pieściło nas najczarowniejszą ze swoich pieśczęt, rumieniąc policzki myśliwym, jak miłość. W polowaniu brali udział strzelcy tej miary co Maurycy hr. Potocki, Włodzimierz ks. Czetwertyński, Andrzej hr. Lubomirski, ordynat [Jan] Taczanowski⁵⁴ i in., nie mówiąc o mistrzowsko strzelającym gospodarzu.

⁵⁴ Najprawdopodobniej chodzi o Jana Taczanowskiego (1893–1959) h. Jastrzębiec, krewnego Władysława Taczanowskiego (1819–1980), znanego myśliwego i ornitologa, również zapałonego myśliwego. Jan Taczanowski to ostatni ordynat Taczanowa, ożeniony z

Polowanie nie było jednak tą „rzezią zajęczą”, której nie sposób uniknąć w kotłach. Przy polowaniu w kotłach rzeź polega bowiem głównie na tym fakcie, niezmiernie szkodliwym dla hodowli zwierzyny, iż myśliwi strzelają na wszelkie możliwe i niemożliwe odległości, kalecząc każdego kota. Polowanie polne z naganką chroni zwierzęta przed tego rodzaju krzywdą. Koty, przeważnie kocice, cofają się na nagankę, te zaś, które wyjdą na linię myśliwych, nie są strzelane na fantastyczne odległości. Zarządzenie, ustalające rewiry polne, przez które przechodzi naganka, decyduje o ochronie niektórych miejsc, nieobjętych polowaniem.

Gospodarka łowiecka w Opinogórze znajduje się w stanie kwitnym. Wszędzie w polu widzimy remizy, wszędzie spotykamy się z dowodami pamięci troskliwego Gospodarza o zwierzynie.

To też kuropatw jest tu taka ilość, jakiej nie widziałem nigdzie, polując dość dużo w różnych okolicach kraju. Dość powiedzieć, że w przeciągu dwudniowego polowania, naliczyłem przeszło sto pięćdziesiąt stad kuropatw, widocznych z moich stanowisk. Do kur, oczywiście, nie strzelano.

Zabiliśmy dwieście pięćdziesiąt zajęcy, opolowawszy nieznaczną część pól Opinogórskich. Strzelałem z dobrym wynikiem ładunkami „Pocisk”.

Wracaliśmy do Warszawy z głęboką wdzięcznością dla hr. Kraśińskiego, dzięki któremu spędziliśmy tak miło dwa dni na łowieckich rozkoszach w gościnnej Opinogórze. Gdybyż to więcej było u nas takich myśliwych-hodowców, jakże inaczej wyglądałby nieszczęśliwy zwierzostan w naszej Rzeczypospolitej!...

Pisałem kiedyś, iż wspomnienia są jak perły, mają bowiem w sobie coś z klejnotów i coś z łez. Lecz świeże wspomnienie, gdy dokoła nas pełno jest łowieckich obietnic, przypomina perłę najczystszej wody, promieniejącą radośnie, jak słońce (Ejmond 1926, 1: 5; „Kartki łowieckie” 1925, 354: 6).

księżniczką Barbarą Korybut-Woroniecką, córką Michała i Franciszki z d. Kraśińskiej, siostrzennicą Edwarda hr. Kraśińskiego. Z opowiadań jednego z mieszkańców Taczanowa S. Szostaka „Pan Jan fuzję kochał bardziej niż żonę – żartował staruszek, wspominając wyjazdy ordynata na polowania do Puszczy Białowieskiej. Pamiętał też, że we dworze taczanowskim było dwóch służących, jeden jeździł z panem, a drugi „hrabiemu zaprzysiężony” spał obok pokoju pani hrabiny. <https://irenakuczynska.pl/taczanowscy-лча-sprzedac-park-palacem-bez-kaplicy/>

9.3. Polowania u przyjaciół

W Radziejowicach i Opinogórze, poza sarnami, nielicznymi jeleniami i przechodnimi dzikami nie było zwierzyny grubej oraz dużych drapieżników. Hr. Edward, niezwykle ustosunkowany magnat, korzystał z zaproszeń przyjaciół, pierwszych strzelb Rzeczypospolitej, i polował niemal we wszystkich łowiskach Polski. Barwnie o tym opowiedział w „Obrazkach łowieckich” – dwóch opowiadaniach napisanych za namową pisarza Zygmunta Kaweckiego (1876–1955). Literat w przedmowie informował:

Obrazki łowieckie, wydostające się obecnie na świat spod pióra Edwarda Krasieńskiego, nie potrzebują słów wstępnych, ani przewodnika-literata, któryby je wyprowadził z ostępu zapisków osobistych na otwarte pole drukowanego słowa.

Jeśli jednakowoż nie mogę sobie odmówić przyjemności umieszczenia tu małego przedślowia – czynię to dlatego, że bawiąc u Autora w Opinogórze (gdzie w Jego gościnnem Tusculum pisałem komedję) – znalazłem się wśród tylu trofeów myśliwskich, że nakłaniałem ich zdobywcę do opowiedzenia drukiem wzruszeń i przeżyć łowieckich.

Moja literacka nagonka powiodła się – autor przedstawił mi po pewnym czasie rzecz już gotową. W Jego obrazkach myśliwskich znalazłem świeżość słowa, swadę i charakterystyczną narrację – tak, że niniejsze słowo wstępne zmienia się w sui generis (swego rodzaju) gest zdobywczy z mej strony.

Te dwa szkice Edwarda Krasieńskiego, których bezpośredniość i odrębność w sposobie wiązania pejzażów natury z pejzażem duszy jest oryginalną, to znaczy polską – mają wszystkie dobre prawa należenia do ogółu (Krasieński 1927: 7).

Podobnie o książce wypowiadał się Julian Ejsmond, bywalec polowań opinogórskich:

Słusznie pisze Edw. hr. Krasieński w swoich pięknych obrazkach, iż łowiectwo „idąc poprzez wszystkie wieki ludzkości”, jest „nauką wytrwa-

łości, odwagi, czujności, niesłychanego wyrobienia zmysłów, przebiegłości i zdrowia”, o ile jest „wykonywane własnymi środkami wysiłku i rycerskości”.

„Obcowanie z naturą” jest dla Kraśińskiego „podniesieniem ducha i serca”. Widać to z każdej strony, z każdego wiersza jego „wspomnień”. A wspomnienia te mówią o formie łowów naszych, rykowisku jeleni i o polowaniu w Dawidgródku na wilki. W jędrnym, barwnym opowiadaniu znać nie tylko pierwszorzędnego myśliwego, ale i poetę, który poi się czarem przeżyć i przygód, w którego sercu, jak sam powiada, „wielką jest siła zachwycania boską przyrodą”. I dlatego, właśnie dlatego, natura wychodzi na jego spotkanie „nieodwołalnie, z czarem swym i tajemnicą”. Jak wysoki jest poziom artystyczny „obrazków”, stwierdza choćby taki opis poranku w górach: „Jest chwila na przelomie nocy i poranku, gdy przeniknie cię wonna świeżość, gdy naokół poczną uwydatniać się, zwolna, pewne kształty, barwy, plamy, światłocienie, zrazu siwe, srebrne, dla oka zrozumiałe, dla duszy ponętne. Każdy z tych obrazów trwa mgnienie nieledwie, by znów przeistoczyć się z zawrotną szybkością w następny, widniejszy, dosadniejszy, pogłębiający rozlewnie dalsze pole widzenia, rzeźbione rozrastającą się magicznie, świetną przestrzenią...” Na to, aby tak odczuwać naturę, trzeba się urodzić wielkim myśliwym i miłującym przyrodę poetą.

Kraśiński upaja się każdym szczegółem łowów, choć jeleni jest czterdziestym dziewiątym, jakiego ubił. Lecz na łowach, jak słusznie podkreśla, „każdy zwierz w różnych napotykania okolicznościach, najprzeróżniejsze wywołuje sensacje myśliwskie, a z krajobrazów nie zdarza się przecież na świecie jeden zupełnie podobny do drugiego”. Książka jest bardzo piękna. Czekamy na dalszy ciąg przygód i wspomnień (Ejzmond 1927: 7: 101).

Hr. Edward uczestniczył w rykowiskach na Sądecczyźnie u blisko spokrewnionego z Kraśińskimi, przez matkę Marię Stadnicką, Edwarda Stadnickiego (1817–1902) i jego wnuka Adama (1882–1982), znanych z wielkiej pasji myśliwskiej organizatorów corocznych polowań na dziki w lasach ryterskich lub nawojowskich, a także we Frainie na Morawach, słynących ze wspaniałych rykowisk. Polował w Świętokrzyskiem

u Raczyńskich, w Białczowie u Platerów⁵⁵, Druckich-Lubeckich⁵⁶, także w Poznańskim, na Pomorzu, w Karpatach u swego przyjaciela Juliusza hr. Bielskiego, w Porycku na Wołyniu u spokrewnionego Stanisława Czackiego. W Nieborowie u Janusza ks. Radziwiłła podczas dwudniowego polowania 2 i 3 stycznia 1931 roku z rezultatem 176 upolowanych zwierząt łownych został królem pokotu (Łowiec Polski 1931,10: 136). Szczególnie miło wspomina hr. Edward polowania w Rzepichowszczyźnie⁵⁷, w pełnej kniei zwierz, u swego przyjaciela Tomasza hr. Potockiego (1885–1915)⁵⁸, syna Konstantego (1846–1909). Jednak największą satysfakcję sprawiły Krasińskiemu łowy w Dawidgródku (500 tys. morg, ok. 250 tys. ha) u Karola ks. Radziwiłła (1886–1968). Wspominał po latach:



Myśliwi ze zwierzyną zawieszoną na karawanie, upolowaną w Porycku (Rzepichowszczyzna) u krewnych Edwarda Krasińskiego Stanisławostwa Czackich. Uczestnicy: Aleksander hr. Ledóchowski, Władysław hr. Zamoyski, Michał hr. Komorowski, Xawery hr. Branicki, T. Sumowski, Stanisław hr. Czacki, Edward hr. Krasiński, hr. Siczakowski, hr. Kaszowski, Ilnicki, August hr. Ledóchowski, Jan Sztolcman, nadleśny Szpicera, „Wiś Ilustrowana” 1914, Zbiory Centralnej Biblioteki Rolniczej NIKiDW Oddział w Puławach

⁵⁵ 28–29 października 1910 roku na polowaniu u hr. Zygmunta Platera z udziałem Seweryna i Włodzimierza Czetwertyńskich, Władysława Zamojskiego, Alfreda Morsztyna, Seweryna Jezierskiego, Aleksandra Lubeckiego, Edwarda Krasińskiego i Zenona Brzozowskiego padło 759 sztuk zwierzyny – dzik, 3 rogacze, 2 lisy, 628 zajęcy, 44 króliki, 43 bażanty, 7 cietrzewi, 23 kuropatwy, 4 słonki i 4 różne (Panfil 2023).

⁵⁶ 19 i 20 października 1904 roku Edward Krasiński polował u Aleksandra Lubeckiego w towarzystwie: W. Zamojskiego z Pilzycy, H. i W. Potockich z Chrzęstowa i Parzymiech, M. Woronieckiego, T. Mostowskiego i H. Platera . (Panfil 2023).

⁵⁷ Rzepichowszczyzna – powiat baranowicki, woj. nowogródzkie.

⁵⁸ Tomasz Potocki w 1915 roku zginął w obronie Warszawy.

Przez lat dwadzieścia rozbijałem się po całej Polsce, po Polesiu, Wołyniu, Podolu – za wilkami. Przez dwadzieścia lat wysiadywałem na przeróżnych stanowiskach niezliczonych miotów, zapatrzony w cudowne knieje, puszcze, góry, przełęcz, gąszcza, bagna, sitowia, łozy, chaszczce, wypatrywałem, jak żbik, całą mocą swych żrenic, wilków, choćby z daleka pragnąc je zoczyć, jednego choćby, byle utrwalić go w swem pojęciu, wśród natury, na dzikości, przyłapać go rzeczywistym, prawdziwym, w kształcie, barwie, ruchach, sposobach; wszak to personat, którego istotny charakter, zwyczaj, kluczenie darmo siłą się zbadać ludzie i nauka myśliwska, tak odmiennym jest od reszty drapieżników. Niby odznaczający się prostotą życia, upodobań, środków, a przecież będący jakimś niepomiernie szczwanym, ostrożnym, niezbadanym, mistycznym, niesamowitym. Jest to poganin, międzynarodowy bandyta, korsarz na wielkich drogach, typ wschodni, silny, krwiożerczy, podstępny. Tyle razy sąsiedzi moi na stanowiskach widzieli, strzelali, zabijali wilki, – kilka razy patrzyłem na nie już zabite, leżące, – ja nigdy z żywym nie miałem spotkania (Kraśiński 1927: 58).

Po wielokrotnych najszczyrszych zaproszeniach ordynata dawidgródzkiego hr. Edward 2 marca 1923 roku, tuż po powołaniu w Warszawie



Medalion dzika strzelonego przez E. Kraśińskiego w Dunalach k. Sarnówka Dużego (woj. świętokrzyskie), ze zbiorów Muzeum Częstochowskiego, nr inw. MCzV 846

CZPSŁ, wziął udział w polowaniu na drapieżniki otropione w kilku rewirach (20 wilków, 8 rysiów) przez służby księcia Karola Radziwiłła⁵⁹. Krasiński na linii stanął z towarzyszami, rozstawiony przez samego ordynata: Karolem i Arturem Radziwiłłami, Ludwikiem Czetwertyńskim, Konstantym Zamojskim z Różanki, Janem Tarnowskim z Dzikowa i Iżyckim. Co czuł Krasiński podczas pędzenia i po skończonym miocie?

(...) Po chwili słyszę przed sobą łamanie haszczów, trzeszczenie gałęzi, tętent – nie wiem już co, – moment przejmujący – i widzę ogromnego, czarnego wilczurę, z lewej strony ku prawej, wprost przedemną wałą-



„Muzealne Rozmaitości”, 2015: 10, patrz też „Tygodnik „Świat” 1923, 12: 11

⁵⁸ Książę Karol Radziwiłł (1886-1968) herbu Trąby. Po śmierci stryja Stanisława (1880–1920) odziedziczył dobra dawidgródzkie, które wzorowo zagospodarował łowiecko, odbudował i uratował od zagłady łośnia, ukrócił kłusownictwo. Międzywojenny wybitny działacz łowiecki. Kawaler Orderu Virtuti Militari i „Złomu”.

cego w ciężkim galopie poprzez gąszczyki o 25 kroków. Robi na mnie wrażenie hjeny ze względu na wysoki przód a niższy zad. Składam się, strzelam śrutem w komorę, wilk upada przodem, wstaje, dostaje podobny strzał drugi, pada, znów wstaje, i ciężko znacząc, przepycha się, z trudnością, przez gąszcz prawy, znika w nim. Tyle go widzę. Przechodzę tortury wstydu, że nie padł na miejscu, czuję jednak, że strzały ma doskonale, że trafiony dobrze, strzelba i ładunki wyborowe. Podnoszę głowę i widzę ze stanowiska kupy farby na strzałach. Od skrzydła prawego słyszę znowu krzyk: »Wołk, wołk« – zwracam się na prawo, w gąszczy pod rowkiem coś się przepycha – i widzę na 22 kroki wilka innego, bardziej żółtego, zabierającego się do przeskoczenia rowku w przesmyku, dzielącym nasz miot od tylnego. Strzelam, nauczony doświadczeniem, już w kark, wilk chlasnął przez łeb, zwinął się w kłębek chwytając zębami za ogon, rusza się jeszcze, dobijam.

Miot skończony, myśliwi się schodzą; pierwszy strzał na skrzydle lewym był Karolową kulą; odstrzelił ze stadka trzech wilczur sukę, poczem kompanja tak uszczuplona szła wzdłuż linii myśliwych, pierwszy na mnie zestrzelany, drugi uderzył na skrzydło prawe, skąd go nawrócono, i był moim drugim.

(...) Niebo mi się odślania: zabiłem pierwsze wilki w życiu – rozumiem, co czuł Podbipięta po ścięciu wymarzonych trzech głów tatarskich.



Mańkiewiczze 1932 rok. Wyjazd na polowanie sprzed pałacu Karola ks. Radziwiłła, Biblioteka Narodowa w Warszawie



Parostki rogacza strzelonego przez Stanisława Lilpopa w Opinogórze. Zbiory Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaskiewiczów w Stawisku

Stanisława Wilhelma Lilpopa⁶¹ w Opinogórze, w leśnictwie Gutków, w sierpniu przed 1931 rokiem.

Antagoniści i wrogowie hr. Edwarda wypominali mu, nawet na forum publicznym, że przez polowania, kobiety oraz bujne życie salonowe, zaniedbuje interesy Ordynacji (Życki 1919). Krasieński zaś otwarcie o swej życiowej pasji opowiadał i pisał na każdym kroku. W „Gawędach o starej Warszawie” wyłożył swój sąd na ten temat:

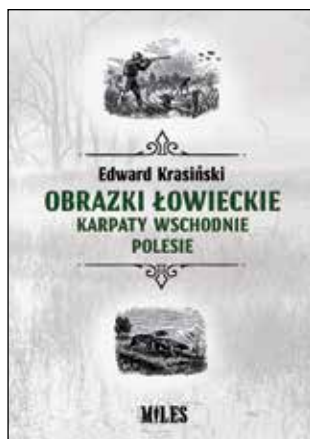
Karol zarządza uroczystą pobudkę na rogach bawolich, ale przedtem zajeżdżają saneczki z beczułką-przyjaciółką. Karol goli pierwszy, potem ja wyszczam śmierzduchę z dębniakowego otworu, jak z cycka, – nigdy smakowita pierś cudnej Alkmeny nie pożywiła silniej Heraklesa. Poleszuczki trąbią na rogach bawolich, knieja rozbrzmiewa sławą i radosnym hejnałem, Karol obsmarowuje mi wilczą juchą fizjonomię, – jestto tradycyjne uświęcenie ręką samego Radziwiłła uczynione, znak przymierza między mną a Polesiem (Krasieński 1927: 65).

Edward Krasieński rewanżował się przyjaciołom i kolegom po strzelbie zaproszeniami na zajęcia, kuropatwy, bażanty i rogacze. W Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaskiewiczów w Stawisku⁶⁰, eksponowane są parostki rogacza strzelonego przez

⁶⁰ Stawisko, majątek wydzielony z obszaru Podkowy Leśnej, został подарowany w 1922 roku przez Stanisława W. Lilpopa nowożeńcom – córce Annie i Jarosławowi Iwaskiewiczom. W willi mieści się muzeum podległe staroście grodzkiemu.

⁶¹ Stanisław Wilhelm Lilpop (1863–1930), wybitny myśliwy i działacz łowiecki. Założyciel i wiceprezes Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, przewodniczący Wydziału Wykonawczego Związku, wieloletni członek redakcji „Łowca Polskiego”.

Myślistwo było jedną z wielkich zdrowych podniet życia towarzyskiego. Człowiek nosi w sobie właściwości pierwotne, kiedy to łowiectwo i rybołówstwo były jednym z najgłówniejszych jego zadań i konieczności. Cheiwość zdobywania przybrała z czasem różne kształty i rodzaje; ale, jak dawniej z narażeniem życia, z oszczepem, czy dzidą, lub łukiem, — tak teraz ułatwionym polowano sposobem. — Wychowanie myśliwskie przechodziło różne fazy. Były epoki jatek na drobną zwierzynę; pamiętam polowanie w Poznańskim, na Śląsku, w Królestwie, gdzie przez 2 dni kładliśmy po 3000 sztuk w 10 strzelb; przychodziły wówczas chwile, gdzie się do św. Huberta wznosiło modły, aby już więcej nie szło zajęcy, nie ciągnęło kuropatw, ni bażantów, albowiem strzelanie zamieniało się w ciężkie roboty, głowa bolała, twarz i ramię cierpiało od ciągłych wystrzałów; idąc ławicą puszczało się defilującą zwierzynę do sąsiadów, ograniczając się tylko do tej, co już wyraźnie, na zatracenie, wystraszona, wpadała pod lufę. — Ta sama ilość zwierzyny rozdzielona spokojniej, w dawkach mniejszych, większe dawałaby z pewnością zadowolenie, znaczniejsze nasycenie się pięknnością natury i zwyczajami, przemysłnością zwierza. Na takich to łowach zatracano się liczbę zabitej przez siebie zwierzyny, co było przykrym. — Bo spółki, jak na bażancim, polowaniu, wywoływały scysję, zazdrości, upokorzenia; dlatego nigdy nie ubiegałem się o królestwa, wymuszone albo niepewne, i zawsze byłem zadowolony ze stanowisk takich, z których wykorzystać mogłem ograniczoną ilość przeznaczonego mi losem zwierza, — bez zabierania go sąsiadom. — Zawsze byłem przyjacielem spostrzegawczości, śledzić lubiłem życie zwierzęce i roślinne, a nawet, uwiedziony pięknnością jakiegoś zdarzenia myśliwskiego, — darowałem często życie zwierzęciu, które, otoczone wspaniałością gąszczy, przede mną zjawiało się tajemniczo. — „Dlaczego nie strzelałeś?” — pytano niekiedy — „tak jakoś decydujesz się wolno” — mówiono. — „Bo mi nie dogadzało”, odpowiadałem, bo widok wołałem niekiedy od samego strzału. — Było to do pewnego stopnia karygodnym w pojęciu zdobywania, bo



właściciel łowów lubi, aby goście wykorzystali swe stanowiska i chybiali lub przepuszczali najmniej, aby móc się pochwalić zawrotną ilością położonej w jego gospodarstwie łowieckim zwierzyny. Wspominam jesienne polowania na pędzone kuropatwy, gdzie trudność polegała na spuszczeniu rozpędzonych tych ptaków. Za to, nade wszystko, wołałem myślistwo takie, gdzie własnymi środkami wysiłku i rycerskości, osobiście mogłem zaważyć na szali. Podchodzenie ryczącego jelenia w Karpatach jest rajem na ziemi; ongi je opisywałem i zawsze powracam tęskną myślą do tego majestatu natury połączonej z królewskością króla gór naszych, – do tych trudów podchodzenia, do tej szkoły wytrwałości, czujności, wyrobienia zmysłów, przebiegłości, zdrowia. Polowania na drapieżniki, na wilka, rysia, żbika, doprowadza chciwość zdobywania do rozmiaru niesłychanej namiętności. Klucie przez psy osaczonego dzika, które widziałem, żywo brało w napięcie wszystkie nerwy i zmysły, było połączone z niebezpieczeństwem życia lub z obawą utraty sławy myśliwskiej. Podchodzenie głuszca zawsze pozostanie klasycznym wyczynem opanowania myśliwskiego, zgrabności i sprężystości. Rozkoszą było, gdy samemu sobie oddany, w samotności cudnego otoczenia i wiosennych zapachów, można było stać na ciągu słonek po gąszczach i bajorach Polesia lub Małopolski Wschodniej. Zachód słońca oświecał nieporównanymi blaskami całą naturę i, zwolna zanikając, przeobrażał się w tajemniczą szarą godzinę. Cała przyroda żyła różnorodnym świergotem, buczeniem kszyka, odgłosami ptactwa, niedługo mającego się do snu układać i miejsca sobie wyszukującego kłótliwie. Niekiedy wylazł lis z gąszczów lub mignął ostrożny ryś, – zdarzyło się to nieraz moim znajomym; niekiedy dziki w gąszczach się już ruszały z legowisk hałaśliwe, rechotające, by rozpocząć nocną wyprawę, – lub łosie, jak to widziałem w Rzepichowszczyźnie, przesuwały się, na kształt cieni, na białych badyłach. Prędko chłód się poczynał, często mroźny, – i wreszcie upragniony świst i chrapnięcie zwiastowało, że marzona wybiła chwila i wnet, na różowym, czystym niebie, zamajaczyła słonka jedna, druga, trzecia, – bliżej lub dalej przeciągając, wahaając się na skrzydełkach opieszale, wygodnie. – Jest tajemniczość w tym wieczornym i rannym, najmilszym ptaku, jakieś zespolenie jego z ciszą i z ukojeniem się borów, łąk, pól i wód. Jakby chciał on spoglądać z góry na przyrodę w spokoju (podczas wietrznych, niepogodnych dni nie lubią one ciągnąć) i w urodzie, upatrując w nich najlepsze do miłości nastroje.

Poezja przyrody czyni ją nigdy niezapomnianym objawieniem, pieśnią się powtarzającą, ale zawsze nową, utęsknioną, prawdziwą (Kraśiński 1936: 100-102).

Edward Kraśiński był związany więzami przyjacielskimi z pierwszymi strzelbami przedwojennego łowiectwa, między innymi z Juliuszem hr. Bielskim, Karolem Radziwiłłem i Stanisławem Lilpopem, nad którego grobem w Brwinowie 8 listopada 1930 roku wygłosił ujmującą mowę żalobną w imieniu Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich.

Po wybuchu II wojny światowej ostatni ordynat opinogórski został po raz pierwszy aresztowany 12 kwietnia 1940 roku i osadzony w Działdo-

St. 1426

C.1

Kraśiński, den 22 September 1941

Landwirt Eduard Kraśiński

Katholik

wohnhaft *im Opizinsgraben / Kraspat*

ist am *1 September 1910* in *10 Ubr 55* geboren

in *Kraśiński 37* verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 21 Mai 1870

in *Kodzinsgraben*

(Geburtsort) *in*

Vater: *Josef Kraśiński, verstorben*

Mutter: *Kelene, geborne Gräfin Stadnick*

verstorben

Der Verstorbene war nicht verheiratet

Eingetragen auf *mündliche* — schriftliche — Anzeige *der Staatspolizei*

letzter Stelle München am 12. September 1941

Kraśiński

Die Identifizierung mit dem *Eintrag* ist *bestätigt*.

Kraśiński, den 22. 12. 1941

Der Stenbesbeamte *Flied*

zu Vernehmung

Der Stenbesbeamte *Flied*

zu Vernehmung

Todesursache: *Wagen von Holz - sind verstorben*

Bestattung b. Verstorbenen am _____ in _____

(Abstammung) St.

wie, w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Zwolniony, powrócił do Opinogóry, by we wrześniu 1940 roku ponownie trafić do niemieckich obozowych katowni. Wywieziono go do Konzentrationslager w Buchenwaldzie, następnie do Dachau, gdzie zmarł z wycieńczenia, lub został zamordowany 8 grudnia 1940 r. (Górczyk 2020).

Akt zgonu Edwarda Kraśińskiego wystawiony przez obozowy Urząd Stanu Cywilnego w Dachau. Źródło: Arolsen Archives, International Center on Nazi Persecution. Za Wojciechem J. Górczykiem [w] „Krasnosielecki Zeszyt Historyczny”, 2021, 48-51: 24

10. Posłowie

Historia polowań dworskich od połowy XIX wieku jest dość dobrze udokumentowana za sprawą ówczesnej prasy codziennej i periodyków, zwłaszcza branżowych, tematycznie związanych z dworem, wsią, sportem, łowiectwem i jeździectwem. Modne wówczas kroniki dworskie informowały o życiu towarzyskim wpisanym w kulturę ziemiańską, a wykazy polowań świadczyły o dobrze prowadzonej gospodarce łowieckiej i zasobności łowisk. Niezastąpionymi w dokumentowaniu tradycji polowań ziemiańskich okazały się kalendarze i czasopisma myśliwskie, m.in.: „Łowiec”, „Łowiec Polski”, „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie”, „Jeździec i Myśliwy” i chętnie wydawane dziś, w oparciu o kroniki rodzinne i muzealne, monografie i wspomnienia.

Gra na instrumentach, recytacje, śpiewy, domowe teatrzyki, oprócz miłych form spędzenia czasu, stanowiły okazję do zaprezentowania umiejętności i talentów scenicznych młodzieży. Ulubionymi zajęciami rekreacyjnymi były przejażdżki konne, kuligi, sporty (kajaki, łyżwy, narty, tenis,), spacer po parku, pikniki oraz polowania. Te ostatnie były pasją, namiętnością, tradycją wpisaną w geny większości ziemian. Kilkunastoletni chłopcy z niecierpliwością oczekiwali od rodziców upragnionej strzelby – atrybutu pełnoprawnego myśliwego – zastępującej flowery używane do ćwiczenia celności oka podczas polowań na wrony, wróble i inne przydomowe ptactwo. W dorosłości myśliwymi zostali obywatele różnych stanów, wśród nich ludzie nauki, kultury, sztuki, naukowcy i politycy, dla których łowiectwo było inspiracją twórczą i atrybutem akceptowanej społecznie normalności. Jakże dalekiej bzdurnej dziś teorii przeciwników łowiectwa i ignorantów politycznych, wmawiających wyalienowanym przyrodniczo mieszkańcom blokowisk szkodliwy wpływ polowań na psychikę młodzieży.

Łowieckie zamięłowania ziemian uzewnętrznione w polowaniach dworskich z udziałem członków rodzin i przyjaciół, w samodzielnych

podchodach i zasiadkach, biesiadach myśliwskich, w kolekcjonerstwie, działalności organizacyjnej i pisarstwie, przedstawiłem na przykładzie przedstawicieli Kraśińskich h. Ślepowron – członków rodu potężnego i zróżnicowanego pod względem pozycji i talentów.

Kraśińscy postrzegani są dziś jako wybitni, wrażliwi na piękno intelektualności, dla których polowanie, w konsekwencji uśmiercanie zwierzyny, wpisywało się w rytm odwiecznej, codziennej egzystencji. Pokoty, liczące po kilkaset tusz odstrzelonej zwierzyny drobnej, nie świadczyły o żądzy zabijania. Były one proporcjonalne do jej liczebności, a walne polowania zbiorowe urządzone raz do roku w wybranych łowiskach, wynikały z dbałości o zachowanie stada podstawowego. Kraśińscy z Zegrza, Radziejowic, Nowej Wsi i Opinogóry hołdowali tej zasadzie, o czym świadczy zamieszczony w niniejszej publikacji wykaz polowań.

W gościnnych łowiskach Kraśińskich polowali znajomi i przyjaciele o zróżnicowanym statusie społecznym. Byli wśród nich: urzędnicy, przedstawiciele palestry, przemysłowcy, wybitni artyści, pisarze i poeci, politycy oraz ziemiaństwo i arystokracja – ludzie o różnych charakterach, temperamentach i poczuciu humoru. Sprawiało to, że spotkania myśliwskie kończące się wystawnymi biesiadami zamkowymi, były atrakcyjne i oczekiwane. Zdarzały się, jak wszędzie, drobne incydenty (pomyłkowe strzały do kur bażancich i kóz, podstrzeliwanie wzajemne zwierzyny, anse o ubitą zwierzynę, niegroźne postrzelenia śrucinami itp.), o których szybko zapominano, zwłaszcza że nie obowiązywały wówczas ustawowe sankcje karne, poza moralnymi, a reguły polowań ustalali zapraszający.

Tradycje i zwyczaje kultywowane przez Kraśińskich nie odbiegały na ogół od podobnych ceremonii obserwowanych u innych ziemian. O kulcie, w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, nie pisano, mimo że w przededniu dorocznych polowań odbywały się, jak w Opinogórze, msze św. w intencji myśliwych i pomyślności w łowach. Niezmiennie, od dawien dawna, popularne były poczęstunki w przerwie polowań z kieliszkiem nalewki, wykwintne kolacje, bądź uczyty w dworach i pałacach. Język i znajomość sztuki łowieckiej Kraśińskich, uwzględniając realia czasowe oraz bardzo szczupły materiał porównawczy, ograniczający się do listów

poety Zygmunta i opowiadań hr. Edwarda należy uznać za poprawne.

Nieliczne interesujące fotografie z polowań w Radziejowicach, Opinogórze, Skotnikach i Bysiowie, datowane na lata 1901–1902, zachowane w albumach pałacu rogalińskiego – rezydencji matki hrabiego – po drugim mężu Róży Raczyńskiej, utwierdzają nas w przekonaniu, że już wówczas honorowano złomami: myśliwego „kapeluszym”, zwierza wzięcia kuli (pieczęcią) i ostatnim kęsem. Ceremonia „złomowania” w polskich łowiskach na przełomie XIX i XX wieku raczkowała, a dokumentacja fotograficzna jest nader skromna.

O kulturze łowieckiej Krasińskich świadczą też inne zwyczaje. Służba: gajowi, strzelcy i strażnicy łowieccy, w schludnych uniformach z blachami i sygnałówkami (rogami) muzycznie oddawali honory zdobywcom trofeów. Charakter i znaczenie pokotu, (nie we wszystkich majątkach był układany) ewoluowały od czasów Krasińskich. Rozkład (ułożenie zwierzyny), jeszcze w międzywojniu służył ukazaniu postaci właściciela polowania, jako dobrego i gościnnego gospodarza – hodowcy. Pokot był okazją do wyróżnienia najlepszych strzelców, pozowania do zdjęć, na których zdarza się oglądać hrabiów, podobnie jak dygnitarzy pruskich i carskich, siedzących lub stawiających nogi na tuszach zwierzyny grubej. Zachowanie takie jest dziś wysoce nieetyczne a pokot jest przede wszystkim wyrazem oddania czci ubitej zwierzyny.

Analizując dorobek kulturowy łowiectwa w tym obyczaje, poglądy, wierzenia, sposoby myślenia i zachowania obowiązujące w minionych latach, spostrzegamy, że sporo z nich zdezaktualizowało się. Czynny udział w polowaniach, kilkunastoletniej młodzieży, biesiady w przerwie polowania z degustacją trunków, robienie zdjęć i przyjmowanie złomu w pozycji siedzącej na tuszy zwierza, sposoby dobijania postrzałków i tępienia drapieżników to niegdyś aprobowane tradycją zachowania, a z dzisiejszego punktu widzenia obyczaje niedopuszczalne. Sama zmiana i modyfikacja dawnych praktyk myśliwskich jest procesem nieuchronnym i koniecznym w obliczu zmieniającego się świata. Ważna też jest ich kontynuacja, gwarantująca ciągłość i solidarność międzypokoleniową braci hubertowskiej. Szydzenie z niektórych zwyczajów łowieckich (po-

kot i jego elementy, tradycja złomu) obarczone jest przemyślaną hipokryzją wycelowaną w łowiectwo przez pseudofilozofów, pseudoetyków i pseudoekologów, akceptujących, wręcz gloryfikujących jednocześnie podobne praktyki w innych sferach życia.

Tradycje są elementem naszej tożsamości. Budują wspólnotę myśliwską, stymulują jej rozwój, w konsekwencji przyczyniają się do realizacji zadań statutowych, a wśród nich do ochrony zwierzostanów i utrzymywania bioróżnorodności biologicznej. Jakakolwiek krytyka nie może nas zniechęcić do konsekwentnego budowania pełnego obrazu polskiego łowiectwa w oparciu o dobre gospodarowanie, etyczne postępowanie o język, historię, tradycję – fundamenty łowieckiej egzystencji.



Arkusz znaczków spersonalizowanych wydany przez Poczta Polską, upamiętniający promocję książki „Krasinscy na łowach”. Projekt autora, nakład 20 egzemplarzy. Ryciny na znaczkach zaczerpnięte zdomeny publicznej, opisano je w tekście książki.

11. Literatura

- Borsuk 1905. „Łowiec Polski 1905, 4: 60.
- Cholewianka-Kruszyńska Aldona 2023. „Polowania małych ziemian. Przysposabianie dzieci do myślistwa w polskich siedzibach ziemiańskich w XIX i w 1. ćw. XX wieku” [w] „Myśliwskie pasje ziemian”. Studia i materiały Muzeum Ziemiaństwa w Dobrzycy, T. XI. Dobrzyca; 6-21.
- Czerwińska Grażyna 2021. „Wystawa Rolnicza w Ciechanowie” [w] „Bramy Powiatu”. Starostwo Powiatowe w Ciechanowie, 1(8): 28-33, 3(10): 29-33
- Czetwertyński-Światopełk Włodzimierz 1939. „Na wozie i pod wozem (1817–1917). Wspomnienia z lat ubiegłych wnukom i wnuczkom opowiedziane z 12 ilustracjami”. Poznań. WP R. Wegnera: 1-304.
- Danylak Piotr 2012. „Zygmunt Krasieński na Podolu”. „Dziennik Kijowski” <https://slowopolskie.online/zygmunt-krasiski-na-podolu/>
- Drobiazgi 1907. Drobiazgi myśliwskie”. „Łowiec Polski”, 4: 63.
- Ejmond Julian 1926. „Polowanie w Opinogórze”. „Przegląd Myśliwski i Łowiectwo Polskie”, 1: 5-6.
- Ejmond Julian 1927. „Obrazki łowieckie Edwarda Krasieńskiego”. „Łowiec Polski”, 7: 101.
- Fećko Jerzy. „Opinogóra”. Nowa Panorama Literatury Polskiej. <https://nplp.pl/artykul/opinogora/>
- Fedorowicz-Jackowska Aleksandra b.r. Karol Bayer „Album Wystawy Starożytności i przedmiotów sztuki...”: 244-270. <https://fbc.pionier.net.pl/details/nhSSw35>
- Górczyk Wojciech Jerzy 2019. „Biskup Kamieniecki Adam Stanisław Krasieński (1714–1800) i Generał Wincenty Krasieński (1782–1858). Wzorce męzczyzny w rodzie Krasieńskich”. https://dspace.uni.lodz.pl/bitstream/handle/11089/44388/27-51_Gorczyk.pdf?sequence=1&isAllowed=y
- Górczyk Wojciech Jerzy 2020. Ordynat Edward Krasieński – więzień niemieckich obozów w Działdowie i Dachau – jako przykład martyrologii inteligencji polskiej w Rejencji Ciechanowskiej. [w] Krasnosielcki Zeszyt Historyczny 2021, 48–51: 19-25.
- Gwiazdowicz Dariusz J., Wiśniewski Jerzy 2013. „Polskie ekspozycje łowieckie”. Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie: 59-63.

- Herz Lechosław 2017. „Magia Radziejowic” [w] „Mazowsze z sercem”. Krajoznawczy blog Lechosława Herza.
- Kallenbach Józef 1904. „Zygmunt Kraśiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)”. T. I. Lwów. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego w Warszawie – E. Wende i S-ka: 1-363.
- Kalendarz 1894. „Kalendarz myśliwski na rok 1894” staraniem Firmy Myśliwskiej R. Ronczewskiego. Warszawa: 171-172.
- Kartki łowieckie 1925. „Kartki łowieckie. Polowanie w Opinogórze 1925” „Gazeta Poranna Warszawska” z dnia 24 grudnia: 354: 6.
- Katalog 1856. „Katalog wystawy starożytności i przedmiotów sztuki 1856 urządzanej w Pałacu Jw. hr. Augustostwa Potockich w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu na korzyść Domu Schronienia Opieki Najświętszej Maryi Panny”. Warszawa 1856 w Drukarni Józefa Ungera: 72, poz. 261.
- Katalog 1894. Katalog Powszechnej Wystawy Krajowej we Lwowie w roku 1894. Wydanie II. Lwów: 1-440.
- Katalog 1887. „Katalog Wystawy Rybackiej, łowieckiej i lasowej na Wystawie Krajowej Rolniczej i Przemysłowej w Krakowie w r. 1887”. Kraków: 9-21.
- Kostrzewski Franciszek 1891. „Pamiętnik z 35 ilustracjami”. Warszawa. Nakład S. Lewentala: 136-137.
- Kraśińska Helena 1869–1927. „Silva rerum: wycinki przeze mnie gromadzone i naklejane T. 1-2. Rękopis. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
- Kraśiński Edward 1927. „Obrazki łowieckie. Karpaty Wschodnie, Polesie”. Warszawa, 1-69.
- Kraśiński Edward 1934. „O Radziejowicach i ich gościach niektórych (ze wspomnień o Sienkiewiczu)”. Warszawa. Dom Książki Polskiej, 1-46.
- Kraśiński Edward 1936. „Gawędy o przedwojennej Warszawie”. Trzaska, Evert, Michalski. Warszawa: 98-124.
- Kraśiński Zygmunt 1907. „Pan trzech pagórków” [w] Gallee Henryk red. Pisma Zygmunta Kraśińskiego, T 4, Nakład Gebethnera i Wolfa. Warszawa, 1-25.
- Kraśiński Zygmunt 1963. „Listy do ojca”. Opracował i wstępem poprzedził Stanisław Pigoń. PIW. Warszawa: 1-264.
- Kraśiński Zygmunt 1970. „Listy do Adama Sołtana” oprac. Zbigniew Sudolski. Warszawa PIW: 228.
- Kraśiński Zygmunt 1970. „Listy do Adama Sołtana, oprac. Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970: 228.
- Kraśiński 1988. „Listy do Cieszkowskiego, Jaroszyńskiego, Tentowskiego”. Opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski. T 1. Warszawa: 186.

- Krasiński 1991. „Listy do różnych adresatów”. T 2, zebrał, opracował i wstępem poprzedził Z. Sudolski. Warszawa: 354-355.
- Krasiński Zygmunt 2012. „Listy wybrane”. Fundacja „Nowoczesna Polska”: 1-447. <https://fbc.pionier.net.pl/details/nn5qmkw>
- Krawiarz Kazimierz 2021. „Krótka historia kórnicko-bnińskiego łowiectwa”, [w] „Biblioteka Kórnicka PAN. Zamek Kórnicki”. Suplement: Kórnik: nlb.
- Królik Janusz 1976. „Opinogóra”. Ciechanów: 1-31.
- Kurjer Warszawski 1899. „Wczorajsza zabawa dobroczynna na Wystawie Łowieckiej”. Warszawa, 20 czerwca 1899.
- Kwieciński Mirosław 2005. „Łowiectwo w dobrach zakopiańsko-kórnickich Władysława Zamoyskiego”. Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej, T. 27: 57-80.
- Laskowski Kazimierz, ksiądz, ps. El 1907. „Sylwetki politycznie skoncentrowane” Warszawa: 8-9 [w] Krasińska Helena 1907. „Silva rerum...”, T. 8: 7
- Lista 1893. „Lista członków Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Tow. Pielegnowania Zwierzyny Łownej i Racjonalnego Polowania”. Warszawa: 20.
- Listy 1882. „Listy Zygmunta Krasińskiego do Konstantego Gaszyńskiego z przedmową J. J. Kraszewskiego”. Lwów: 24-25, 125.
- Listy 1883. „Listy Zygmunta Krasińskiego do Adama Sołtana z przedmową J.J. Kraszewskiego z portretem autora”. Lwów: 1-343.
- „Łowiec Polski” 1905, 5: 77.
- Ławski Jarosław 2013. Szwajcaria nie zawsze poetyczna: Mickiewicz, Słowacki, Krasiński. „Świat tekstów. Rocznik Słupski”: 67-94.
- Łukasiewicz Stanisław 1969. „Kraina lat szczęśliwych”. Książka i Wiedza. Warszawa: 248-268.
- Łyszowska Aldona 2018. „Ojcostwo i macierzyństwo w świetle listów Zygmunta i Elizy Krasińskich”. https://dspace.uni.lodz.pl/bitstream/handle/11089/41948/247-264_Lyszowska.pdf?sequence=1&isAllowed=y
- Małychin Mikołaj 1889. „O założeniu Warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Racjonalnego Myślistwa”. Warszawa, 1-29.
- Mielnikiewicz Krzysztof 2018. „Łowiectwo ludowe w Polsce z ilustrowanym słownikiem tematycznym”. Nakład autora. Ostrów Mazowiecka: 75.
- Mielnikiewicz Krzysztof 2020. „Kolekcjonerstwo łowieckie w Polsce”. Nakład autora. Ostrów Mazowiecka: 45.
- Mielnikiewicz Krzysztof 2023. „Polski Związek Łowiecki 1923–2023”. Nakład autora. Ostrów Mazowiecka: 1-527.

- „Nasze Korzenie” 2018. Półrocznik popularno-naukowy Muzeum Mazowieckiego w Płocku poświęcony historii, przyrodzie i kulturze północno-zachodniego Mazowsza. Płock, 5: 25.
- „Nowości Ilustrowane” 1909. „Bolesna strata”. Kraków 30 stycznia: 5: 2-3).
- Panfil Tomasz 2023. „Zygmunt Plater z Białczowa (1870–1934) jego ród, miejsce i życie”. Wydawnictwo „Neriton”. Warszawa: 1-398.
- Pawlikowski Michał Kryspin, b.r. „Dzieciństwo i młodość Tadeusza Irteńskiego”. Wydawnictwo LTW Łomianki: 1-440.
- Polowania 1892. „Jeździec i Myśliwy. Dwutygodnik Sportowy” Wyd. Stanisław Wotowski. Warszawa, 17: 10.
- „Powszechna Wystawa Krajowa we Lwowie w 1894 roku” 1896. Wydanie „Przeglądu Polskiego”, Kraków: 46-47.
- Plater Zygmunt 1931. „Wspomnienia, anegdoty i doświadczenia myśliwskie”, opr. Monika i Tomasz Panfilowie. Kolbuszowa 2013; 1-176.
- Protokół 1923. Protokół stenograficzny Zjazdu Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Warszawa dn. 6 stycznia 1923 (fragment). Maszynopis, zbiór Leszka Szewczyka: 1-16.
- Protokół 1931. Walnego Zgromadzenia Stowarzyszeń Związkowych w Warszawie dn. 10 maja 1931 roku „Łowiec Polski”, 25 (629): 500.
- Pruski Witold 1934. „Ruler”. Dodatek do czasopisma „Jeździec i hodowca”. Warszawa: 6, 17-19. <https://pcbj.pl/0066-2/>
- Pruski Witold 1970. „Dzieje wyścigów i hodowli koni pełnej krwi w Polsce. Królestwo Polskie 1815–1918”. PWRiL. Warszawa: 1–456.
- Pułaski Franciszek 1909. „Inwentarz Zbrojowni Ordynacji hr. Kraśińskich. Katalogi Biblioteki Ordynacji Kraśińskich No1”. Warszawa w Drukarni Aleksandra Ginsa: 1-106.
- „Silva rerum: wycinki przeze mnie gromadzone i naklejane. Helena ze Stadnickich Józefowa Kraśińska. T. 1-22. Biblioteka Narodowa w Warszawie.
- Spis 1925. Spis członków Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego wedle powiatów. Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego. Lwów: 62.
- Statut 1923. Statut Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Warszawa: 12.
- Sudolski Zbigniew 1983. „Kraśiński. Opowieść biograficzna”. Warszawa Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza: 33, 44, 101-106, 356, 560.

- Sztolcman Jan 1899. „I Warszawska Wystawa Łowiecka”. „Łowiec Polski” 6: 1.
- Tchórzewska-Kabata Halina, Buksowicz Wojciech 2004 – redakcja. „Biblioteka Ordynacji Krasińskich w zbiorach Biblioteki Narodowej”. Publikacja elektroniczna Biblioteki Narodowej. <https://www.bn.org.pl/download/document/1236004197.pdf>
- Uchwała 1889. „Uchwała ogólnego zebrania członków warszawskiego Oddziału Cesarskiego Towarzystwa Prawidłowego Polowania”. Gazeta Warszawa Polityczna Społeczna i Literacka. Pismo poranne codziennie wychodzące. Warszawa, 182: 378.
- Wernichowska Bogna 2003. Hrabianka Róża i jej mężowie. „Dziennik Polski”, 299 (24 XII): 34.
- Winek Teresa 2014. „Oko, okulary, autografy – przyczynki do historii literackiej Zygmunta Krasińskiego”. Repozytorium Cyfrowe Instytutów Naukowych: 51-67, <https://rcin.org.pl/publication/74790>
- Woźniak Beata 2022. Życie, osobowość i relacje z bliskimi Antoniny Czackich Krasińskiej. „Studia „Mazowieckie”. Muzeum Romantyzmu w Opinogórze”: 55-66. <https://orcid.org/0000-0002-2887-7555>
- Wójcicki Kazimierz 1842. „Zarysy domowe”. T. III. Warszawa: 209.
- Wyjątki 1860. „Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego”. T. I. Księgarnia Polska. Paryż 1860: 182, 277.
- Wystawa 1929. „Wystawa Łowiecka w Poznaniu 1929 przy Powszechnej Wystawie Krajowej pod patronatem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Prof. Ignacego Mościckiego urządzona przez Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych”. Poznań: 28.
- Żuchowski Tomasz 2015. Praca doktorska. „Organizacja i funkcjonowanie łowiectwa w dobrach Wilanów w XIX i na początku XX w. w świetle archiwaliów z zasobu AGAD”. Studium archiwoznawcze. Toruń: 1-161.
- Życki Edward 1919. Upadłość. Hr Krasiński, Hrehorowicz i S^{ka}. (Edward Krasiński). Skład Główny w księgarni St. Sadowskiego. Nakład autora. Warszawa: 8-11.





ISBN-978-83-934326-6-0